

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

19. posiedzenia, 1. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 31. stycznia 1896.

T R E Ś Ć :

Spis petycji.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia uchwały sejmowej z dnia 8. lutego 1895 co do pararcia wąskotorowej kolei lokalnej Chabówka-Zakopane.

Pierwsze czytanie wniosku posła Wojciecha Dzieduszyckiego o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych.

Sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Rozprawa jeneralna. Mowy pp. Kramarczyka, Jędrzejowicza Franciszka, Pinińskiego, Bojki, Rottera, Wójcika, Abrahamowicza, Stan. Smolki, Dzieduszyckiego Wojciecha, ponownie Bojki, Okuniewskiego, Bobrzyńskiego, Czartoryskiego i sprawozdawcy Cieleckiego. Rozprawa specjalna. Przyjęcie komisijnego projektu ustawy z odrzuceniem poprawek ks. Niebyłowca i p. Jahla. Przyjęcie komisyjnej rezolucyi z uchyleniem trzeciego jej ustępu.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji sanitarnej o czynności Dep. V. Wydziału krajowego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszków samostojnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za lata 1893 i 1894.

Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie żądania c. k. Sądu powiatowego w Myślenicach o zezwolenie na karno-sądowe ściganie posła Andrzeja Średniawskiego z powodu zarzuconych mu przekroczeń z §§. 487, 488, 491 i 492 ustawy karnej. Głosy pp. Vayhinger, Pinińskiego i sprawozdawcy Klemensiewicz. Przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji prawniczej o wniosku posła d'Abancourta w przedmiocie zniesienia opłat za doręczanie pism sądowych.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za rok 1895.

Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 26. ustawy o Reprezentacyi powiatowej. Głosy pp. Reya i sprawozdawcy Michałowski. Przyjęcie wniosku komisji.

Odroczenie posiedzenia.

Posiedzenie wieczorne.

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Żardeckiego względem zmiany ustawy drogowej. Mowy pp. Szczepanowskiego z wnioskiem, Krzysztofowicza, Średniawskiego, Jędrzejowicza Edwarda, Bojki, Wodzickiego z wnioskiem, Abrahamowicza z wnioskiem, Potockiego Andrzeja, Męcińskiego i sprawozdawcy Romera. Przyjęcie wniosku komisji z poprawką p. Szczepanowskiego.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej o petycji Zwierzchności gminy Woli jasienickiej o zaprowadzenie osobnej szkoły w Woli jasienickiej.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji szkolnej o petycji: urzędu parafialnego obrz. rzymsko-katolickiego w Podmichalu o zaprowadzenie paralelek z polskim językiem wykładowym w szkole ludowej w Podmichalu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej w sprawie wypłaty kwartału pozgonnego Karolinie Orłowskiej, wdowie po nauczycielu.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o petycji młodszych stałych nauczycielek szkół ludowych w Tarnowie o zrównanie ich płac z płacą nauczycielek starszych.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji nauczycieli szkół ludowych w Przemysłu o przeniesienie ich pod względem płacy z klasy II. do klasy I.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji zarządu i grona nauczycieli szkoły ludowej w Grzegórkach o zaliczenie tej miejscowości pod względem plac nauczycielskich do klasy II.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o petycji nauczycieli 4-klasowej szkoły w Łobzowie o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami szkół ludowych krakowskich.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Brzeżanach o zaliczenie miasta Brzeżan do II. klasy plac nauczycielskich.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji Ignacego Maraszewskiego, emerytowanego nauczyciela o podwyższenie dwóch dodatków pięcioletnich.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji Anny Jarosiewiczowej wdowy po nauczycielu ludowym w Krechowie o zapatrzenie.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji Stefana Kawczyńskiego o ponowne przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego i o zapomogę.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji Antoniego Klebowicza, emerytowanego nauczyciela o przyznanie drugiego dodatku pięcioletniego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji Henryka Ludwika Lercla, b. kierownika szkoły w Ujsolach o przyznanie emerytury.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej z petycji mieszkańców wsi Wólca dolna o pomoc przeciw nadużyciom Dyrektora Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach tudzież takiej samej petycji mieszkańców wsi Towarnica.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej w przedmiocie petycji Celiny Borzęckiej, przełożonej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstańek w Kętach o uwolnienie realności od dodatków do podatków.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej z petycji Antoniego Kozaka, o zatrzymanie jego chorej córki w Zakładzie kulparowskim.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej o petycji nauczycieli Bielowskiego, Matysiaka, Groela i Kobylińskiego o przyznanie im pięcioletnich dodatków.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji gminy Kupno pow. kolbuszowskiego o niżenie prestacyi szkolnej.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji zwierzchności gmin Siedleszczany i Nagnojów (pow. Tarnobrzelski) o zezwolenie na zastosowanie ustawy szkolnej z 24. kwietnia 1894 przy repartycji kosztów budowy szkoły.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej o petycji mieszkańców miasteczka Sokółki (pow. Złoczowski) o wyjednanie im u c. k. Zarządu kolei państwowych przystanku kolejowego w miejscowości Konty.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej z petycji p. Waleryana Krzczunowicza i p. Stefana Wiśniewskiego o poparcie w ministerstwie komunikacji ich prośby o zarządzenie, aby na przystanku kolejowym w Podborcach można było nadawać i odbierać także towary.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji petycyjnej z petycji Lejzora Sziffa i Dawida Tor-gacza, dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych w pow. sądowym Frysztaćkim o rozwiązanie umowy dzierżawnej lub obniżenie do połowy czynszu dzierżawnego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji prawniczej z petycji Zwierzchności gminnej w Podkamieniu koło Brodów o utworzenie Sądu powiatowego w Podkamieniu.

Porządek dzienny 20. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35. przed południem.)

Przewodniczący: JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Eustachy ks. **Sanguszko**, c. k. namiestnik i Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. **Karatnicki** Modest, **Niczabitoski** Stanisław, **Tarnowski** hr. **Zdzisław**, **Urbański** Mieczysław.

Obecnych posłów: 133.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie.

Protokół z siedmnastego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół z ośmnastego posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych do Sejmu po dzień 31. stycznia 1896.

932. L. s. 1342. Wydział powiatowy w Nisku, przez p. Kostheima, sprzeciwia się utworzeniu c. k. Sądu kolegiального z siedzibą w Tarnobrzegu — do komisji prawniczej.

933. L. s. 1343. Gmina Sołotwina, przez p. Kulczyckiego, o regulację rzeki Bystrzycy — do komisji gospodarstwa krajowego.

934. L. s. 1344. Gmina Strutyn, przez p. Niebyłowca, o zapomogę na regulację rzeki Czeczwy — do komisji gospodarstwa krajowego.

935. L. s. 1345. Wszystkie gr. kat. Ordynaryaty w Galicyi, przez p. J. Em. Wicemarszałka kraj. Sembratowicza, w sprawie komasacji gruntów erekcyjnych — do komisji gospodarstwa krajowego.

936. L. s. 1346. Rada Oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w Rohatynie, przez p. Mikołaja Torosiewicza, o przyspieszenie przedłożenia ustawy o regulacji środkowej rzeki Gniłej Lipy do Najwyższej sankcyi — do komisji gospodarstwa krajowego.

937. L. s. 1347. Czytelnia akademicka we Lwowie, przez p. Balzera, o subwencję — do Wydziału krajowego jako komisji.

938. L. s. 1348. Zarząd chrześcijańskiej Bursy w Brodach, przez p. Salę, o zasiłek — do Wydziału krajowego jako komisji.

939. L. s. 1349. Nauczyciele i nauczycielki w Żywcu, przez p. Szweda, o zaliczenie ich do II. klasy płac nauczycielskich — do komisji szkolnej.

940. L. s. 1350. Grzegorz Car, nauczyciel we Lwowie, przez p. Barwińskiego, o przyznanie dwóch dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.

941. L. s. 1351. Wasyl Kutny, nauczyciel w Jatwiegach, przez p. Barwińskiego, o wliczenie 19 lat służby nauczycielskiej do emerytury — do komisji szkolnej.

942. L. s. 1352. Włodzimierz Markowski i Zygmunt Ziemiański, nauczyciele przy szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy, przez p. Rayskiego, o podwyższenie płacy — do Wydziału krajowego jako komisji.

943. L. s. 1353. Barbara Zharska, wdowa po nauczycielu w Dunajowie, przez p. Sawczaka, o jednorazową zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

944. L. s. 1354. Ta sama, przez tegoż p., o stałe zaopatrzenie wdowie — do Wydziału krajowego jako komisji.

945. L. s. 1355. Marya Czornij we Lwowie, przez p. Mandyczewskiego, o zapomogę na dokończenie kursu położnic — do Wydziału krajowego jako komisji.

946. L. s. 1356. Honorata Prokieszówna we Lwowie, przez p. Michalskiego, o subwencję na kształcenie się w grze na fortepianie — do Wydziału krajowego jako komisji.

947. L. s. 1357. Helena Prokieszówna we Lwowie, przez tegoż p., jak wyżej, — do Wydziału krajowego jako komisji.

948. L. s. 1358. Leon Bilski w Białym Kamieniu, przez p. Barwińskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisji.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia postanowienia uchwały sejmowej z dnia 8. lutego 1895 r. dotyczącego poparcia wąsko-torowej kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. (Al. 173).

Sprawozdawca p. Edward Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz. W sprawozdanie wkradły się pewne pomyłki, które alterują myśl zdania i sens. W sprawozdaniu alinea czwarta, wiersz trzeci, zamiast „owych“ ma być „onych“, w wierszu czwartym zamiast „interesenci miejscowi nie mając“, powinno być „nie mogąc“. W uchwale w wierszu szóstym zamiast „mnożenia“ ma być „umorzenia“.

Upraszam o sprostowanie tych myłek, a pod względem formalnym wnoszę, aby Wysoka Izba to sprawozdanie raczyła odesłać do komisji kolejowej.

Marszałek. Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisji kolejowej. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje punkt drugi.

„Pierwsze czytanie wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych. (Al. 174).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Dzieduszycki Wojciech.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Utyskiwania rolników nietylko w naszym kraju, ale w całym świecie coraz głośniejsze. Przyczyny i powody ciężkiego położenia rolnictwa są po części takie, których usunąć nie podobna, po części jednak są takie, na któreby się rady znaleźć mogły. Rozwój nowożytnego życia ekonomicznego, sam rozwój dziejowy prawniczej a nawet politycznej natury, spowodują ciężary na rolnictwo, które uważać trzeba za konieczność, z którą się liczyć, i do której zastosować się musimy.

Produkcja zbóż zamorska oddziaływała nieszczęśliwie często na produkcję krajową t. j. ceny zboża obniża. Prawda, ale ma to swoją stronę dodatnią, jeżeli się człowiek wzbija na ogólniejsze stanowisko i zastanowi się, że zboże od antypodów sprowadzane usuwa tę dawną zmołę głodową.

Ciężary publiczne coraz większe, a ciągle i statecznie wzrastając spadają na barki rolnictwa w większej niż dotąd mierze. Nauka zastanawia się nad tem, jakby producenta uwolnić od ciężarów, a państwu przyspożyć dochodów w inny sposób, aniżeli szukania ich u jednostki. Każdy ustrój społeczny przynosi obok swoich korzyści i uzasadnionego zarobku, także i moralną szkodę. Dawny wojenny ustrój społeczeństwa miał obok wojownika broniącego narodu i ojczyzny i otrzymującego w nagrodę tego *panem bene merentium*, także wojownika łupieżcę, z którym się ludzkość ostatecznie rozprawić musiała.

Dzisiejszy ustrój przemysłowy, obok wytwórcy, producenta, obok urzędnika państwa przestrzegającego, aby produkcja odbyła się w ładzie, obok pośrednika słusznie i uczciwie zarabiającego, przez to, że umożliwia jednemu zbyt, a drugiemu nabycie, ma także i spekulanta w złem znaczeniu tego wyrazu, a śmiałybym powiedzieć, że ten spekulant ma się do przedsiębiorcy uczciwego, jak ów stary

łupieżca do wojownika broniącego ojczyzny. (Brawo).

Otóż jak niegdyś było zadaniem króla i państwa w owym dawnym społeczeństwie rycerskim, wojownika — rycerza przedewszystkiem nagradzać, a łupieżcę powstrzymywać, tak samo dla naszego ekonomicznego i prawnego społeczeństwa jest obowiązkiem wszelkiej spekulacji niedozwolonej wszelkiej ekonomicznej łupieżcy postawić granicę.

Niegdyś odwaga i zawsze pewne duchowe zdolności, zawsze obok odwagi samej i fizycznej siły, przebiegłość cechować musiały rycerza, gdyż nieprawdą jest to, co mówią niektórzy zbyt w czasach nowszych rozmiłowani, że dawniej nie wartość człowieka, ale siła stanowiła o zwycięstwie; owszem właśnie ta odwaga, to męstwo, to pewne zuchwalstwo do zwycięstwa prowadziło.

Obroncy dzisiejszego porządku rzeczy, a raczej nie obroncy, bo obrony nie potrzebuje to, co jest koniecznością narzucone, ale ci, którzy czasy dzisiejsze apoteozują, powiadają, że czasów tych właśnie zaletą, że zdrowy dowcip, i przebiegłość rozumu ludzkiego odnoszą zwycięstwo. Do pewnego stopnia jest uprawniony spryt i dowcip, ale społeczeństwo, opierające się tylko na nim a nie na innych cnotach, musi popaść także w kałużę, z której się nie wydobydzie. Ta sama odwaga ta sama przebiegłość przy braku innych moralnych cnót, stawiała łupieżcę na równi z obrońcą ojczyzny, a nieraz ten łupieżca posiadał może więcej sprytu, energii i bezczelności. Takim sprytem ma spekulant dzisiejszy, ale nie należy temu sprytowi wyłącznie dać zwycięstwo. Tego łupieżcę, tego spekulanta powstrzymywać powinno państwo. Może nie zawsze, może nie wszędzie jest to możliwe, gdyż może znamię naszych czasów jest to, że owi łupieżcy stają się wielkimi, że państwu samemu imponują, że państwo osłabiają, że społeczeństwo przyniatają.

Ale za daleko sięgnął. Aby wrócić do rzeczy, powiem, iż rzecz przedstawia się prosto i pojedynczo: my się musimy bronić jako społeczeństwo rolnicze wytwarzające zboże, mięso i inne rzeczy do życia służące, my musimy się bronić przed tą formą wyzysku, która bez względu na powszechno dziejową konieczność, bez względu na rozwój nowożytnej produkcji, przeszkadza i produkcji i handlowi i zdrowiu społecznemu (Brawa).

Dlaczego giełda w ogóle ma być tak bardzo pożyteczną, jest to zagadką,

której, rozwiązanie jej nie tutaj należy. Może być, że przyjdzie chwila, w której giełdy będą tak samo podejrzywane jak zbrojne zamczysko w prywatnem ręku będące; może być, że przyjdzie chwila, iż wszystkie tego rodzaju łupiestwa zginą: — ale na każdy sposób czas, abyśmy byli obronieni przed pewną formą korsarstwa, przed grą hazardową, szkodzącą nietylko temu, który w hazard się wdaje, ale całemu ogółowi społeczeństwa. (Brawa). Hazard zakazany jest tam, gdzie ktoś sam sobie chcąc szczęście przysporzyć, wielkie sumy łoży na jedną kartę, hazard jest już tam, gdzie jednostce tylko o własny los chodzi, ale narażać los i dobrobyt całego społeczeństwa, to jeszcze większa zbrodnia. Giełda przez sprzedaż nierealną, przez zakłady, o to czy kurs papierów się podniesie, czy zniży, strasznie szkodzi całemu społeczeństwu. Mówię szkodzi całemu społeczeństwu. Same bowiem zakłady możeby tyle nie szkodziły, gdyby nie miały tego systematycznego centrum, w którym się ludzie ogrywają, w którym wskutek chęci zysków namiętności wzrastają, w którym się wszystkiego próbuje, aby tylko zakład został wygrany. Bo tu jest różnica od prostego łożenia na kartę jedną, i różnica między graczem uczciwym a nieuczciwym; kartę naznaczyć może każdy łatwo, ale nie każdy chce aby módz fałszywie grać na giełdzie, rozpusza się wieści fałszywe, które sprowadzają podnoszenie albo spadanie cen, urządza się grę o zakład, raz skoro giełda pomyślna, drugi raz kiedy panuje stagnacja giełdowa, sprowadza się sztucznie podnoszenie i spadanie cen a stąd anomalia najniewłaściwsza.

Wówczas, kiedy jest urodzaj nietylko u nas ale w całej Europie, nagle podskakują ceny do wysokości niezwyklej, kiedy zaś jest nieurodzaj, kiedy rolnik i tak przy normalnej cenie mógłby ledwie żyć, wówczas ceny nagle się zmieniają, na niekorzyść.

Nikt nie może wiedzieć, kiedy przyjdzie chwila, w którejby mógł zboże zbyć po cenie zadowalniającej, po cenie, któraby pokrywała kosztą produkcji i przyniosła pewien procent pożytku.

Niespodzianki takie zadziwiają świat, w przeciągu pół godziny ceny spadają niesłychanie, aby potem znowu konwulsyjnie się podnieść, tak jak gdyby raptem ilość zboża zniknęła i znowu się mnożyła przez dzieło jakiegoś niepospolitego kuglarza.

Pod tym względem zaś taka jest tendencja, że jak długo producenci, albo przynajmniej większość tychże, nie wy-

zbyła się z konieczności swoich produktów, tak długo ceny sztucznie utrzymują się nisko, aby potem nagle podskoczyć, w chwili, kiedy korzyści z cen wysokich będą tylko dla samego spekulanta.

Czy mamy się tego spekulanta lękać? czy mamy się zachowywać jak w owej bajce o owcach i trzodzie chlewnej? Skoro tylko dotknąć się owego inteligentniejszego zwierzęcia, które siedzi w karmniku, krzyk się robi taki, że aż cała osada drży, owca zaś milczy, kiedy się ją strzyże, a nawet kawałki mięsa wycina. Czy mamy być owcami, czy tamtymi zwierzętami? Ależ i owca niebyła taką, jaką ją zrobiła niewola! Wiadomo, że owca nie miała tego charakteru biernego, kiedy żyła na szczytach Altaju; wówczas należała do zwierząt najdzielniejszych. Na wolności na szczytach Altaju umiała się bronić. I rolnik niezupełnie jeszcze zniechęcony, niezupełnie niewolnikiem się stał, nie stał się niewolnikiem owej teorii, która z pracy dobrowolnej chce zrobić pracę konieczną, która chce wszystkich zamknąć we wielkich koszarach pracy.

Mamy obowiązek się bronić, mamy obowiązek wszędzie i zawsze wypowiedzieć, co nas boli, mamy obowiązek się upomnieć o to, ażeby przynajmniej krzywdy nam się jawnie nie działy, ażeby niemoralność osobista nie była tolerowana ze szkodą całego społeczeństwa, ze szkodą klasy najliczniejszej, na której prawie wszędzie opiera się siła narodów; mamy prawo i obowiązek upomnieć się o to, ażeby ukrócono ową spekulację, która ssie najżywniejsze soki społeczeństwa, która może najbardziej zagrażać rozwojowi rolnictwa, zdrowiu społeczeństwa, samostanności jednostek, możności uczciwej rachuby i pracy.

Gdybyśmy się o to nie upomnieli, to doprawdy byłaby szkoda, że dziś mamy tu wolność mówienia, co myślimy, że mamy, jako zastępcy narodu, prawo i obowiązek występowania w obronie jego interesów.

Dlatego spodziewam się i wierzę, że Wysoka Izba tę rezolucję, jaką komisya proponuje, uchwali, rezolucję, ażeby tę spekulację powstrzymać, ażeby panowania prawa i uczciwości bronić przed tem, co jest tylko sprytem, bronić te, co jest uczciwością.

I nie wątpię także, i mam powody do mniemania, że dzisiejszy rząd, który kilkakrotnie w tym przedmiocie wypowiedział swoje zdanie, poczuje się do obowiązku dobrego króla powstrzymania łupieżców, nie lękając się zuchwalców; że rząd

się do dzieła weźmie. Nam zaś tylko intencye Rządu popierać trzeba, i starać się, ażeby wszystkie nasze ciała parlamentarne, ażeby nasz Sejm i delegacye upomniały się o to, ażeby w tej rzeczy stało się to, co w imieniu prawa i moralności, a nie tylko w imieniu ekonomicznych interesów stać się winno.

Dla tego postawiłem tę rezolucyę, a pod względem formalnym wnoszę, ażeby mój wniosek był odesłany do komisji gospodarstwa krajowego, nie wątpiąc, że ona prędko, jeszcze przed zamknięciem naszej sesji wróci do Wysokiej Izby. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z wnioskiem p. Wojciecha Dzeduszyckiego? (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. (Al. 175).

Sprawozdawca p. Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki. (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 175).

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Cielecki. Przedewszystkiem muszę sprostować myłki druku zaszłe w projekcie ustawy a mianowicie:

1. W tytule projektu ustawy, w wierszu czwartym, należy wykreślić zacytowany artykuł IV.;

2. w §. 1. należy również wykreślić zacytowany art. IV.;

3. Artykuł IV. należy w całości wykreślić;

4. w artykule XI. ustępie c) w wierszu 9. od góry zamiast słowa „piątej“ ma być „piątej“, a w tym samym artykule w drugim ustępie lit c) w wierszu trzecim ma być przed słowem: „plac“ dodane słowo „klasy“, a wreszcie w tym samym artykule w ustępie d) w wierszu czwartym zamiast: „wyborów“ ma być „poborów“.

Po sprostowaniu powyższych myłek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Załączony do sprawozdania projekt ustawy.

U s t a w a

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem

Krakowskiem, zmieniająca postanowienia artykułów 11 i 16 ustawy z dnia 1. stycznia 1889, Nr. 16. Dz. u. kraj. w brzmieniu ustawy z dnia 15. czerwca 1892 Dz. u. kr. Nr. 40, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Artykuły 11. i 16. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 roku, (Nr. 16. Dz. ust. kraj.) w brzmieniu ustawy z dnia 15. czerwca 1892 (Dz. ust. kr. Nr. 40) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, zostają w dotychczasowem brzmieniu uchylone i mają od-tąd opiewać:

Art. 11.

A) Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych:

I. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 zł. w drugiej połowie 800 zł.;

II. klasa w Białej, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 zł.;

III. klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Gorlicach, Gródku, Jasle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Sniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi 600 zł.;

IV. klasa w reszcie miast i miasteczek, dla 25% posad 600 zł.; dla 35% posad 500 zł.; dla 40% posad 450 zł.

V. klasa w gminach wiejskich dla 25% posad każdego powiatu 400 zł., dla 75% posad 350 zł.

b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach, wymienionych, powyżej pod a) I. 900 zł.;

II. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) II. 800 zł.;

III. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) III. 700 zł.;

IV. klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 zł.

B) Do najwyższej płacy 600zł w czwartej klasie szkół pospolitych, mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy po-

siadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych

C) Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszej i drugiej klasie plac szkół pospolitych tudzież w pierwszych trzech klasach plac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w trzeciej i czwartej klasie plac szkół pospolitych oraz w czwartej klasie plac szkół wydziałowych wynosi 400 zł.; w piątej klasie plac szkół pospolitych 300 zł. rocznie.

Za podstawę do obliczenia płacy młodszego nauczyciela w szkołach pospolitych pierwszej klasy plac przyjmuje się płacę starszego nauczyciela w kwocie 800 zł.

D) Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa; nie może ona jednak wynosić mniej, niż 250 zł. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Art. 16.

Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszkanie, ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszkania należy się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym szczególnym przypadku, porozumiewszy się z stronami, obowiązani do dostarczenia pomieszkania nauczycielowi.

Wszyscy inni nauczyciele stali a w miastach i miasteczkach także tymczasowi pobierają dodatek na pomieszkanie, wynoszący 10% ich płacy.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samostannemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

O ile tego gruntu gmina, lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy kosztą wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

Gdyby w pojedynczych przypadkach dostarczenie, lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczyciela było nie możliwem, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, nie służy nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania, lub wynagrodzenia.

§. 2.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. września 1896 roku.

§. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświaty.

2. Na pokrycie wydatków spowodowanych powyższą ustawą wstawia się na rok 1896 do budżetu funduszu szkolnego krajowego kwotę 35.000 zł.

3. Załączoną rezolucyę.

R e z o l u c y a.

Wzywa się Rząd i c. k. Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem z swych czynności:

1. Wykazała szczegółowo o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie §. 16. ustawy z dnia 1. sierpnia 1889, zapewniające przynajmniej morg ziemi ornej nauczycielom wiejskim.

2. Podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ścisłemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć.

3. Zbadała i wyjaśniła, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół oprócz owego morga, ustawą z dnia 1. sierpnia 1889 roku nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kramarczyk ma głos.

P. Kramarczyk. Kiedy przed rokiem wystąpiłem w tej Wysokiej Izbie w mniejszości komisji szkolnej, ażeby przyjść w pomoc dla poprawy bytu nauczycielskiego, spotkałem się wówczas z opozycją, że poprawa bytu nauczycielskiego nie jest na czasie.

Dziś miło mi wspomnieć, że w krótkim czasie nabrał Wysoki Sejm przekonania, że jakaś pomoc dla nauczycieli jest konieczną, tak samo i Wydział krajowy stanął na tem przekonaniu, że byt nauczycielski jest zagrożony, że trzeba mu przyjść z pomocą i dlatego też Wydział krajowy wypracował ustawę o nowem uregulowaniu plac nauczycieli ludowych, ale czy ta proponowana ustawa, która ma wejść w życie na mocy naszej uchwały zadowoli na przyszłość stan nauczycielski? czy już się raz pozbędziemy tych wszystkich wniosków, interpelacji i wielkiej ilości petycji, które rok rocznie wpływają do Wysokiej Izby, to bardzo wątpliwe.

Jest jakaś bowiem przyczyna w urzędzeniu szkolnem, że choćbyśmy i przyjęli to, co dziś komisya szkolna proponuje, co Wydział krajowy przedłożył, my zadość żądaniu nauczycieli nie uczynimy ani raz na zawsze sprawy tej nie zażegnamy. Ale co jest przyczyną tego? Oto zdaje mi się,

że tu jest błąd jeden bardzo wielki, mianowicie w niekorzystnem dla nas urządzeniu seminarjów nauczycielskich, bo chcąc zostać dzisiaj nauczycielem ludowym trzebałożyć bardzo wiele trudu, pracy i poświęcenia własnego później nieodpowiednio wynagrodzonego. Albowiem gdy ktoś chce zostać nauczycielem, musi najpierw ukończyć szkoły ludowe, dalej musi mieć 4 klasy gimnazyalne, a później 4 lata seminarjum nauczycielskiego, więc to dziecko wiejskie przez 8 lat rzucone do miasta nabierze obok ogłady wszystkich wadliwości miejskich tak, że wskutek tego nigdy ze stanu nauczycielskiego na wsi nie jest zadowolone.

Dziś jednak nie stawiam żadnych wniosków pod tym względem, ale odnoszę się do Wysokiego Sejmu z tem przekonaniem, że seminarja nauczycielskie powinny być w inny sposób niż dotychczas urządzone — i to w ten sposób, aby inne kwalifikacye żądane były od nauczycieli dla szkół wiejskich a inne dla miast.

Teraz pan sprawozdawca przychodzi z nowym projektem, chce, ażeby prócz jednego morga ziemi, jaki dziś jest przywiązany do każdej szkoły na mocy ustawy, dodać jeszcze drugi morg ziemi. Otóż pod tym względem muszę zaprotestować w imieniu naszego włościaństwa a nawet nauczycielstwa, które samo jak najmocniej przeciw tej myśli protestuje. Albowiem gospodarstwo nauczyciela na wsi nie da się połączyć z obowiązkami, jakie ciężą na nauczycielu, a gospodarstwo dla nauczycieli na wsi byłoby bardzo niekorzystne, jak to już w poprzednim roku wykazałem.

Prawda, wielu jest tego przekonania, że jeżeli się doda drugi morg ziemi, to już w całości złemu się zaradzi, ale mnie się zdaje, że to zupełnie mylne twierdzenie, albowiem niepodobna, żeby ten nauczyciel mógł odpowiedzieć zadaniom, jakie szkoła nań wkłada, a obok tego mógł się trudnić gospodarstwem. Jeżeli stoimy wszyscy na tem stanowisku, że jakiś kawałek ziemi jest konieczny dla nauczyciela, to to, co jest dzisiaj ustawą zastrzeżone jest dostateczne, ale nie wkładajmy na lud nowych obowiązków, którym poddać nie mogą. A zresztą należy zważyć i to, jak ciężko byłoby i dla kraju dokupywać jeszcze drugi morg ziemi dla każdej szkoły i to dobrej ziemi, jak życzy sobie tego p. sprawozdawca, i jeżeli jeden morg będzie miał nauczyciel przy domu, przy szkole, a drugi morg otrzyma nie w tem samym miejscu, ale gdzieś na drugim końcu wioski, to wówczas, czy miałoby to racją poprawienia jego przykrej doli? Dlatego stawiam

wniosek, ażeby ostatni ustęp rezolucyi komisji zupełnie wykreślić, czyli przejść nad tem do porządku dziennego. (*Brawo!*)

P. Franciszek Jędrzejowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Franciszek Jędrzejowicz ma głos.

P. Franciszek Jędrzejowicz. Do wniosku p. Kramarczyka, który ja zupełnie popieram, chciałbym jeszcze kilka słów dodać.

Wobec przesilenia rolnictwa w całym kraju i wobec stanu naszego budżetu, uważam za bardzo wielkie poświęcenie z naszej strony, jeżeli mówimy o poprawie bytu nauczycieli. Za chwilę przekonamy się, jak życzliwie w tej Wysokiej Izbie nauczycielstwo traktowane będzie, albowiem wszyscy jesteście ożywni chęcią poprawy ich doli, a chciałbym, ażeby nasze życzliwe chęci w kraju dobrze były przyjęte, ażeby nauczycielstwo zrozumiało, że mimo ciężkich czasów my chętnie myślimy o poprawie ich bytu. Dlatego popieram zupełnie wniosek p. Kramarczyka i będę głosował przeciwko odnośnej rezolucyi komisji.

Może p. sprawozdawca powie, że ta rezolucya jest dobra, jednak mojem zdaniem tak nie jest, bo to się nie da wykonać. Wiemy o tem dobrze, że szkoły dziś położone są wśród gminy, dlatego uważałbym za szkodliwe, ażeby nauczycielowi dawać jakiś dalszy kawałek pola, bo z pewnością szkody powstające na tym oddalonym gruncie będą powodem ciągłych waśni między nauczycielem a gminą, a powiedzieć „poleca się“, znaczyłoby, że my się identyfikujemy ze zdaniem, że to byłoby dobre. A jednak, gdybyśmy się zastanowili, jakie to kosztą za sobą pociągnie, to sądzę, że Wysoka Izba zechce za tym wnioskiem głosować, ażeby nad rezolucyą co do udzielenia drugiego morga przejść do porządku dziennego. (*Brawo.*)

P. Dr. hr. Piniński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Piniński ma głos.

P. Dr. hr. Piniński. Wysoka Izbo! Sądzę, że nie ma to i mieć nie może wpływu na rezultat dzisiejszego głosowania, czy debata ogólna nad ustawą, którą się obecnie zajmujemy, ma trwać długo, czy krótko, czy więcej lub mniej mówców głos zabierze. Sądzę bowiem, że większość dla wniosków komisji szkolnej jest w tej Wysokiej Izbie zapewniona, że tem samem ustawa proponowana wejdzie istotnie w życie.

Pomimo to jednakże jest rzeczą stosowną, ażeby przy ustawach, które mają wielką doniosłość, pewna debata się toczyła,

ażeby właśnie zwrócona była uwaga na doniosłość ustawy i konsekwencye, jakie ona za sobą pociąga; często bowiem się zdarza, że postulaty pewne bywają poruszane w sposób uzasadniony i głośny dopiero w dziennikach, a gdy nakoniec jakieś życzenie zostanie zrealizowane, to przechodzi ono całkiem cicho przez posiedzenie Izby, tak, że o tem bez porównania się mniej wie w całej publiczności, aniżeli o postulatach, które poprzednio były podniesione.

Zwrócę uwagę, że niedawno załatwiliśmy ustawę konkurencyjną ogromnej doniosłości dla stanu włościańskiego prawie bez dyskusyi, tak, że w szerokich kołach po długim przeciągu czasu dopiero o jej doniosłości wszyscy się dowiedzą. — Tak samo dzieje się i z załatwieniem życzeń nauczycielstwa, życzeń uzasadnionych, a czynimy to ze znaczną ofiarą ze strony funduszów publicznych, więc jest rzeczą zupełnie słuszną, abyśmy znaczenie i doniosłość tej ustawy podnieśli w debacie w tej Wysokiej Izbie.

Dla mnie obowiązkiem było zabrać głos w tej sprawie już z tego powodu, ponieważ zeszłego roku jak sobie Panowie przypominacie byłem sprawozdawcą wniosków większości komisyi, a wnioski te, jak Panowie wiecie kończyły się zawezwaniem Wydziału krajowego i Rady szkolnej, ażeby się zastanowiono bliżej nad całą kwestyą i ażeby podczas tegorocznej sesyi sejmowej wnioski konkretne o zmianę ustaw postawiono. Jak sobie Panowie przypomnicie, zadanie sprawozdawcy większości komisyi nie było bardzo przyjemne z tego powodu, ponieważ w sposób według mego przekonania zupełnie nieuzasadniony, uważano te wnioski jako dążność do pogrzebania sprawy, a przynajmniej do odroczenia jej „*ad calendas graecas*“. Że tak nie było, i nie jest, dowodem tego będzie niewątpliwie głosowanie dzisiejsze, ponieważ wielu z pomiędzy nas, a także i tych, którzy głosowali w roku zeszłym za wnioskami większości komisyi, dziś będzie głosować za ustawą, zatem chęci przewleczenia, udaremnienia, całej kwestyi bytu nauczycielskiego nie było i dziś jej z pewnością nie ma. Jeżeli jednakowoż dziś będę głosował za ustawą, to czynię to naprzód ze względu na to, iż uważam pewne polepszenie bytu nauczycieli za konieczne, że podobnie jak większość w kierunku sympatyi dla stanu nauczycielskiego i dla potrzeb nauczycieli tak daleko idę, iż te ofiary, które ustawa za sobą pociągnie przyjmuję. Jednakowoż sądzę, iż jest potrzebnem wskazać, że w przyszłości daleko na drodze ofiar postę-

pować będzie trudno ze względu na stanowisko nasze finansowe. Za kilka dni będzie Panom rozdzielone sprawozdanie o budżecie tegorocznym. Z tego sprawozdania, podobnie jak ze sprawozdania Wydziału krajowego będziecie się Panowie mogli przekonać, że stan finansowy naszego kraju jest niestety wcale nieświetny, że bardzo wielkiej oszczędności będzie potrzeba, że potrzeba będzie nadzwyczajnej rezerwy w wydatkach bardzo nawet pożytecznych, ażeby w r. 1898, kiedy odpadną nam wysockie, z powodu ugody indemnizacyjne ze strony skarbu uskuteczniiane wypłaty. Bardzo więc trudnem będzie w r. 1898 związać końce i ułożyć budżet w ten sposób, żebyśmy mogli utrzymać równowagę bez zaciągania nowych pożyczek lub nakładania nowych ciężarów t. j. dodatków do podatków, a równowagę w budżecie w r. 1898 utrzymać jest naszym obowiązkiem, ponieważ materialne stosunki kraju naszego są tego rodzaju, że nowe podwyższenie ciężarów przez nowe pożyczki lub podwyższenie dodatków do podatków jest niemożliwem i byłoby zgubne dla kraju naszego. Na szereg tedy lat według mego przekonania musi nauczycielstwo nasze zadowolnić się tem, co dzisiaj dla niego zrobimy, i z tego powodu sądzę, że byłoby stosownem, ażebyśmy nie obudzali w niem dalej idących nadziei.

Jak Panowie wiecie, oprócz ustawy proponuje komisya zarazem rezolucyę. W trzeciej rezolucyi o której wspomniał szanowny p. Kramarczyk jest mowa o kwestyi dołączenia jednego morga dla nauczycieli, słowem powiększenia ogrodu, który nauczyciel ma mieć, a którego jeszcze nie ma w niektórych gminach. — Nie chcę się sprzeczać co do kwestyi ważnej i doniosłej czy zawód nauczycielski z zawodem rolnika na pewnych parcelach, na tym ogrodzie, w sposób odpowiedni da się połączyć, czy nie. P. Kramarczyk jest zdania, że jeżeli nauczyciel będzie się zajmował gospodarstwem, wpłynie to ujemnie na jego działalność nauczycielską. Czy to zdanie jest bezwzględnie słuszne, — ta kwestya mnie się zdaje ulegać wątpliwości, ponieważ z jednej strony zajmowanie się stosunkami gospodarskimi pociąga za sobą przywiązanie pewne do miejsca, przywiązanie do roli, przywiązanie do zawodu rolniczego, które byłoby pożądanem między nauczycielstwem ludowem, a którego dotąd nie ma. Sądzę, że pod tym względem trudno stawiać ogólne reguły, bo to zależy od indywidualności nauczycieli. — W wielu wypadkach ten dodatek zajęcia rolniczego działałby korzystnie, — w innych wypad-

kach niekorzystnie Nie wchodzę w tę kwestyę bliżej, sądzą jednak, że jedna rzecz byłaby niebezpieczną w tej rezolucyi.

Rezolucya ta wyraża pewne przekonanie, że na tem teraz nie koniec i że w przeciągu niedługiego czasu dalsza poprawa bytu nauczycieli powinna nastąpić; obudza więc pewne nadzieje, które według mego przekonania bardzo trudno będzie w przeciągu najbliższych lat zrealizować. Z tego powodu nie godząc się na zapatrywania p. Kramarczyka, godzę się na jego wniosek, to jest będę głosował także za uchYLENIEM tej rezolucyi.

Teraz parę uwag odnoszących się w ogólności do naszego nauczycielstwa. — Że Sejm daje dowody sympatyj i interesu dla całej kwestyi wychowania w szkołach ludowych, że daje dowody sympatyj dla nauczycielstwa, o tem świadczy najistotniej podwyższanie się budżetu szkolnego, który doszedł w stosunku do całości budżetu do nadzwyczaj poważnych rozmiarów. Mimo to jednak wiemy dobrze, że stanowisko materialne nauczyciela i teraz świetnem nie będzie, a praca jego będzie ciężką.

Owo podwyższenie dotacyi z 300 zlr. na 350 zlr. to z pewnością nie jest wysoką sumą, a rezultat nie będzie ten, iżby był materialny nauczyciela można nazwać w przyszłości szczęśliwym. Z tego powodu ci, którzy byli bardzo niezadowoleni z dotacyi 300 zlr. nie będą bardzo zachwalali dotacyę 350 zlr. i będą się czuć niezadowolonymi. Dlatego należy zwrócić się do nauczycielstwa w tym kierunku, że powinni ile możności w ten sposób zapatrywania swoje zastosować do stosunków w których żyć muszą, ażeby pragnienia ich i żądania pod względem bytu materialnego nie szły żadną miarą za daleko. Niezaprzeczenie, mamy między nauczycielami wielu ludzi zacnych, uczciwych, mających zasady jak najlepsze, którym jednak byt na wsi, życie na wsi przy skromnej dotacyi wydaje się ciężarem i nieszczęściem. Jest to może wynikiem do pewnego stopnia i wychowania ich, z tego powodu ważną jest kwestya, żeby wychowaniem nauczycieli pokierować w ten sposób, żeby w ciągu całego kształcenia i wychowania przyzwyczaić ich że los ich jest bardzo skromny. — Powołanie bardzo piękne, ale los bardzo skromny. — Samo wychowanie powinno w nich obudzić te zapatrywania, że nie powinni uważać się za nieszczęśliwych na wsi, że powinni się z tem życiem wiejskiem więcej wiązać i zadowolić się tym losem, który im przeznaczony. — Do tego może wpłynąć bardzo znacznie wychowanie w internatach, na co

już niejednokrotnie w tym Sejmie zwrócono uwagę.

Kończę i dochodzę do następnego rezultatu. Ustawę tę powinniśmy przyjąć, ponieważ rzeczywiście poprawia byt nauczycieli, a poprawia ten byt w granicach tego rodzaju, które nasz budżet znieść może; — jednak dalej na drodze podwyższenia wydatków w tym względzie wstąpić Sejmowi jest bardzo trudno, ze względu na stosunki budżetowe i wszyscy którzy udział w tem biorą i łożą na wydatki szkolne powinni mieć na oku, że tutaj niestety, chociaż to są tak sympatyczne wydatki nie można iść dalej, że „według stawu grobla“ i powinniśmy się liczyć ze wszystkimi trudnościami i ciężkimi materialnymi stosunkami kraju. Na tem kończę i oświadczam że będę głosował za ustawą. (*Brawa.*)

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

P. Bojko. Wysoka Izbo! Sądzę, że całemu społeczeństwu zależy na tem, żeby naród stanął na tej wyżynie oświaty, na jakiej stoją i ostronne kraje, bo tylko naród rozumny ma przyszłość przed sobą. Na tem polu w naszym kraju, z uznaniem można to podnieść, wiele zrobiono dobrego, jednakowoż pozostaje tutaj drugie tyle do roboty. Wszyscy powiadamy wogóle i tak jest, że przyczyną tego, że 453 szkół niema nauczyciela jest to, że są kiepsko nauczyciele płatni. Ja tego nie zaprzeczam, ale śmiem twierdzić, że oprócz tego jest jeszcze inna przyczyna, która sprawuje to, że blisko 5 tysięcy dzieci rośnie jak dziczki w lesie. Powiadam są inne przyczyny tego, powiedziałbym że tego przyczyna jest i nędza moralna. Obecnie nad nauczycielami jest bardzo dużo przełożonych i nauczyciele nie wiedzą nawet, kogo mają właściwie słuchać.

Przypominam sobie dawniejszą szkołę, gdzie nie było tyle przełożonych i pisaniny, tyle gwałtów o szkoły, gdzie lud był inny a praktyczniejsze owoce te szkoły wydawały jak dzisiaj, a to wszystko dla tego, że dużo przełożonych. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że wybór inspektorów szkolnych jest nie bardzo szczęśliwy. Ci panowie jak tylko przypasali szabelkę do boku, założyli złoty kołnierz, to się im zdaje, że są nieograniczonymi panami nad nauczycielstwem i szukają przyczyny, żeby nauczycieli na każdym kroku potępić, żeby ich nie jak życzliwi opiekunowie nawracali słowem życzliwym na drogę prawdy, ale starają się ich poprostu, że tak powiem zmiażdżyć. Jest jeszcze jeden §. w naszej ustawie szkolnej mianowicie §. 9, który jest przyczyną główną, że nauczycieli nie mamy.

Proszę Panów w Królestwie Polskiem, gdzie tak smutne są stosunki, jest prawo, że złodzieja przynosi władza na inne miejsce 10 lub 20 mil odległe, ale nim go przeniesie to wprzód woła wójta, zwierzchność gminną i pyta, czy to prawda, co o nim mówią, a co do naszych nauczycieli to nikt się nie pyta nic zgoła, tylko się go wprost przynosi, choćby nie wiem ile lat skutecznie pracował i nie mówi się mu nawet, za co się go przynosi. To potrzeba koniecznie usunąć, a szkoły nasze nie będą stały pustkami.

O nie więc wielkiego nie prosimy, bo tylko o to, aby szkoły mogły być takimi, jakich potrzebujemy i jak niegdyś lud rzymski wołał do Cezarów dajcie nam chleba i zabawy, tak my do Wysokiej Izby wołamy chleba i oświaty. To bowiem tylko kraj nasz kochany postawić może wysoko

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Zgadzam się z wnioskami komisji szkolnej i gdybym nic więcej nie miał do powiedzenia, nie zabierałbym głosu. Chcę jednak co do innej sprawy słów kilka powiedzieć.

Oto czytamy na stronie 3. sprawozdania:

Wreszcie tak we wniosku posła Rutowskiego i towarzyszy z r. 1895 jako w tegorocznej petycji Towarzystwa pedagogicznego, oraz i w niektórych innych, został wyrażony postulat, aby czas służby, dający prawo do całkowitej emerytury z lat 40 na 30 a przynajmniej na lat 35 dla nauczycieli ludowych obniżony został

Komisya dotykając tego obniżania powiada zarazem, że nauczyciel tak młodo obejmuje swój urząd, że może tych lat 40 wysłużyć. W tym kierunku przytoczę kilka szczegółów, które temu tylko znane być mogą, kto przypatruje się sprawie z bliska.

Jestem zdania, że obniżenie lat służby na 35 jest naprzód rzeczą konieczną i sprawiedliwą, a następnie łatwą bardzo do przeprowadzenia bez wielkich ofiar finansowych. Chcę tu się oprzeć na życiu praktycznem, więc nie będę latał po obłokach a może tem łatwiej trafię do przekonania Panów.

Zaprojektowane dziś podniesienie bytu tyczy się nauczycieli najniższej kategorii, pobierających 300 złr. pensyi i uczących na wsi.

Szkoła wiejska, w przeważnej części jednoklasowa, nakłada na nauczyciela obowiązek uczenia 100 do 150 i więcej dzieci. I musi uczyć wszystkie odrazu, tylko jak się to powiada po części nauką głośną, po części nauką cichą, to znaczy, że jedne

dzieci piszą rachują. po cichu, a inne czytają i odpowiadają głośno. Naturalnie, że nauczyciel ucząc jednych nie może drugich spuszczać z oka i jeśli się weźmie na uwagę materyały, które składają te dzieci, materyały surowy bardzo, przyznać się musi, że taka praca jest bardzo trudną i wytężającą. Jednem słowem taki nauczyciel — nie chciałbym tu zacytować gminnego przysłowia, każdej chwili musi być w pogotowiu i uważać na wszystkie strony, a to wyczerpuje niesłychanie.

Prócz tego skutków swej pracy ukryć nie może, ani ich w odmiennem przedstawić świetle. Urzędnik n. p. aby załatwić swe biurowe sprawy t. z. urzędowe kawałki, dobrze lub mniej dobrze nie trudno ustrzeże się zaległości, bo nie mieć zaległości to znaczy nie mieć kawałków na biurku, ale jak one są załatwione, to inna rzecz.

W szkole źle załatwiać nie można, bo są władze które słusznie tego przestrzegają. Zaległości tam znaczą to, że dzieci źle piszą, źle czytają i td. O zaległościach więc mowy tam nie ma, ani o niedobrem załatwianiu, gdyż tego się pilnuje usilnie, a pilnować potrzeba, bo w mem przekonaniu każdy człowiek potrzebuje pewnego rodzaju nacisku. Mogą być liczne wyjątki, które tego nie potrzebują, lecz z reguły dobrze jest, jeśli jest nadzór a nauczycieli patrzą silnie i dobrze robią. Ale za to coś należy się nauczycielom i jeśli taka praca więcej jest wyczerpującą niżli praca urzędnika, to czyż za taką pracę nie należy się pewna kompensata, jeśli już nie w cyfrze dochodów, to w jakiś inny sposób, o którym właśnie chciałbym pomówić. Należałoby zapytać, jeśli nauczyciel ma tak wielkie obowiązki, czy oni im rzeczywiście zadość czynią? (bo uwzględniaćby można tylko tych, którzy tym obowiązkom czynią zadość). Otóż nauczyciele robią nietylko to, co im ustawa każe — nie przeczę, że mogą być i są wyjątki — ale robią więcej, bo dążą do dalszego kształcenia się własnego a zaprzeczyć temu nietylko nie można lecz przeciwnie skuteczność pracy w tym kierunku w całej pełni uznać potrzeba. W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie miałem pięć kursów specjalnych, których zadaniem było kształcić nauczycieli rysunków dla uzupełniających szkół przemysłowych. Byli to nauczyciele ludowi, którzy przychodzili z wiedzą rysunkową bardzo skromną, i ci w przeciągu 5 miesięcy zrobili ogromne postępy, — częściowo oczywiście i skutkiem pracy tych, którzy uczyli przeważnie jednak wskutek swej żelaznej wytrwałości, wskutek pracy 12 do 14 godzin dziennie, tak za dnia jak i przy świe-

tle gazowem. Tak było pięć razy z rzędu, tak samo było i jest we Lwowie i w kursach obecnie odbywających się w Krakowie w gimnazyum św. Anny.

Praca więc nauczycieli jest nie tylko sumienna, ale i nadzwyczaj wydatna i ciągle robi postępy.

Jeśli tedy żąda się słusznie od nauczyciela, aby w domu myślał o szkole, to trzeba mu dać środki do tego w ten, lub ów sposób, a w każdym razie ułatwić mu to, ażeby w szkole nie potrzebował myśleć o domu, bo tak jest dzisiaj, a jakim sposobem i dla czego się to dzieje, tego tłómaczyć nie potrzebuję.

Sądzę więc, że owo obniżenie lat służby jest konieczną i słuszną, a przeciw zarzutowi, że nauczyciele zaczawszy służbę w 20 roku życia skończy ją już w 55 roku, powiem, że niestety dzisiaj tej obawy nie ma, ażeby dużo znalazło się nauczycieli, którzyby w teraźniejszych warunkach doszli do 35 lat służby.

Winna temu przedewszystkiem znaczna część zabudowań szkolnych, w których nauczyciele pracują w najgorszych dla zdrowia warunkach niehygienicznych, gdzie nauczyciel przeziębiam się, dostaje reumatyzmów, zapalenia płuc jednym słowem w zabudowaniach, które są powodem ogromnej śmiertelności. Obawa więc, ażeby ze zmniejszenia lat służby na kraj ogromny spadek ciężar jest płonna, bo statystyka wykazuje bardzo małą ilość nauczycieli takich, którzyby mieli skończonych 35 lat służby.

Gdyby ich zresztą nawet było dużo, to czyż kraj na temby stracił. Albo nauczyciel po wysłużeniu 35 lat będzie zdrowy albo będzie chory i nie będzie mógł służby dalej pełnić. Jeśli będzie zdrowy, to nie ma obawy, aby poszedł na pensję, gdyż będzie dalej służyć nie tylko 5 ale i 10 lat, bo nie zechce stracić emolumentów z czynną połączonych służbą. Wydatków więc w takim razie kraj nie poniesie żadnych. No, a jeśli będzie chory, to zapewne pójdzie na emeryturę, ale czyż po 35 latach służby pełnionej z zupełnem zadowoleniem jeśli się nauczyciel wykaże, że służby dalej rzeczywiście pełnić nie może, że jest obciążony rodziną i zgnębiony stosunkami — i tu hr. Piniński miał rację, że tych 50 zł. wielkiem podwyższeniem nie będą, — to jeśli to wszystko wykaże mimo 40 lat obowiązkowej służby — nie uzyska niejako w drodze łaski całej emerytury?

Takie wypadki dzieją się często w urzędach zwłaszcza autonomicznych, a nawet i rządowe władze dopuszczają takie wyjątki.

Zdrowy więc służyć będzie dalej, a choremu opuści się w drodze łaski, obciążenia więc budżetu nie będzie z tego powodu.

Jeśli się to wszystko zestawi, to życzeniu Towarzystwa pedagogicznego, które z pewnością nikt nie posądzi, by było rewolucyjnem a przyzna owszem każdy, że jest bardzo lojalnem i stojącem na straży nauczycielstwa w sposób bardzo przedmiotowy i ogłębny, zadość uczynić należy.

Wniosku w tym kierunku dzisiaj stawiać nie będę, bo byłoby to może nie na miejscu, mam zaś przekonanie, że rzecz ta słuszną niezawodnie do skutku przyjść musi.

Zwrócę się jeszcze do wniosku p. Kramarczyka, popartego przez p. Jędrzejowicza, co do tego drugiego morga, którego jakoby nie należało zdaniem wnioskodawcy dawać nauczycielom, bo to kolidowałoby ze sprawami gospodarstwa. Znaczyłoby to nie przyjąć rezolucyi, którą komisya dołącza do swoich wniosków.

Nieradbym mniej dawać niż komisya szkolna proponuje, bo to wyglądałoby tak, jak gdybyśmy jedną ręką dawali, a drugą uszczęknąć chcieli. Nie może być naszym zadaniem, dawać mniej niż komisya przyznaje, lecz raczej w mojem rozumieniu pójść dalej, o ile na to warunki i finanse kraju pozwolą, dalej, a dalej przynajmniej w kierunku, co do ograniczenia lat służby.

Nie mogę się więc zgodzić na wniosek p. Kramarczyka i Jędrzejowicza, a popierałbym w całej pełni wnioski komisyi, tak jak są.

Jedno jeszcze do zwrotu, jakoby dawniej szkoły ludowe były praktyczniej prowadzone i lepsze; — na to zgodzić się nie mogę. Szkoły ludowe dziś są bardzo dobrze urządzone, pracują doskonale a rezultaty ich muszą zadowolić każdego. A jeśli ze względu na inne potrzeby ludności wiejskiej i miejskiej pewna różnica w urzędzeniu seminariów nauczycielskich przeprowadzićby się dała, chętnieby się zgodził na to, ale nie mogę nigdy twierdzić, iżby dawniejsze szkoły były lepsze od dzisiejszych.

Głosować zatem będę za całym sprawozdaniem a tylko łaskawej uwadze i życzliwości Wys. Izby polecę sprawę owych 35 lat zamiast 40, która budżetu krajowego nie obciąży w przyszłości, a która będzie okazaniem tego, że wszyscy chcemy dla nauczycieli to zrobić, na co tylko warunki kraju pozwolą.

P. Wójcik. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. Wójcik. W sprawozdaniu komisji szkolnej w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych smutną widzimy cyfrę 453 nieczynnych szkół w kraju z powodu braku nauczycieli.

Od szeregu lat domaga się nauczycielstwo polepszenia swego bytu, bo rzeczywiście zawód nauczycielski u nas nie jest do pozazdroszczenia. Wejdźmy do Izby szkolnej. Wśród kilkudziesięciu albo nawet przeszło 100 dzieci widzimy wychudłego i ochrypłego pedagoga w klasie pełnej kurzu i błota i nie miłej dla nosa woni, przepraszam, że się tak wyrażę.

Nauczyciel ten nie łatwe ma zadanie z dziećmi nierozwiniętymi jeszcze umysłowo, zanim ich pierwszych liter alfabetu nauczy. Trzeba tu być sprawiedliwym. Jeśli młodzik w urzędzie podatkowym ma większą pensję od nauczyciela ludowego, a stosunkowo lżejszą pracę, bo najczęściej jak sam widziałem, chodzi sobie po biurze z papierosikiem w ustach; jeśli dalej lepiej są wynagradzani strażnicy skarbowi i żandarmi, którzy nie potrzebują takich studyów a ci ostatni głównie na to aby ludność sekować i podczas wyborów kolbować (*Głos: Bardzo dobrze!*) to słuszną jest rzeczą, że nauczycielom za ich mozolną pracę należy się wynagrodzenie większe. Słyszysz się na to głosy w tej Wys. Izbie: „A skąd wziąć pieniędzy na to?” Proszę Panów! Na stypendya nauczycielskie daje się 90.000 a Rząd 30.000 do tego dodaje. Mamy więc 120.000, które zdaniem mojem po największej części są zmarnowane, bo młodzież ta po ukończeniu seminarjum zostaje wszystkim innem, tylko nie nauczycielem, widząc że na tem polu nie ma żadnych widoków. Wie on, że ma nad sobą stróża, nie pozwalającego mu wyjawiać swych zapatrywań politycznych, a chcąc żyć, musi oglądać się na protekcyę.

Konferencye okręgowe są, zdaniem mojem również niepotrzebne, bo mogłoby się bez nich w szkołach ludowych snadnie tak samo obejść jak w szkołach średnich zwłaszcza że kosztują 37.000 zł. Wobec tego mamy 157.000 zł. któreby wystarczyły na podniesienie pensyi o 100 zł. dla każdego nauczyciela bez podniesienia podatków gruntowych. Dajmy, Panowie, już raz pokój tym obawom, ale brońmy sprawy tych, którzy ciężko walczą z losem — aby już raz zapobiedz tym setkom żebraczych petycyj nauczycieli ludowych.

Zgadzam się z Szan. przedmowcą, by zniżono im 40 lat służby na 35, do emerytury.

Niech zniknie już raz nieubłagana cyfra 5 milionów analfabetów w naszym kraju, chyba, że chcecie Panowie, sankcyonować zasadę, której może nie Wy w tej Wys. Izbie się trzymacie, ale inni Panowie, „że nam dobrze z ciemnym chłopem.“

Ja sam słyszałem od pewnego Dobrodzieja: „Po co chłopu nauki, on ma pług i cepy!“ Nie utwierdzajcie więc Panowie przysłowia: „Syty głodnemu nigdy nie wierzy.“

Kończę słowami, które powiedział kanclerz żelazny po pogromie francuskim w r. 1870: „Nie armia pruska ale nauczyciele ludowi zwyciężyli Francuzów.“ (*Brawa*).

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Zanim przystąpię do właściwego przedmiotu, pozwólcie Szan. Panowie, ażebym na chwilę zajął się mowami, które tuż co w Wys. Izbie wygłoszone zostały, a zaiste warto nad niemi dłużej się zatrzymać, bo są one charakterystyczną ilustracją różnic w zapatrywaniach pomiędzy reprezentantami ludności wiejskiej, owych zwłaszcza różnic, na które z jednej strony składa się prawda życia codziennego, istotna znajomość stosunków i potrzeb, z drugiej natomiast spaczona pojęcia i sąd które niestety zrodziła szkodziwa robota niepowołanych proroków. (*Brawo!*) Gdy przemawiał szan. kolega Kramarczyk, z przyjemnością słuchałem jego wywodów (*Brawo!*) bo był to głos wyrażający istotne przekonanie włościanina, tak powiem chłopą naszego, jak zwykle trzeźwy, bo oparty na prawdziwie życia i zrozumieniu jego potrzeb codziennych, słowem praktyczny i świadczący o tym specjalnym rozumie chłopskim, którym lud nasz więcej niż wiele innych się odznacza. Lecz jakimż przeciwieństwem do tego głosu, uderzały głosy pp. Bojki i Wójcika.

Zaprawdę, kiedy ci posłowie mówili, ja co znam lud wiejski dobrze i większą część życia pośród niego przeżyłem, pytałem sam siebie, czy istotnie włościanie mówią? Gdyż czcza pretensjonalność w formie, a zjadliwa i agitacyjna gorycz w treści, robiły na mnie wrażenie, że czytam jakąś gazetkę prowincjonalną a właściwiej powiedziawszy Kurjera lwowskiego. (*Brawa! Głosy: Słusznie! Głosy: Tak jest!*) I cóż nam mówiono? I oto powoływano się na igrzyska w Rzymie, które nie wiem, jaki związek mogą mieć z szkołą ludową, na kanclerza żelaznego, oczywiście niepominięto przytem i żandarmów, a o szkole ludowej i jej potrzebach, czego od szkoły

lud się domaga, o tem wszystkiem prawie nie było wzmianki. I dlatego sędzę, Szan. Panowie, że tego rodzaju głosy jak p. Kramarczyka, oddają prawdziwą usługę sprawie i przyczynić się jedynie mogą do załatwienia wielu spraw, a zwłaszcza oceny potrzeb szkół ludowych niemało, — podczas gdy o wartości przemówień posłów Bojki i Wójcika wolę milczeć, życząc sobie, Sejmowi a przede wszystkim ludowi by przemówień takich jak najmniej było. (*Brawa*).

Przychodzę teraz do rzeczy samej.

Wiadomo, że w ciągu ostatnich lat 7. zajmujemy się dziś po raz czwarty sprawą polepszenia bytu nauczycieli ludowych, a to dwukrotnie aktualnie bo podniesieniem istotnem ich płac, w roku zeszłym omawianiem dalszych a uzupełniających potrzeb. A nie wątpię, że wedle tego, co do tychczas w dyskusyi powiedziano, skończy się dzisiejsza nasza akcja na przyjęciu wniosków komisji a więc trzecią z rzędu w latach 7 poprawą bytu nauczycieli ludowych. Cóż zatem dowodzi owe zajęcie się żywe Sejmowi bytem nauczycielstwa ludowego? Zdaniem mojem nie wątpliwie a w pierwszym rzędzie, że Wys Izba ma pełne zrozumienie potrzeby oświaty ludu a przeto i z całą sympatją zajmuje się nauczycielstwem ludowym, w którego ręku niejako leży los tej szkoły. Pozatem zapominając jednak nie należy, że Sejm zajmując się tak często sprawami szkolnictwa i sprawami nauczycielstwa ludowego, zdał sobie już należycie sprawę, zarówno z istotnych potrzeb tego nauczycielstwa, jak też z środków materialnych, którymi rozporządzać mu wolno, w celu należytego unormowania płac nauczycielskich. Jakoż przedłożone nam sprawozdanie uważać muszę, jako ostateczne dopełnienie na dłuższy szereg lat tej akcji, którą przed 7 laty podjęliśmy, w ślad zatem, że sprawa co do podniesienia płac nauczycielskich usuniętą być winna z porządku dziennego prac tej Izby na dłuższy przeciąg lat. A za uchyleniem tej sprawy na dłuższy czas przemawiają podwójne względy, pierwszy podniesiony już przez Szan. komisję a streszczający się w słowach, że jeśli kto, to nauczyciel ludowy nie powinien zostawać w ciągłym naprężeniu i oczekiwaniu.

Tak jest panowie, nie nadziejami daleko idącemi odpowiadać nam należy na żądania nauczycielstwa, lecz staraniem, aby nauczycielstwo ludowe zrozumiało zadania i obowiązki tej Izby, której uchwały nie mogąc się opierać na ocenie abstrakcyjnej potrzeb i żądań pojedynczych, lecz w każdym poszczególnym wypadku, oparte

być winny na uwzględnienie interesów sprzecznych i z nich rezultującego interesu ogółu.

Nie wolno nam przeto, iść za popędem serca, litować się, że ten lub ów funkcyonaryusz krajowy ma płacę niedostateczną, lecz obowiązkiem naszym godzić żądania pojedynczych z możliwością i środkami którymi rozporządzamy. (*Brawo*). A chodzi tu o coś więcej, niż o fundusz krajowy, bo mojem zdaniem rozstrzygającym w tym razie nie jest i niemoże być to, czy fundusz krajowy silniej lub słabiej będzie zaangażowany. Lecz przede wszystkim jak się rzecz ma z naszą siłą podatkową. Czy dalej wyteżać ją i czerpać z niej możemy?

Zwróćcie więc panowie oko na stosunki krajowe, oceńcie je należycie — a przy tem nie zapominajcie o tych, którzy niedawno oblegali ten gmach, chcąc z kraju uchodzić, a stanie przed Wami jedno, tj., że na każdym kroku i przy każdym postanowieniu reprezentacja kraju musi liczyć się z siłą materialną kraju.

A więc przy regulowaniu płac nauczycieli, trzeba mieć na oku nie tylko potrzeby tego, który płacę pobiera, lecz i środki tego, który płacę tę pokrywa. (*Brawo*).

Pierwszym przeto zadaniem dobrej administracji myć musi — utrzymanie harmonii i równowagi — pomiędzy płacącym a biorącym, bo skoro jej nie ma, to bezpośredni następstwem bywa i być musi nadmierne przeciążenie podatkujących, które budzi niechęć choćby do najużyteczniejszych instytucji a w dalszym następstwie zniechęca do zawodu, rozgorycza i prowadzi do rozstroju. (*Brawo*).

Dlatego to szanowni panowie płace nauczycielstwa ludowego mogą być podwyższone jedynie z wzrostem zamożności — pierwszym też, z chwilą kiedy nastąpi poprawa stosunków materialnych w kraju, głosować będę i za poprawą dalszą bytu nauczycieli, ale dopóki tej poprawy nie widzę, muszę stać na stanowisku posła, a nie patronizować jednym bez względu na ogół, dlatego (przepraszam szanownego p. sprawozdawcę) z pewnym żalem odczytałem ustęp w sprawozdaniu, że głównym motywem dla komisji szkolnej jest okoliczność, że szkoły nasze nie są obsadzone, że więc za pomocą tych 50 złr. mniema komisya, że ściąganie liczny zastęp kandydatów na nauczycieli szkół ludowych.

Tego rodzaju twierdzenie, sędzę, jest podwójnie niewłaściwe, bo raz, mam to głębokie przekonanie, że w bliskim cza-

sie okaże się wręcz zwodnicze, a powtórę w konsekwencyach będzie to niebezpiecznem, gdyż tego rodzaju twierdzenia mogą być akcyą odporną, a więc i matką pewnego strejku.

Na jedno atoli zgodzić się musimy, że płace nauczycielstwa nie mogą na równi być traktowane z płacami urzędników państwowych.

Jestto nie tylko u nas ale i w innych krajach Austrii faktycznie wręcz wykluczona, z uwagi na różnice w kwalifikacyi i ciężkość obowiązków. Od urzędnika zwłaszcza conceptowego wymagana jest zupełnie inna kwalifikasya — niż ją w regule ma, lub mieć musi nauczyciel ludowy — porównanie zatem, nic tu nie dowodzi, że wynagrodzenie pewnej kategorii nauczycieli ludowych jest małe — temu nie przeczę, lecz aby ich los był już tak oplakania godny — to przesada — wręcz mijająca się z prawdą, i dla tego muszę jeszcze powrócić do p. Wójcika, który odmalował nam nader w ponurych barwach siedzącego w szkole nauczyciela ludowego. Powiada on: „wchodzisz do szkoły, kurz, powietrze złe, siedzi wychudły i wynędzniały nauczyciel ludowy“. Panowie, znam stosunki nauczycielstwa, mógłbym nawet przedstawić nauczycieli ludowych — z moich i sąsiednich wsi, którzy wyglądają zupełnie dobrze, (Wesołość.) a niektórzy tak dobrze, jak n. p. były kierownik z Siemianówki, którego p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr. Bobrzyński zna osobiście — daj Boże żebyśmy wszyscy tak wyglądali. (Wesołość.) A jak to się dzieje, oto w sposób najprostsz, umięją się zastosować do warunków, w których żyją, więc w potrzebach skromni, i liczyć się z faktem, że w kraju ubogim, sowitego wynagrodzenia nauczyciel ludowy żądać nie może. (Brawo).

Kończę tem: głosować będę za wnioskami komisji, ale w przeświadczeniu i nadziei, że przyjmując te wnioski, na długi szereg lat uwolni się Wysoka Izba od reform w tym kierunku. (Głos: będą na drugi rok). Mogą być, ale obowiązkiem Wysokiego Sejmu będzie, tego rodzaju wnioskowi się oprzeć, bo omawianie coroczne poprawy bytu nauczycieli, budzi nadzieje do tego, którem, niestety, urzeczywistnić nie będziemy mogli, o ile nieprzestaniemy być przezornymi gospodarzami i nie powiemy sobie: *après nous le déluge!* Skończyłem. (Brawa i oklaski).

Rektor Dr. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rektor Smolka ma głos.

P. Rektor Dr. Stanisław Smolka. Sądząc z przebiegu dotychczasowej dyskusji mogę warzić nadzieję, że jak dotąd tak i później żaden głos przeciw wnioskowi komisji się nie odezwie, gdyż objawiała się tylko opozycja przeciw proponowanej rezolucji. Zdaje mi się, że opozycja ta polega tylko na nieporozumieniu, a że po tej rezolucji możnaby się — zdaniem mojem — wiele dobrego spodziewać, więc mam sobie za obowiązek zwrócić na to nieporozumienie uwagę.

Podnoszono wątpliwość, czy wyposażenie szkół ludowych gruntami, jest praktyczne, ale podnoszono je tylko z lekka, bez stanowczego stwierdzenia Opozycya, zdaje mi się, wynika przedewszystkiem z obawy, aby ta rezolucya w następstwach swych nie spowodowała znaczniejszego obciążenia funduszu krajowego, a również ze słusznego zapatrywania, że niestosownem jest, dając to, co z niemalą ofiarą kraju dać można, rozbudzać nadzieje, któreby się mogły nie spełnić. Zdaje mi się, że obie obawy są bezpodstawne. Przypadkowo mam pod ręką sprawozdanie, z którego widzę, że w księgach rachunkowych funduszu szkolnego krajowego istnieje 618 pozycji czystego dochodu z gruntów i realności szkolnych. Słyszeliśmy w komisji od p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, że gdzie istnieje takie wyposażenie szkół ludowych w grunta nieznacznych rozmiarów, do takich szkół kandydaci na nauczycieli, garną się i uważają sobie za dobrodziejstwo jeśli takie miejsce dostaną, i taka szkoła nie stoi nigdy pustką. Nauczyciel przy takiej szkole nie ma płacy pełnej a prócz tego gruntu, tylko czysty dochód z tego gruntu potrąca się z płacy, a mimo to garną się nauczyciele do tej szkoły. Zdaje mi się, to jest wskazówka, by pozbyć się niedowierzania do rezolucji i uchwalić ją i spowodować w ten sposób Radę szkolną przynajmniej do zbadania tej sprawy dokładnego.

Gdyby akcyę w tym względzie rozpoczęto i doprowadzono do jakichś rezultatów, to nie wyniknie z tego obciążenie funduszu krajowego, bo o ile by znalazła się sposobność do zakupienia takich gruntów, o tyle więcej mielibyśmy szkół niż dzisiaj tymi gruntami wyposażonych, o tyle mniej potrzebowalibyśmy co rok wstawiać na cele płac nauczycieli w budżet funduszu szkolnego. Naturalnie, że mogłaby być trudność i niemająca w sfinansowaniu tego projektu, ale sądzą, że nie byłoby to znów kwadraturą koła, któraby się nie dała rozwiązać. Zdaje mi się tedy, że nie potrzeba się w następstwach przy-

jęcia rezolucyi obawiać obciążenia funduszu krajowego, a tem samem, jeśli ta sprawa w ten sposób będzie wyjaśniona, nie ma obawy, aby się kołom nauczycielskim otwierało nadzieje złudne na coś, co by się nie dało urzeczywistnić.

W wielu wypadkach zakupienie gruntów, wprawdzie będzie niemożliwe, nie ma też o tem mowy, aby to było normą obowiązującą bezwzględnie, o ileby to jednak dało się urzeczywistnić, byłoby pożytecznem i dlatego sędzę, że należy uchwalić rezolucyę, która ostatecznie o niczem nie przesądza, żadnych nadziei nie wzbudza, a tylko prowadzi do tego, żeby tę rzecz w zasadzie, niezawodnie pożyteczną, o ile się da w przyszłości wykonać.

Marszałek. Głos ma poseł Wojciech hr. Dzieduszycki.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Słowa posła Dawida Abrahamowicza tu wypowiedziane możeby mnie uwolniły od niejednego, co zamierzałem powiedzieć. — Wiem bowiem, że nie wszyscy w kraju chcą każdą czynność sejmową, każde postępowanie tej Wys. Izby ocenić przedmiotowo, że nie wszyscy chcą się wmyślić w powody, dla których działamy, że nieraz (nie zła wola, bo o to nikogo nie podejrzujemy, ale jakiego uprzedzenie, jakaś może namiętność daje do tego powód, że inaczej postępowanie Wys. Izby bywa tłumaczone, niż to leżało w interesie tych, którzy większość lub mniejszość w tej Izbie stanowili. Pierwszą rzecz nadmienić powinienem, która zaszczytnem tej Izby aż dotąd jest znamiennem, to jest, że w niej nie walczone jak dotąd z namiętnością osobistą, ale że w niej istotnie tylko radzimy z równym u wszystkich spokojem, rozprawiamy, że szukamy za prawdą i choć kto kogo nie przekona, to ten, który pozostał w mniejszości jest przekonany, że większość działała według najlepszego przekonania swego, a zwycięzca jest przekonany, że mniejszość działała pragnąc tego, co sądziła za rzecz najlepszą dla kraju.

Chciałbym, ażeby i w tej sprawie dzisiejszej i we wszystkich, które nadal będziemy podciągać pod obrady, ażeby wszyscy członkowie tej Wys. Izby stanęli na tem stanowisku, iżby debata zawsze dała sposobność posłom, którzy może nie są jeszcze obeznani z tokiem naszych rozpraw, do tego, aby wniknęli w myśli, dla których się uchwałę tę lub ową postanawia, z którą się nie zgadzają.

Jest fakt niezawodny, jest rzecz pewna, że Izba zanim przystąpi do uchwały,

którą dziś niezawodnie poweźmie, namyśliła się; rzecz pewna, że na poprzedniem Sejmie podobny wniosek został w istocie nie odroczony, ale Wys. Sejm uchwalił, że jest gotów pójść w tym kierunku tylko z pewnem mniejszem powiększeniem pensyi nauczycieli i tylko w pewnych klasach.

Jest niemniej rzeczą pewną, że część posłów tej Izby długo czasem się waha, czy ma pójść za wnioskiem Wydziału kraj. czy pozostać przy tem, co poprzedzający Sejm uchwalił. Otóż zapytam się, czy można mniemać, że w takim wahaniu się jest czysto dla oświaty niechęć (któraby była dziwną, a która wreszcie dałaby się u kogoś wytłómaczyć także przekonaniem) lub też jest już zupełnie niedająca się wytłómaczyć niechęć, animozya, do stanu nauczycielskiego, brak współczucia dla potrzeb ludzkich.

Poseł Abrahamowicz dał na to odpowiedź, że nie o niechęć dla oświaty tu chodzi; — owszem pragniemy gorąco wszyscy, ażeby prawdziwa oświata jak najszerszej się rozeszła; nie o animozyę jakąś dziwną do stanu ludzi poświęcających się pracy słaclachetnej, żmudnej w społeczeństwie niezbędnej; — tylko o nieublagane potrzeby budżetowe. I tu znów nie o to chodzi, ażeby w kraju nie było jakiegoś rachunku o centa więcej, nie o jakąś chińczyznę, któraby ten budżet krajowy uważała za istniejącą dla siebie osobistość, za sumę osobistego majątku, z której nie wolno nic nakładać; — nie o to, żebyśmy się ohawiali, iż ktoś zamożniejszy poniesie przez to jakieś ciężary, tylko o to, że się patrzymy na cały kraj, i że widzimy, jak z największym mozołem kraj te ciężary poniesie, które na niego już spadły i że widzimy to, iż jesteśmy w porównaniu z innymi narodami tę monarchię zamieszkującymi słabi, materyalnie biedni.

Z tego już raz trzeba nam sobie jasno zdać sprawę!

Jestto ciężkie położenie kraju, który mając mienia nierównie mniej, niż inne musi się starać zrobić w krótkim czasie to wszystko, co bogatsze kraje robiły przez lat wiele, przez ciąg stu lat, kiedy my leżeliśmy ugiorem, bo przed stu laty zachodziły do nas jeszcze krwawe czambuły tatarskie, paliły wsie, mordowały, niszczyły dzieła przodków, zabytki odleglejszych wieków, — a tymczasem tante kraje kwitły w pokoju. Jesteśmy ubodzy a mamy do zrobienia nierównie więcej niż majątniejsi. I tutaj muszę przedewszystkiem i tę Wys. Izbę i opinię publiczną kraju przestrzedz przed jednym błędem, który zawsze popełnialiśmy, rozumując o tem, co dla kraju

naszego lub jakiej części społeczeństwa potrzebnem się stanie a co się dzieje w Czechach, Niższej Austrii, Styryi, i w innych krajach bogatszych.

Mówimy: tam wyznaczono na coś taki a taki fundusz, bierzemy w proporcję tylko liczbę mieszkańców i mil kwadratowych i porównujemy te liczby w stosunku do naszego kraju. I mówimy, że w tej proporcji u nas się dzieje bardzo mało, że jesteśmy skąpi, samolubni. Proszę o inny rachunek: wiele centów podatków idzie na coś w jednym i drugim kraju? Kto do tego rachunku zajrzy, ten zobaczy, że my w swoim kraju przez wysiłek robimy rzeczy stosunkowo nadzwyczajne, ażeby innym krajom dorównać, mianowicie przez wysiłek na humanitarny i chrześcijański cel t. j. założenia szpitali, na niezbędny cel rozwoju oświaty, — zrobiliśmy w proporcji z innymi krajami daleko więcej, niż ktokolwiek; wydatek centów na te ważne cele łożonych jest u nas daleko większy, niż w innych częściach Monarchii. Na to każdy ponosi ze swego mienia ofiarę jak największą. Mimowolnie chociaż chodzi o rzecz najpotrzebniejszą, która natychmiast i w następnych latach nie podniesie do chodów i bogactwa kraju, lecz tylko pozwoli — skoro poseł stoi przed nowym wydatkiem i słyszy ten lament wśród ludu i widzi tę wędrówkę za morze, — staje przed posłem pytanie, czy mamy to zrobić, czy nie i musi się mierzyć i walczyć sam ze sobą? Poseł czuje potrzebę ofiary dla szkół, czuje, że jest potrzeba czynienia ofiar dla biednego ludu, ale odbierając od biedniejszego, aby dać biednemu, waha się i namyśla i dopiero po długiej walce ze sumieniem może powiedzieć: odbiorę od biedniejszego, ale mam przekonanie, że to dla jego dobra robię, że ten wydatek jemu się przysłuży i że jego dzieciom powróci się z procentem. Zastanowić się więc w każdym wypadku nad tem musimy, że w tak biednym kraju, coraz głośniejsze narzekania na nędzę się wznoszą i gdyby się kto nad tem nie zastanowił, przy głosowaniu nad każdym wydatkiem, ten byłby winowajcą. (Brawa).

Teraz chce postanowić Sejm, a może już postanowił w tej sprawie, przyjąć z pomocą stanowi nauczycielskiemu, nie przez jakieś litowanie się... O nie Panowie! Najpierw Sejm, któryby przez litość dla jednego stanu cokolwiek robił, byłby niegodny tego imienia, a powtóre, gdybyśmy mówili o litości dla stanu nauczycielskiego, tobyśmy — sądzą — stan ten skrzywdzili (Brawa). O to nie chodzi i chodzić nie może. — Sądziliśmy, że jego praca jest

tylko warta i że tej pracy musimy to i to oddać, ażeby być sprawiedliwymi i że ta praca w tym stopniu opłaca się naszemu społeczeństwu. To jest miara naszych sądów. Ale Panowie darujecie, że przy tem zastrzegamy się i zastanawiamy się nad tem, czy wszędzie wnikła świadomość tego, że między pracą a jej wartością istnieje stosunek zależący nie tylko od wartości moralnej człowieka, który się tej pracy poświęca, ale zależący także od możliwości społeczeństwa. Czy może przez jakiś brak zrozumienia całego położenia naszego a może przez jakiś idealizm nie narażamy się na skutek najbardziej opłakany?

Wierzę, że tak nie jest.

Jestem pewny, że ogół społeczeństwa zrozumie konieczność tę, która nad nim ciąży, że ogół stanu nauczycielskiego rozumie to doskonale, że kto się do tego stanu bierze, ten poświęca się stanowi dającemu wprawdzie utrzymanie, ale prócz tego moralne zadowolenie, iż jest sługą ludu w najlepszym tego słowa znaczeniu, że jest w pewnej mierze kapłanem, że może sobie zaskarbić zasługi nie tylko przez mechaniczne spełnianie obowiązków, ale i przez to, że dokoła siebie sieje dobre ziarno. Jestem przekonany, że nauczyciele ludowi pamiętają także o tem, iż są jednym ze stanów, które muszą żyć i utrzymywać się skromnie i pozostać wśród ludu, bo inaczej sił nie starczy społeczeństwu biednemu, by lud ten podźwignąć.

Jestem pewny, że po porównaniu ze skromnem utrzymaniem nauczycieli szkół średnich i wyższych, nauczyciele ludowi są świadomi tego, iż w stanach duchownym i nauczycielskim jest pewna godność zasługi, która równoważy pewne wynagrodzenie mniejsze, aniżeli daje równa nauka w innym zawodzie. Jednak Panowie, idealizm ma czasem złe skutki, czasem idealizm nie obliczywszy się z tem, jak rzeczy stoją, naraża się na szkodę, na zwichnięcie własnego ideału. Ja się obawiam, że może nie wszyscy rozważyli, co teraz przypomnę. W innych krajach dzieło oświaty, szczególnie w krajach niemieckich, gdzie oświata stoi najwyżej, rozwijało się bardzo stopniowo. Wyrobiła się, że tak powiem, rodzina nauczycieli, która sto lat temu, stała na tym stopniu oświaty, na której stał u nas nauczyciel wiejski, zupełnie bez szkoły, tak zwany na Rusi pałamar temu lat 40. Z pokolenia na pokolenie wzrastała ich oświata, uczyli się więcej, ale ze swego stanu nie wyszli.

Myśmy musieli zrobić skok wielki, w chwili, w której nam była dana możność zorganizowania szkół. Zabraliśmy się do

tęgo w ten sposób, żeśmy w wielki dzwon uderzyli: potrzeba do tej pracy ludzi, młodzieży garnij się do tego, to twoje zadanie, to jest kapłaństwo narodowe. Uderzono w najwyższą strunę, co znalazło echo. Ale z tem przekonaniem o moralnej godności połączyło się u niektórych mylne przekonanie co do właściwego społecznego stanowiska nauczyciela ludowego.

Proszę Panów! Wiem o tem, że mnie zarzucano w różnych miejscach wyrażenie moje, że włościaninem powinien być nauczyciel na wsi.

Ja te słowa zupełnie nie jako obrazę dla nauczyciela wypowiedziałem i owszem, myślę, że taki tylko nauczyciel może być pożytecznym, szczęśliwym i sumiennie swoje obowiązki wykonać. Nie wiem wogóle, jak ktokolwiek może się obrazić za to, że go kmieciem, włościaninem nazwę; niech będzie oświecony i uczciwy a godzien jest szacunku, bo należy do tych, dla których największe poważanie jest wymagane.

Zarzuty, które wychodziły przeciw memu powiedzeniu, zrobiły na mnie wrażenie, że nie wszyscy zrozumieli, w czem leży zadanie nauczyciela ludowego. — On powinien się zżyć z tym ludem, to życie powinno dlań być przyjemnością, powinien przy wychowaniu dzieci o tem myśleć, (proszę tu nie wnosić, w to co mówię żadnej przesady, nie myśleć o rubasznosci ludu, która da Bóg z niego się wytrze); ten nauczyciel powinien być z ludem zespolonym, rozumiejącym go, musi w swem przeznaczeniu znajdować przyjemność, bo inaczej pęknie wszystko, bo inaczej dzieje się — oby się nie mnożyły przykłady — że szkoła stoi pustką.

Obyśmy nie doszli w jednej chwili do tego przykrego położenia, że łożąc na szkoły, z tych szkół nic nie będziemy mieli, że murowane budynki i zorganizowane szkoły będą tylko na papierze, że lud się będzie patrzył na ten gmach, który stanął we wsi i będzie się dziwił, że nie ma w nim nauczyciela, obyśmy nie doszli do bankructwa szkolnictwa! Obyśmy do tego nie przyszli, to jest zadanie nauczycieli liczących się z miarą sił społecznych, które to poświęcenia i prace wtędy się opłacą, jeżeli on swoje zadanie i otoczenie ukocha.

Chciałbym, żeby stan nauczycielski o tem wiedział, żeby się między młodzieżą rozszerzyło przekonanie, że nie każdy może sięgać do rozmaitych wyższych zawodów, że kto ma wybór między tak pożyteczną pracą, a jakąś służbą fizyczną przyjemniejszą, ten godniej sprawuje obowiązek jako nauczyciel, niż gdy kto ze strzelbą lub pałaszykiem chodzi po wsiach i — prawda —

rozkazuje, ale błogosławieństwa pewno nie zawsze zbiera. Radbym, aby to przekonanie rozeszło się po kraju. Rada szkolna jest tego dawno świadomą, czuje ona potrzebę stanu nauczycielskiego, pragnie, aby ten stan nauczycielski był poważany, za dowolony i tak liczny, jak tego nasz kraj wymaga. Walczy ona z rozmaitemi trudnościami, aby przy wychowaniu tych nauczycieli, którzy pójdą na wieś, można ich do tego przygotować, aby im tam było dobrze. Młodzież, która pójdzie na nauczyciela wiejskiego musi o tem pamiętać, że musi zapomnieć o bruku i dyskusyi miejskiej, o przyjemnościach miasta, a starać się, aby tam wychować i własne może dzieci na pożytecznych obywateli tej osady. Potrzeba, żeby sobie stan nauczycielski zdał sprawę z tego i jak długo nie będziemy mieli więcej takich nauczycieli, tak długo niestety pewna wstrzeźliwość jest potrzebna; musimy się liczyć z tem, czy szkoły zakładać tam, gdzie będzie stała pustką, czy mnożyć klasy w jednym miejscu z niebezpieczeństwem, że nie będzie nauczyciela.

Oby młodzież raz zrozumiała, że trzeba się jej na to poświęcić w interesie kraju i narodu i nie stawiać żądań, których uzyskać nie może. Oby społeczeństwo poczuło się do obowiązku, że jeżeli oświata ma być powszechną, trzeba to w młodzież wpoić a nie budzić nadziei, które nigdy ziścić się nie będą mogły, choćby się nawet środki istnienia materyjalnego podwyższyły. Bo chociażby nawet przyszło do tego, że nasz kraj mógłby robić to, co kraje bogatsze, to jednak stanowisko nauczyciela wiejskiego nie będzie nigdy czem innem, jak tylko stanowiskiem człowieka ze wsią zrosłego, żyjącego razem z włościaninem, cieszącego się tem, że jest poważany pośród włościanstwa. (*Liczne brawa*).

P. Onyszkiewicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi

Marszałek. Udzielam głosu posłowi Wachnianinowi.

P. Wachnianin. Wysoka Pałato!

Najhołowniwszy zamity protyw rezolucyi przedstawlenoi komisyeju szkolnoju leżały w tij bojażny, szczob słuczajno do ninisznoi prestacyi z fundu krajewoho...

Marszałek. Przepraszam Szanownego mowcę. Nie podałem jeszcze do głosowania wniosku posła Onyszkiewicza o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Bojko, Okuniewski Bobrzyński i Czartoryski.

Kto przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta.

Przepraszam Szanownego mowcy, że mu przerwałem.

P. Wachnianin ma głos.

P. Wachnianin. Sojm otże boit' sia, szczo by czerez pryniatje rezolucyi fond nasz krajowyj ne poterpiw, nakoły kraj okrim tych żertw, jaki nynka wymahaje stan uczytelskij, bude musiw w buduczno-
sty ponosyty dalszi żertwy na zakupno poželanoi zemli.

Dlatoho pozwolu sobi roztołkowaty własnywe znaczenie toi rezolucyi i zdaje sia meni, szczo zamity, jaki protyw nei pidneseno, po bilszj czasty opyrałyś na neporozuminiu, jake zajszło meży intencyami komisyi szkolnoi, a meży tym, szczo poodynoki posły tut proholowały. Ja pryhanu, szczo pered kilkanaciaty litamy w tim Sojmi krajewim pidniały sia hołosy za tym, szczo by szkołu narodnu zrobity bilsze praktycznoju. Koły ti hołosy pidnosyły sia, tohdi skazano, szczo narid nasz ne horne sia do szkoły, bo ne baczyt' praktycznoho, blyżkoho hisna z nei. Pryhanu tut, szczo pokijnyj posoł otec Kaczała i blyzkij mij susid hr. Rey naklykuwały wże dawno, szczo by szkołu narodnu zrobity praktycznoju, a meni zdaje sia, szczo praktycznist' szkoły narodnoi na seli żeżyť u tim, szczo by dity hospodariw wże z małku mohły zaprawlaty sia do buducznoho swoho zwania, to jest' do zawodu rilnychoho. Cil tuju można osiahnuty łysz w toj sposib, nakoły prowidnyk mołodziży, to jest' uczytel bude w możnocy podawaty tym ditiam elementarni pidstawy do rilnychoho zawodu. Zdaje sia meni, szczo tii hołosy ne prołunały darom, nakoły teper Rada szkolna krajewa robyt' poczatok w tim napriami.

Nakoły chto uważno pereczytaw sprawozdanie Rady szkolnoi krajewoi z 1895 roku, to pewno pryszow do pereświdenia, szczo szkoły naszi narodni podileno wże na dwa typy, na typ szkół silskich i szkół miskich. W szkoli silskij zadaczemu uczytela bude pered wsim, podaty ditem elementarnu nauku pysania, czytania i rachunki, a widtak skazano tam, szczo należałoby daty ditem i praktyczne wstępne wyobrazowanie do buducznoho zawodu. Rada szkolna krajewa, buduczna konsekwentnoju, wysyłała wże wid dwuch lit w tij cily pewne czysło uczyteliw do szkół rilnych, a imenno do szkoły w Horoden-
ci, a maje ona na mysły wyslaty w roci ślidujuczim szcze bilsze czysło uczyteliw na praktycznu nauku agronomii. Z seho wseho można skonstatowaty, szczo my zmahajemo do toho, szczo by szkoły silski zrobity praktycznymi. W tij cily wże

i knyżki szkolni sut' inaksze ułożeni jak w szkołach miskich, i podajut' predmety, pidhotowlawuczi ditej do rilnychoho żytia. Toż ľehko zrozumity, szczo i uczytel musyt' nyny buty choc w czasty agronomom, szczo by mih spownyty zadaczu swoju. Dlatoho w komisyi szkolnij, koły pryjszła kwestya połuczzenia uczyteliw silskich, mohła powołaty myśl, szczo treba užyty tu chwyly do toho, szczo by z uczyteliw zrobity łudej praktycznych, sposibnych do praktycznoi szkoły, szczo by uczytela zblyżyty do narodu, szczo by win pidnis toj narid na wyższyj stepen proświty i obrazowania.

Buła otże tendencya, szczo by z odnoi storony uczytela wdowołyty materyalno a szczo by ne rozwywaw sia w nim malkontentyzm; z druhoi storony dbano, szczo by uczytel mih ditiam silskim i selanynowy pryjty w koźdim razi z radoju w pomiez, imenno w sprawach hospodarskich jako pidhotowlennyj rilnyk.

Buła otże czaśť człeniw w komisyi, kotra skazała, szczo może najpraktycznij-sze bude pobilszyty płatni uczyteliw silskich w toj sposib, szczo dast' sia im zemlu. A chotyły my se zrobity jakraz z ohladu na fondy krajewi, kotri w buducznoŝty budut' nedostatoczni.

A dywujuś ja, szczo imenno posy-selane ne zrozumily toho, szczo nasz projekt: nadilyty szkoły zemleju, zmahaje do toho, szczo by tiahary na hromady ne zbil-szały sia, a projekt ich, t. j. podwyższenie platy hriszmy, czym raz bilsze bude ob-tiażaty budżet krajowyj, otże i selan.

Predstawlu tut korotkij rachunek.

Nakoły by my dla koźdoi szkoły w naszym kraju zakupyły po odnim morgu gruntu z fondiw krajewych to ne wydały-by my na te bilsze jak 1,200.000 zł. Taja suma mohłaby buty w pewnim czasi amortyzowana. Pry amortyzacyi ponis by kraj 50 kilka tysiacyw kosztu, tak szczo wydatok na toj predmet wynisby około 1,360.000 zł.

Ta zemla stanowyla by *fundus instructus*, ne wymahala by wże nijakich dodatkiw, a buła by pidstawoju egzysten-cyi uczytela.

Pisła planu posła Kramarczyka, ko-tryj chce pidwyższenia platy uczyteliw łysz w hroszach, bez zemli, wy, panowe, nałozyte na budżet tiahar, szczo bude bez-perestanno rosty i na was wałyty czym raz to wyższy dodatki.

Jak nyny daste uczytelam po 50 zł. bilsze w ricznij płatni, to pry nynisznim stani riczej, koły szcze ne wsi szkoły zor-ganizowani, wydatok na tu cil wynese

riczno 104.000 zł., a z czasem zroste i na 280.000 zł. Wy szczo roku budete platyty tu sumu, a pišla naszoho projektu żertwa na tu cil wynosyla by łysz odnorazowyj datok 1,260.000 zł., kotryj by po litach z'amortyzowano.

Szczu szkoli należyt sia grunt, to wychodyt z usłowij żytia silskoho.

Uczytel ne majuczy ohoroda pry szkoli, musyt wsiaku żywnist' pobyraty z mista, musyt żyty z toho krajcara. A życie jeho jest' dwa abo try razy doroższe, jak tohdi, kolyby win maw małeńkij ohorod. To buła nasza myśl. Ale Wydił krajewyj przedstawyw nam znow swoi pohłady, na kotri musiłmy prystaty. Wydił krajewyj skazaw nam wprawdi, szczo nasz projekt dobryj, ale win przedstawyw nam, szczo tut rozchodyt sia o doraznu pomocz dla uczytelstwa. Nasz projekt dawby perewesty sia aż po litach. I ot w tij obstawyni szukajte, Panowe pryczynu, dlaczoho my oba projekty społużyły w odno. My przstały na projekt Wydiłu krajewoho i pidnesły płatu uczyteliw w widpowidnyj sposib. Ale na buduczniśt' zasterihajemo sobi staraty sia o to, szczyoby pry každoj szkoli buw toj oden morg gruntu, jakij postanowłaje dawnyj zakon szkilnyj, a pobicz toho szczyoby szkołu nadilyty po możnosty zamist hrosza i druhym morgom zemli.

Szczu uczyteli wolat zemlu niż hrisz, na te ukazuje зробlenyj dosy doświd. Znajemo imenno, szczo uczyteli derżat sia bilśze tych szkil, hde nachodyt sia bodaj małyj ohorod, a wtikajut z pustych szkil. Ony rozumijut dobre, szczo pry perszij kategorii szkil życie z rodynuju jest' lehsze i wyhidnijsze, jak tam, hde treba żyty łysz z krajcara.

Z toho wsioho wychodyt, szczo wnesenie komisiji na pobilszenie płatni i rezolucya nakoneczna, domahajucza sia druhoho morga gruntu, ne stojat z soboj w nijakij superecznosty. Dlatoho ja i proszu, szczyoby Wysoka Pałata zrozumila naszi intencyi i riwnoczasno z zakonom o pobilszeniu płatni uczyteliw pryniala rezolucju i tym sposobom dała Wydiłowy krajewomu wraz z Radoju szkilnoju krajewoju możniśt', rozhlanuty tu ricz i na ślidujuczyj sesyi pryjty z pozytywnym wnesieniem.

Marszałek. P. Bojko ma głos.

P. Bojko. Zmuszony jestem zabrać głos, gdyż ze strony p. Abrahamowicza padł na nasz klub, a w szczególności na mnie i na kolegę Wójcika taki zarzut, że nie odpowiedzieć nań, znaczyłoby przyznać się do zarzutu. P. Abrahamowicz dziwił się, co to my za chłopci, pytał się, czy

nasz głos to jest głos chłopów polskich? Otóż oświadczam, że jesteśmy chłopami, ale nie tego pokroju, jakimi nas p. Abrahamowicz życzy sobie widzieć. Jesteśmy nie ci, którzy tu niegdyś wołali: dajcie nam „lisy i pasowyska“, lecz jak do braci wołamy: „dajcie nam oświatę“. Zdaje mi się, że takie wołanie nie jest hańbą ani ubliżeniem i do tego mamy prawo.

Proszę Panów! powiedział p. Abrahamowicz, że my czerpiemy natchnienie w „Kuryerze lwowskim“. Ja mogę oświadczyć, że się p. Abrahamowicz pomylił. I cały kraj tak nas sądził, i rząd, który się bał nas dopuścić do Wysokiej Izby; cała szlachta i duchowieństwo były tego przekonania, że my jesteśmy wrogami i burzycielami.

Proszę Panów, co do mnie, jeśli powiedziałem, że nie chcę, aby chłop miał sprzedawać ostatnią krowę i dawać na nauczyciela, to dlatego, bo wiem, że ciężar spadnie na nas; nikomu pieniądze się nie rozrzucają. A jednak chciałbym ich dołączyć. I tu mnie szan. poseł nie zrozumiał; jeśli wytykałem te wady, na które kuleje nasze szkolnictwo, nie myślałem, by władze wyższe szkolne były winny, albo prezydent; nie, bo dobrze wiem, że mimo woli wyrabiają się niepotrzebne rzeczy pomiędzy podrzędnymi organami, za które przełożeni odpowiadać nie mogą.

W obec tego muszę oświadczyć, że to wycelowanie do nas było niestosowne i na to nie zasłużyliśmy. Pochwała p. Kramarczyka cieszy mnie, bo on także jest chłopem, ale p. Kramarczyk mógł się wczoraj przekonać, gdy wnioski jego z głębokiego przekonania stawiane upadły, co jest prawdą, co ta pochwała warta. Wczoraj przekonałem się, że to co mówiłem i pisałem jest prawdą. Widziałem tę czarną rękę przy głosowaniu, która nas dzieli i pokazała się kto za nami. Wtedy, kiedy J. Eminencya ks. kardynał Sembratowicz za nami głosował, to Panowie z lewicy a i ks. biskup Puzyra i Panowie z prawicy nawet za małymi poprawkami nie raczyli głosować. To jest ten „Kurier lwowski“.

Proszę Panów! nie dziwcie się, że my tak postępujemy; my widzimy, że my pokorą nie nie wskóramy (*brawo*) ani też przemocą — ale mamy prawo żądać w drodze lojalnej tego, co się nam należy. Skończyłem.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Okuniewski. I mene także duże zdzydła promowa p. Abrahamowycza, jak win mih o swoich selanach tak howoryty. Moi Panowe, jesły ony skazały, szczo cho-

czut rymśke „*panem et circenses*“ zaminyty na chlib pro oświtu, a druhy skazały, szczo choczut to samo, szczo jest' w Prusach. szczo by uczytel pobywaw jak w Prusach woroha narodu i ratowaw czest' narodnu, jesły otże z tych ław, hde dawniysze widzywałysia łysz hołosy, „ne damy hroszy na szkoły“, teper widzywajut sia hołosy za proświtow, to powynen koždyj tisztyt sia z ciłoho serdca z takoho zworotu, a ne ich hańbyty.

Dalsze pozwolu sobi z moho stano wyska zwernuty sia do promowy p. grafa Diduszyckoho. Skazaw p. gr. Diduszycki, szczo toj bidny uczytel, kotry ide na seło, powynen pamiataty o swoim świaszczennim narodowym obowiazku. Raz ze storon moich blyższych towarzysziw spotkaw mene zamit, szczo ja promawlajuczy w sprawach narodnych, wpadaju w ton rozpuki. Może to buw i zasłużenyj zamit, może buty, szczo polityk ne powynen wpadaty w ton rozpuki, ale szczoż wdijaty moi Panowe, koły ja wydźu najserdeczniszoj zmahania moich rodymciw niż nymy i uczyteliw kinczat sia pereneseniem na Mazury. Uczytel, każe włast' szkilna, ne powynen miszaty sia do polityki. Ale czy to do wsich uczyteliw sia widnosyt?

Pidneseno buło w czysłennych protestach, szczo tam a tam pan inspektor nakazaw uczytelowi, szczo by sia dał wybraty na wybircia, bo buła nadija, szczo win hołosowaty bude na prawytelstwennoho kandydata, a w inszym zato mistcy pereneseno uczytela, koły win widważyw sia hołosowaty ne na prawytelstwennoho kandydata.

W stryjskim prymirom powiti odyn uczytel ne pilnujet szkoły, a na swoje usprawelywienie pysze, szczo buw powołany czerez „pana hrabiego“ do czynnocy w Radi powitowoj. To samo w Mełnyszczyni. To *in gratiam* p. hrabiego uchodyt. Ale naj sia na toje odważył ruskij uczytel! W Peczenyżyni uczytel z czystoj lubowy do naroda prychodyw i uczyw dity, kotryi potim piszły z Peczenyżyna do szkoły derewnój w Kołomyji, toho uczytela perenesły do Lubaczowa. Druhy uczytel, kotryj pijszow na nabożenstwo za śp. Emiliana Ohonowskoho, takōż pereneseno na Mazury. W Horodenci buw pered paru litami znamenytyj uczytel, kotry uczyw dity, lubyły ho, i toho takōż „ze względów politycznych“ perenesły na Mazury, a szkoła, kotra kosztowała 8 000 zł. stoit porożna.

Každaja włast', każde prawytelstwo wynno stremlyty do toho, szczo by wsi żywotni syły swoich horożan užyty do pracy nad pidneseniem naroda. Tuju zasadu

peresterihaje sia wzhladom Polakiw, ale nikoly suprotiw Rusyniwm. Tak my ne do robymosia, my amputujemy samy sebe.

Skazaw p. Abrahamowycz, szczo my musymo czyslyty sia z sylamy finansowymi. Czy to tu jest' mistce, pry uczytelach, o tim szczoś howoryty? Jabym prosyw tych Paniw, aby ony to skazały w delehacjach pry debati na ciły wojskowe, hde chodyt o miliony; tu chodyt o kilka krajcariw — i jabym prosyw tych Paniw, aby o tym pamiatali tam, hde sia miliony rozdajet. Jesły chłop polskij i ruskij stremlyt do pobilszenia czysła uczyteliw, do pobilszenia ich płatni, czy to w toj sposib, jak to peredstawyw p. Wachnianyn, czy w toj, jak chce referent, to Panowe czyslyty sia z tim hołosom powynny, bo my przyjšły do perekonania, szczo my bez proświty daleko ne zajdem.

Marszałek. Głos ma p. Bobrzyński.

P. Dr. Bobrzyński. Wysoka Izbo!

Nawiażując do ostatnich słów poprzedniego mowcy, muszę i ja przyznać, że byłbym gorąco pragnął, żeby dyskusya obecna będąca niewątpliwie objawem sympatyj i uznania dla całego nauczycielstwa, dla jego szczerych usiłowań około oświaty, nie była zamąconą wycieczkami, które z tą intencją poważną nie wspólnego nie mają.

Dlatego z pewnego rodzaju przykrością muszę na wycieczki te reagować.

Było tu pozytywne twierdzenie, że szkoła dzisiejsza jest gorszą od tej, jaka istniała niegdyś, że szkoła dzisiejsza na którą kraj łoży 3½ miliona jest gorszą od tej, która istniała przed rokiem 1873, na którą kraj łożył 400.000 zł. Było powiedziane, że źródłem złego w naszej szkole inspektorowie, którzy mają dążyć tylko do tego, żeby nauczycieli potępić i pognać, że źródłem złego jest przenoszenie nauczycieli ze względów służbowych, że stypendya, na które kraj łoży kwotę 139.000 zł. są zmarnowane i że kierunek szkół obecny jest zły i do lepszej przyszłości nie prowadzi.

Z jakiego stanowiska tego rodzaju głosy się odezwały? Nadtem się zastanowić należy, to pytanie zadałem sam sobie, kiedym je słyszał. Ze stanowiska ludności wiejskiej, jej potrzeb istotnych i interesów opartych na prawdziwej znajomości wiejskich stosunków, trudno sobie krytykę tę wytłómaczyć. Lud wiejski nie może narzekać na jakieś tamowanie oświaty, dziś, kiedy się na szkołę łoży 3½ miliona i kiedy cały kraj składa tem najlepszy dowód, jak bardzo oświata ludu łoży mu na sercu. Podniesienie takiego zarzutu jest zaś naj-

mniej właściwe w tej chwili, kiedy przeciwko podniesieniu płac nauczycieli 104.000 zł. ani jeden głos się w Sejmie nie odezwał.

A wystąpienie tak bezwzględne przeciwko inspektorom, że tę instytucję trzeba by chyba znieść, czyż odpowiada interesom ludności wiejskiej. Wszak Rada szkolna krajowa ma do czynienia ciągle ze skargami ludności wiejskiej na pojedynczych nauczycieli, którzy czy to brakiem taktu, czy innych przywar nie umie żyć z tą ludnością w zgodzie. Wszak ludność ta słusznie czy niesłusznie ale raz po raz się domaga, żeby przeciwko temu lub owemu nauczycielowi wystąpić, żeby ją od niego uwolnić lub nadużycia jego poskromić. W tych wypadkach inspektor jest potrzebny i pożyteczny, dla samej ludności jest tą instytucją, która bierze ludność w obronę przeciwko nadużyciom nauczyciela. To też ludność na wsi przybycia jego czeka niecierpliwie i wielkiem zwykłe darzy go zafianiem.

Co się tyczy przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych, jeśli bym zestawiał w pamięci te przeniesienia, które nastąpiły w ostatnich czasach, to wiem, że nauczyciel przeniesiony, jeśli tylko może stara się podsunąć temu zarządzeniu motyw polityczny lub narodowy, bo to jest dla niego bardzo piękne udrapowanie się na zewnątrz. Ale wierząc mi Panowie, że przeniesienia nie dzieją się w sposób swawolny, poprzedza je bowiem rozprawa w Radzie szkolnej okręgowej i w Radzie szkolnej krajowej, a tam rozważa się na wszystkie okoliczności. — W wielu wypadkach przenoszenie podyktowane jest interesem nagłym danej szkoły, w obec którego ustąpić musi wygoda nauczyciela, gdzieindziej znowu jest ono podyktowane wprost interesem gminy i ludności, z którą nauczyciel, że się trywialnie wyrażę, zadarł; nieraz nauczyciel dobrze uczy, i nie ma przeciw niemu żadnych poważnych zarzutów, lecz nie umie się zastosować do danych warunków, wda się w spory i zatargi partyjne w sporach gminy, zrazi sobie pewną jej stronę, a to wszystko zwraca się przeciw szkole. Powstaje z nauczycielem sytuacja nie do wyjścia dla gminy, dla jej stosunków, jej ładu i zgody. Dla nauczyciela jest zaś dobrodziejstwem, że zamiast wytaczania śledztwa, zamiast zsyłania komisji i badania zarzutów na plotkach najczęściej polegających, przenosi się go gdzieindziej, gdzie nauczony doświadczeniem, wie z czem się liczyć, gdzie postępuje z większym taktem, z większą rezerwą i zdobywa sobie miłość i szacunek

ludu. Zniesienie więc §. 9. ustawy i odjęcie możności przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych za zwrotem kosztów nie należałoby z pewnością w interesie ludności w największej liczbie przypadków.

Co się tyczy stypendyów nauczycielskich, któż to z nich korzysta? Było powiedziane, że stypendya w seminariach są marnowane, że są zbyteczne i niepożyteczne. A gdyby nie było tych stypendyów, czyż poszedłby który włościanin do seminarium? Chyba bardzo nie wielu, bo mało jest takich, którzy mieliby na to środki.

Stypendya te są przede wszystkim dla ludu wieśniaczego i lud wieśniaczy z nich obficie korzysta. Bo ci, którzy w miastach żyją, ci przy rodzinie lud krewnych się utrzymają, ale ludność wiejska byłaby odciętą od seminarjów i od zawodu nauczycielskiego, jeśli byśmy nie dawali stypendyów. Takie zarzuty podniesiono przez posłów wybranych z kuryi wiejskiej zaprawdę więc dobrze zrozumianym interesem ludu wiejskiego ani wyjaśnić ani usprawiedliwić się nie dadzą.

Tem mniej dadzą się oni usprawiedliwiać ze stanowiska nauczycieli, jeśli mamy na myśli nauczycieli dobrych, karnych zadaniu swemu oddanych.

Większość nauczycieli wie, że inspektor nie jest panem samowładnym, wiedzą oni dobrze, że inspektor dopóty tylko jest inspektorem jak długo cieszy się zaufaniem władzy przełożonej, wiedzą oni, że gdzie władza przełożona do niego zaufanie straci, tam inspektor bardzo prędko inspektorem być przestaje. Jeżeli zaś zbieram świadectwa i dane ze wszystkich stron, jakie mnie dochodzą, to mogę śmiało powiedzieć, że nauczycieli ludowi nie mają większych obrońców i lepszych orędowników w obec władz jak właśnie inspektorów. Żebyście Panowie widzieli te setki relacji o zapomogę, które wpływają do Rady szkolnej krajowej, jeżeli kiedy w domu nauczyciela zapanuje choroba lub nędza, te ustne lub pisemne instancje za nauczycielem, który się odznacza, który pragnie wykształcić się, który szuka wyższego stanowiska, tobyście nie powiedzieli, że inspektorowie są dla nauczycieli tyranami, ale przeciwnie przyznalibyście, że dla dobrych są ojcami, opiekunami, obrońcami. (Brawo).

Skargi więc tego rodzaju i zarzuty znam i nie są odgłosem ani ludności wiejskiej, ani odgłosem ogółu dobrych i porządných nauczycieli lecz odgłosem pewnych pisemek, które pochodzą od nauczycieli, przeciw którym władze musiały z represją wystąpić. Skargi te pochodzą

od tych, którzy własne zdrożności i błędy pragną upozorować i upiększyć, i którzy dziś biorą w obronę wszystko, co szkole i nauczycielstwu może zaszkodzić, narzucając się im na obrońców. Zapewnić mogą jednak szanownych Panów, że władze szkolne o ile ogół nauczycielstwa otaczają gorliwą opieką i to za swój uważają obowiązek, to za nie mniejszy obowiązek swój uważają występować przeciw złemu nauczycielstwu, dlatego, bo zły nauczyciel władzy szkolnej ostatecznie szkody nie przyniesie, lecz wyrządzi ją dzieciom i ludności, ludności wiejskiej tem łatwiej, że na wsi kontrola jest trudniejszą, bo daleką. (Brawo).

Po tej dygresyi przystępują do kilku kwestyj, które się łączą wprost z ustawą uchwalić się mającą.

Przedewszystkiem odezwały się tu w kilku głosach żądania i myśli, aby wychowanie nauczycieli ulepszyć i skierować na takie jakieś tory, aby ten nauczyciel skromniejszym swoim losem na wsi był zadowolony.

W tym kierunku Wysoki Sejm uchwalił też w zeszłym roku rezolucyę, odnoszącą się do zakładania internatów przy seminariach. Ale rzecz ta jest bardzo trudną, raz dlatego, że utworzenie nowych i rozszerzanie istniejących internatów jest połączone z kosztami, z którymi czyto Wysoki Sejm, czy też inne czynniki liczyć się muszą, z drugiej strony zaś dlatego, że urządzenie i prowadzenie internatów na szeroką skalę jest rzeczą wymagającą głębokiego zastanowienia i wielkiego doświadczenia.

Mam przykłady internatów, które się nie udały, które nie spełniły swego zadania. Władza szkolna wskutek zeszłorocznej rezolucyi sejmowej rzecz tę bada i stara się materiał potrzebny zebrać. Obecnie delegat Rady szkolnej krajowej bawi w Saksonii, w tym kraju, w którym wychowują wszystkich nauczycieli ludowych w internatach. Na podstawie takiego porównania i doświadczenia zebranego w kraju będziemy dopiero w stanie w obec Wydziału krajowego wystąpić z szeregiem uwag, myśli i wniosków, które Wysoki Sejm w przyszłej swej kadencji niewątpliwie zużytkować zechce.

Przy tej sposobności sprostować muszę jedno twierdzenie w mowie p. Kramarczyka. Twierdził on, że do przyjęcia do seminariów nauczycielskich trzeba ukończonych 4 klas gimnazyalnych. Tak nie jest; owszem do seminarium nauczycielskiego przyjmuje się młodzież ze szkół ludowych 6-klasowych i taką nawet, która nie miała sposobności tej szkoły ukończyć. Dla tej młodzieży jest urządzona instytucja

klas przygotowawczych, w których ona może przez rok albo dwa lata przygotować się do seminarium. Ani łaciny ani greki od nich nie żądamy.

Co się zaś tyczy projektu ustawy, to w roku przeszłym należałem do tych, którzy głosowali przeciw wnioskowi Rutowskiego, nie dlatego z pewnością, aby tę sprawę pogrzebać, ale dlatego, że miałem uczucie, że kwestya ta jeszcze nie była dojrzała. Mając sto tysięcy rocznie więcej niż dotychczas wydawać, trzeba się było bliżej zastanowić nad tem, w jaki sposób to uczynić, w jakich punktach należy płace nauczycieli podwyższyć. Studya przez Radę szkolną krajową i Wydział krajowy przedsiębrane, utwierdzają mnie w przekonaniu, że to odroczenie było potrzebne i pożyteczne. Jeżeli wnioski zeszłoroczne i tegoroczne porównamy, przekonamy się, że krok teraz proponowany będzie o wiele lepszy i że poprawa stosunków materialnych nauczycieli nastąpi tam, gdzie jest istotnie najwięcej potrzebną i konieczną.

Nie należę do tych, którzyby sądził, że wszystkie szkoły ludowe znajdują temsamem odrazu nauczycieli, że wszystkie luki i braki będą zaraz zapełnione, ale z drugiej strony mam to poczucie, że jeżeli Sejm wraz z Rządem tak znacznymi stypendyami wyposażyli seminaria nauczycielskie, że one podwoiły liczbę swych uczniów, jeżeli Sejm daje nauczycielom ludowym dalszy dowód swojej opieki i życzliwości w miarę stosunków finansowych kraju, jeżeli nadto przed nauczycielami ludowymi stoją otworem awanse, o których dawniej nawet myśleć nie mogli, awanse na inspektorów, do szkół ćwiczeń przy seminariach, i na nauczycieli przy seminariach, to wszystko razem wzięte, nie tylko nie odstraszy od szkoły ludowej, ale przeciwnie zastępy ludzi, którzy na nauczycieli się kierują, powiększy, tak, że przynajmniej najdotkliwsze luki powoli zapełnić będzie można.

Co się tyczy drugiego morga, to rezolucya nie jest tak sformułowana, że ten drugi morg wszystkim nauczycielom się należy i wszędzie ma być dany.

Jest to tylko polecenie, wezwanie do Rady szkolnej krajowej, ażeby tę kwestyę zbadała i aby rezultat swoich badań Wysokiemu Sejmowi w najbliższym czasie w sprawozdaniu przedłożyła.

Już w tem macie szanowni panowie dowód, że komisya akceptując tę myśl w teorii, zdawała sobie sprawę z pewnych praktycznych trudności, które z przeprowadzeniem jej niewątpliwie są połączone.

Już przeprowadzenie postanowienia obecnej ustawy, ażeby każdy nauczyciel miał jeden morg gruntu, w niektórych powiatach z powodu danych warunków odniosło pożądany skutek, lecz w innych tylko połowiczny, a w niektórych wcale dotąd skutku nie odniosło.

W tem leży wskazówka, że danie drugiego morga byłoby rzeczą o wiele trudniejszą i że praktyczny rezultat żądanych badań i dochodzeń jest co najmniej wątpliwy.

Z swojej strony nie będę głosował przeciwko tej rezolucyi, bo jeżeli ma Rada szkolna krajowa badać, to od tego uchylić się nie mogę, ale muszę już dziś wyrazić swoje zapatrywanie, że do praktycznego skutku tych prac nie mam zaufania. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Czartoryski.

JE. P. Ks. Czartoryski. Panowie!

Co do wniesionej przez komisję szkolną rezolucyi w znacznej mierze wyřęczyli mnie szanowni członkowie komisji szkolnej, jak pp. rektor Smolka, profesor Wachniannin, a także ostatni mowca. Dlatego tylko w krótkości jeszcze raz, zwłaszcza wobec twierdzenia pierwszego mowcy, a szanownego członka komisji szkolnej p. Kramarczyka, muszę stwierdzić, że tu nie chodzi o to, ażeby panowie się zdecydowali, że do każdej szkoły ma być dodany morg drugi, ale chodzi w dwóch pierwszych ustępach tej rezolucyi o rzecz, która tylko w ustawie istnieje, a która faktycznie, w rzeczywistości nie jest zupełnie przeprowadzona, tj. o ten jeden morg, który według ustawy powinien być dołączony do dotacyi nauczycieli. A że właśnie p. Wiceprezydent Rady Szkolnej sam zwrócił uwagę na to, że ten morg jeden nie wszędzie jest dodany do szkoły, więc komisja szkolna wnosi, ażeby Rada Szkolna krajowa wykazała szczegółowo, o ile dotychczas jest to polecenie ustawy przeprowadzone i zdała z tego sprawę, jakoteż o przyczynach nieprzeprowadzenia tego postanowienia w niektórych okręgach szkolnych.

Nowym jest tylko trzeci ustęp, gdzie komisja dodała, ażeby Rada Szkolna zbadała i wyjaśniła, czyby nie można dodać drugiego morga.

Więc to nie jest jeszcze postanowienie o tym drugim morgu, to jest polecenie zbadania i wyjaśnienia. Jednak rezolucya ta, a mianowicie trzeci jej ustęp jest do pewnego stopnia uzasadniony. Wobec przemówienia p. Kramarczyka muszę tu powiedzieć, że na podstawie doświadczenia, nie

powiem we wszystkich częściach kraju, ale w wielu częściach, jest fakt niezaprzeczony, że nauczyciel ludowy wiejski dąży do posiadania ziemi, a tendencya ta jest niejako wrodzonym przymiotem ludności naszej wszystkich warstw, że wszyscy u nas dążą do ziemi, do gleby i jej uprawiania. Więc także gdy nauczycielowi się poszczęści, że może mieć nie tylko jeden morg, ustawą przeznaczony, ale z powodu ingerencji innych czynników, może mieć lub dzierżawić więcej gruntu, to jest powodem, że nauczyciele wszyscy dążą do tych posad, które są opatrzone gruntami.

A jeszcze przytaczam na korzyść tej myśli to, co Rada Szkolna krajowa poprzedniego roku napisała:

„Nauczyciel ludowy powinien rozumieć w zupełności zawód rolnika, być nawet sam do pewnego stopnia rolnikiem...”

To jest więc wywód, który przemawia za tem, aby nauczyciel miał grunt.

Sprawozdawcą komisji szkolnej zeszłego roku był szanowny kolega p. Piniński. Wprawdzie szanowny kolega oświadczył się poniekąd, nie przeciw myśli podwyższenia płacy, ale przeciw poleceniu, które dzisiaj z komisji szkolnej dajemy, i motywował to tem, że tym sposobem zrobimy nauczycielom jakieś tylko nadzieje polepszenia bytu. Otóż mnie się zdaje, że każdy człowiek żyje ostatecznie, zwłaszcza jeżeli nie ma innych zasobów, nadzieją; więc toby tak szkodliwym nie było, tem bardziej, że wniosek komisji szkolnej tegorocznej jest bardzo ostrożny i wobec oświadczenia p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej, który sam przedstawił trudności w przeprowadzeniu tej myśli, nie jest może zbyt niebezpieczny.

Właśnie komisja szkolna zdawała sobie jasno sprawę z trudności, bo na pierwszym posiedzeniu, gdzie była traktowana ta sprawa, spotkała się ze strony sprawozdawcy z wnioskiem pozytywnym, dodania tego drugiego morga gruntu, a o ile myśl ta przychylnie przez komisję przyjęta była, o tyle nasunęły się trudności, które prawdopodobnie z wykonaniem jej byłyby połączone. P. sprawozdawca zrozumiał to, poddał się naszej uchwale i zredukował wniosek do tych skromnych rozmiarów, jak go panowie przed sobą widziecie.

Z tych powodów prosiłbym, żeby nie tylko dwa pierwsze ustępy wniosków komisji, które w każdym razie przyjęcia wymagają, ale i ustęp trzeci panowie przyjąć raczyli.

Szanowny kolega Rotter, chociaż wniosku nie uczynił, przemawiał za zni-

żeniem lat służby. Ja również wniosku nie przedkładam, ale powiedzieć muszę, że ten postulat jest życzeniem ogromnej liczby nauczycieli, i że pewna słusność wymagałaby co najmniej, abyśmy się dowiedzieli o ewentualnym efekcie finansowym tej zmiany. Nie potrafiłbym może tak dobrze, jak p. Rotter, wyluszczyć tego wszystkiego, co przemawia za takim wnioskiem, ale byłoby rzeczą władz szkolnych i Wydziału krajowego, chociażby bez polecenia, skoro ta kwestya już od dziesiątków lat pokutuje jako jeden z najpilniejszych postulatów nauczycielstwa, postarać się o to, ażebyśmy w sprawozdaniach o stanie szkół ludowych spotkać się mogli z wykazami, jaki to będzie miało efekt finansowy, chociażby stąd wynikać mogło niebezpieczeństwo, że powstanie obawa przed wydatkami. Kto wie jednak, czy odwrotnie nie pokazałoby się wtedy, że ten efekt nie jest tak przestraszający, jakim go z pewnych stron przedstawiają.

Szanowny kolega Bojko zabrał tu głos po raz drugi, i — jak powiedział — w obronie przeciw wywodom szanownego p. Abrahamowicza. Niech kolega Bojko będzie przekonany — przynajmniej ja tak zrozumiałem przemówienie p. Abrahamowicza — że to, co szanownego p. Abrahamowicza raziło w przemówieniach szanownych posłów, siedzących po tej stronie Wysokiej Izby (mowca wskazuje na lewicę), a dodam, co nas wszystkich raziło, to było to, że nie raz już przekonaliśmy się, nieraz uczuliśmy — żebym nie powiedział widzieliśmy — że oni wyrażają zdania i opinie sprzeczne co do formy, nie chcę powiedzieć co do rzeczy samej, z tem, co gospodarz wiejski, mówiąc otwarcie, wolno, z przekonania, byłby nam wypowiedział.

To nas raziło i razić musiało, i zdaje nam się, że szanowny poseł Abrahamowicz w swem świetnem — chociaż mu będę musiał oponować — przemówieniu to uczucie nasze wyraził, i za to musimy mu być wdzięczni. (*Brawa. Głosy: Bardzo dobrze!*)

Szanowny p. Bojko w drugim swem przemówieniu dał dowód niejako słusności twierdzeń p. Abrahamowicza, (*Głosy: Tak było!*) bo powstał, mówił z własnego przekonania, bez przygotowania — a gospodarz wiejski, co wiem z praktyki, o wiele mniej aniżeli każdy z nas potrzebuje przygotowania. I to mi się podobało z zastrzeżeniem jednym, z zastrzeżeniem co do oświadczenia jego, że w dyskusyi nad ustawą łowiecką przekonał się, jak my postępujemy, i niepotrzebnie może wymienić osoby, które przeciw głosowały.

Niech szanowny kolega Bojko przyjmie tak, jak od kolegi starszego, który długi czas tu zasiada, tę jedną maleńką radę. Oto co do ustawy łowieckiej ja osobiście głosowałem co do różnych poprawek zarówno z Wami Panowie. (*Głosy: Tak jest!*) Z góry przepraszam JE. Pana Marszałka, że mówię o innym przedmiocie, ale byłem do tego prowokowany przez posła Bojkę. Głosowałem tak dlatego, że zdawały mi się poprawki przez Was Panowie poczynione, za słuszne; nie głosowałem za innymi, bo wydawały mi się albo niesłuszne, albo zbyt techniczne. Ale niechaj szanowny kolega Bojko wierzy, że ktokolwiekby w tej Izbie, po którejkolwiekby stronie siedzi, jeśli głosował przeciw jego albo jego towarzyszy poprawkom, to takiesamo miał przekonanie o słusności swego zdania, jak szanowny kolega Bojko ma co do swoich żądań (*Brawa i oklaski*) i że odrzucenie wniosku jakiegoś przez większość nie dowodzi ani słusności jednej, ani drugiej strony. Skoro się jest w takim Sejmie jak nasz, to trzeba się uczyć być w mniejszości i nie robić zarzutu większości, która głosuje także wedle swego przekonania. Niechaj szanowny poseł Bojko będzie przekonany, że ja przez długi szereg lat tego się uczyłem. (*Brawa*).

O potrzebie internatu, o którym była mowa, mówić nie będę, ale przy tej sposobności zaznaczę, że mojem zdaniem poprawa losu nauczycieli, o ile jest pożądaną, nie jest i nie może być jedyną drogą, którą się dąży do polepszenia już nie bytu nauczycieli, ale polepszenia szkolnictwa. (*Brawa*.)

O tem mówić jednak teraz nie chcę i ograniczę się jeszcze do kilku uwag co do ustawy, proponowanej przez komisję. Właściwie nie powinienbym i o tem mówić, ale nie mam zamiaru mówić długo, dlatego, że żaden z mowców nie powiedział, że będzie przeciw niej głosował; może Panowie pozwolą jednak, żeby i przewodniczący komisji szkolnej, nie jako taki, ale jako poseł zdanie swe wypowiedział.

Zeszłego roku mieliśmy dyskusję bardzo ożywioną, głosowanie bardzo znaczące i panowie z większości zwyciężyliście. Ja należałem do tych, którzy o tem na zewnątrz zupełnie z przekonania mówili; twierdziłem, że większość przyjmując wniosek ówczesnie broniący przez kolegę Pinińskiego, nie miała zamiaru przyjęcia tego wniosku jako odmowy żądań nauczycieli, tylko żądała odwłoki celem „bliższego zastanowienia się“; jednakowoż swoją drogą myślałem, że z głosujących

wówczas z większością jedni chcieli przyjąć mniejszą kwotę polepszenia bytu nauczycieli, drudzy mniemali, że odroczenie dłużej potrwa niż rok. Ja nic tego za złe nie biorę. Cieszę się z tego, że w tym roku jest lepsze usposobienie, którego poprzedni mowcy dali wyraz w sposób bardzo życzliwy. Moje osobiste zdanie i wrażenie jest takie. Ja myślę, że cechą wyrazu Sejmu jest przyjęcie wniosku, a to, co poszczególny poseł dodaje jako interpretację, to ma wartość jako osobiste wrażenie, jako osobiste zdanie, osobiste dążenie tego pojedynczego mowcy, a nigdy Sejmu całego. Dlatego także, jako swoje osobiste zdanie muszę wyrazić, że nie zgadzam się z różnymi tu usłyszczanymi wywodami. Nie zgadzam się, przepraszam za wyrażenie, z tą pewną czułościowością, z tą pewną uczuciowością, z pewnym patosem, z którym się przemawia nieraz, a właśnie w tej sprawie.

Mnie się zdaje, że do tego się nie nadaje ani rzecz, ani zwłaszcza ta kwota, o której uchwalenie tu się rozchodzi.

Co do zasady, że trzeba uchwalając to polepszenie bytu nauczycielskiego, płacy nauczycieli, mieć na względzie finanse krajowe; co do tego niema żadnej różnicy ani w moim skromnym, osobistym zdaniu, ani w tem, co komisya proponuje. Komisya właśnie wychodzi z tego założenia wspólnie z Wami, Panowie, że właśnie tylko tyle można uchwalić dlatego, że trzeba mieć wzgląd na stosunki finansowe, pomimo iż z ust członka Wydziału krajowego usłyszałem, że nie tylko finanse krajowe będą mogły wytrzymać ten wydatek, ale nie będzie mowy w najbliższych latach o tym cencie, którym tak straszono zeszłego roku i który się błąka przy dyskusyi tegorocznej. Nie zgadzam się z drugiej strony z tem, że tu Panowie mówicie a propos tego wniosku o sympatyi dla nauczycieli czy nauczycielstwa.

Proszę Panów! Jabym się zapatrywał więcej realistycznie. Pytam się, czy jest potrzeba, potrzeba ograniczona wymaganiem budżetu krajowego? — a nie kieruję się specjalną sympatją, dlatego, że ostatecznie, jak mówią kwota jest mała. Ja tego nie uważam za dowód wielkiej sympatyi, a nie uważam, żeby Sejm się miał w ogóle sympatyi lub antypatyi kierować. Szkolnictwo ludowe jest i musi być zapłacone, to nie jest rzeczą dowolną; ono rośnie i rósć musi, jest to więc rzeczą naturalnego rozwoju tego działu budżetowego, a jest w większym stopniu usprawiedliwioną niż niejeden inny dział, który Panowie — mogą powiedzieć — łaskawie zaopatrujecie.

Ja wiem o przesileniu istniejącego rolnictwa, bo któż o tem nie wie? Każdy je na własnej skórze i na skórze sąsiada to czuje. Pomimo tego widzicie Panowie, że reprezentanci, wyszli z gmin, nie są przeciwni. Może to dowodem, że przesilenie jest większe między większą własnością, aniżeli między gminami, — o tem sądzić nie mogę, — ale sądzę, że Szanowny p. Abrahamowicz nie ma zupełnej racyi, skoro przemawia z takim patosem, nie odpowiadającym ważności kwestyi.

Polepszenie bytu jest dla każdego pojedynczego nauczyciela rzeczą ogromnej wagi, ale nie jest to znowu rzeczą tak ważną, żeby z jednej strony do Rzymian się odwoływać a z drugiej do napadów Tatarów. Mnie się zdaje, że niema stosunku między jednym a drugim.

Dalej nie zgadzam się z tem, że niektórzy Panowie mówią: „pójdziemy aż dotąd, do tej granicy, dziś we wnioskach komisyi wskazanej, i tu już tamę położymy, wrota zamykamy, przez dłuższy czas nic więcej nie damy”. Proszę Panów, komisya umyślnie tego nie powiedziała, bo sumiennie tego powiedzieć nie mogła. Każdy z posłów może to powiedzieć, on jest panem swego słowa, ale pozwólcie Panowie, żebym dodał, iż nie wiadomo, czy będzie panem swego głosowania za „x” lat. (*Brawa!*)

Dzieje się to w życiu parlamentarnem, że się głosuje dziś tak, a za dwa lata przeciwnie. Tak dzieje parlamentarne opowiadają. Jeżeli który poseł chce ryzykować takie oświadczenie, że dziś za tem głosuje, ale z zastrzeżeniem i warunkiem, żeby nauczyciele nie przyszli z dalszemi petycjami i prośbami, albo jeżeli przyjdą, to się je odrzuci a *limine*, to poseł może sobie pozwolić zbytek takiego powiedzenia. (*Brawa!*) Ale czy tak będzie? Ani komisya szkolna, ani my, ani nikt za siebie ręczyć nie może (*Brawa!* Głosy: *Tak jest, tak jest!*), bo będzie miał może powody innego niż dziś głosowania i nie będzie się tego wstydzil, bo będzie inny czas, inne będą warunki. Zresztą rzeczywiste wartości takie zastrzeżenie mojem zdaniem nie ma, może tylko o tyle, że dyssonansu nieco doda do głosowania, które powinno być sympatją powzięte, dyssonansu, sprawiającego przyjemność Panom z lewicy i trochę goryczy niekoniecznie potrzebnej.

Co do ewentualnych petycji w przyszłości, to nikogo nie można wiązać, bo prawo wnoszenia petycji jest dotąd nie naruszone. Jeśli więc petycje wejdą, to Panowie zrobicie z niemi to, co będziecie uważali za słuszne. Ale co więcej, odwo-

luje się do tegorocznej sesyi, do faktów już istniejących. Może się Panowie nie dowiadywali, ale ja wiem, że jest bardzo mało petycyi w tym kierunku o polepszenie bytu nauczycieli podanych. Jest petycja Towarzystwa pedagogicznego, gdzie niema cyfrowego żądania, lecz tylko ogólne żądanie na mocy uchwały, powziętej na walnem zgromadzeniu, o podwyższenie płacy w ogóle, zostawiając zupełną wolność Sejmowi postąpienia, jak uważa za stosowne, i jest prośba o zniżenie lat służby, prośba, której tak wymownie bronił Szanowny kolega poseł Rotter.

Pojedynczych petycyi jest mało, nie licząc naturalnie tych miast, które chcą przejść do innej klasy i tych pojedynczych nauczycieli, którzy chcą jakieś darowizny. Więc i tego roku nie było wielu petycyi, a gdyby były, to wszak Panowie możecie z nimi zrobić to, czego sobie życzyć będziecie.

Dalej nie zgadzam się z tem, że niektórzy Panowie stawiają tu formalne żądania do nauczycieli. Żądać z tego miejsca, ażeby nauczyciel, ostatecznie mało dotowany, postawił się na naszem stanowisku, wszedł w nasze zapatrywania na równowagę budżetową, rolnictwo, przemysł, na szkołę, których on doprawdy studyować nie może, bo tego budżetu nie widzi, to rzecz daremna. Trudno od niego żądać, by on wzniósł się na wyżyny argumentacyi tak wysoce wykształconych i poważnych ludzi, jacy tu zasiadają. Zdaje mi się, że raczej naszym jest zadaniem postawić się na stanowisku ludzi mniej wykształconych i mniej dobrze wyposażonych aniżeli my. My powinniśmy trochę wejść w ich położenie — a to wejście nie wymaga bynajmniej uznania wszystkich ich żądań. Jeśli Panowie zaś argumentujecie ze stanowiska budżetu, to powtarzam, że komisya szkolna we wnioskach i sprawozdaniu właśnie to stanowisko uwzględniała. o ile uważała za stosowne i słusne. Wyrażę tu gorące życzenie, aby ci sami Panowie, którzy tu przemawiali za oszczędnością absolutną, kiedy chodziło o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, byli łaskawi mieć to samo na pamięci, gdy będzie chodziło o inne wydatki, które są też pożądane, ale gdzie można także nieco oszczędzić. Proszę Panów! Od szeregu lat nakładamy na Wydział krajowy takie mnóstwo agend, tyle żądań, wezwań, życzeń i poleceń załatwienia wielu rzeczy, które właściwie nieraz należą gdzieindziej, że te czynności, których polecenie nascenta nie kosztuje, Wydział krajowy będąc zmuszony wykonać, musi rozszerzać biu-

ra i ilość urzędników. A czyż to nie kosztuje tysięcy zł.? Porównajcie budżet administracyjny Wydziału krajowego z przed 30, 20 lub 10 lat z dzisiejszym, a przekonacie się, że wskutek jednego wniosku, wskutek którego trzeba było powiększać liczbę urzędników i urządzać biura, ponosił kraj tyle, że z takim samym namaszczeniem i patosem ktoś, jak p. Abrahamowicz, mógłby powiedzieć: nie, tego nie polecamy, bo przez to nadwreżony będzie budżet krajowy. Więc ja nie z powodu sympatyj lub antypatyj, lecz realistycznie całkiem, dla tej równej miary i uznania potrzeb będę głosował, i w tym sensie polecam ustawę do przyjęcia. (*Brawa i oklaski*)

P. Bojko. Proszę jeszcze o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Głos ma p. Bojko.

B. Bojko. Ponieważ się dowiedziałem że moje wyrażenie o „czarnej ręce“, niektórzy pp. posłowie w ten sposób zrozumieli, jakoby ono odnosiło się do księdza Biskupa krakowskiego, oświadczam, że tego na myśli wcale nie miałem.

Marszałek. Tem chętniej przyjmuję to oświadczenie, że i ja również tego wyrażenia się posła Bojki nie rozumiałem w ten sposób, jakoby odnosiło się do ks. Biskupa, gdyż w przeciwnym razie musiałbym był spełnić swój obowiązek wedle regulaminu. Uważam tedy rzecz za wyjaśnioną.

Dyskusya ogólna jest zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Cielecki. Wydział krajowy w swoim wniosku poszedł nieco dalej, jak wskazówki dane mu przez komisję szkolną, jednak i w tem pod pewnymi względami ograniczył życzenie przeszłorocznej komisji szkolnej.

Jestto tylko dowodem, że po dłuższem zastanowieniu się mając pod ręką cenne materiały statystyczne zrobił to, co uważał za najodpowiedniejsze. Komisya szkolna zbadała te wnioski na swoich posiedzeniach dokładnie i zastanowiła się przy tej sposobności także i nad różnymi innymi wnioskami, dążącymi do poprawy bytu nauczycieli.

Po dłuższej wyczerpującej debacie okazało się, że wnioski Wydziału krajowego są dlatego najodpowiedniejsze, bo polepszają byt nauczycieli najliczniejszej i najniższej płatnej, bo piątej. Podniesiono płacę ich o kwotę na pozór bardzo niewielką, bo o 50 zł. jednak musimy zważyć że 50 w porównaniu do 300 zł. jest szóstą częścią — jest więc z drugiej strony zna-

mieniem to powiększenie, bo równa się płacy dwumiesięcznej.

Dlatego proszę, aby Wysoka Izba raczyła wnioski te przyjąć, co do czego zdaje mi się nie będzie trudności, gdyż żaden z szan. moich przedmówców nie oświadczył się przeciwnie.

Co się dotyczy przemówień pojedynczych posłów, to p. Piniński żądał, aby zamarkować, że ze względu na finanse kraju więcej dać nie możemy, celem ograniczenia żądań na czas dłuższy.

Zdaje mi się, że komisya życzeniu temu dała wyraz dostateczny w ustępie ostatnim swego sprawozdania.

Dalej żądał p. Wójcik, aby sumy, od których procenta służą jako stypendya dla nauczycieli, były obrócone na polepszenie płac. W takim razie Panowie, mielibyśmy może dobrze dotowanych nauczycieli, ale tych samych nauczycieli możebyśmy nie mieli, gdyż nie mieliby środków do kształcenia, jeśliby nie było tych stypendyów.

P. Rotter objawił życzenie, ażeby lata służby żądane były obniżone. Wywód ten może zupełnie słuszny; jednak komisya szkolna z powodów właśnie przytoczonych przez pp. Pinińskiego i Abrahamowicza nie mogła się zgodzić na te desyderata, wyrażone zresztą w petycyach obu Towarzystw pedagogicznych polskiego i ruskiego.

Teraz przychodząc do rezolucyi dodatkowej pozwolę sobie kilku słowami dotknąć stanu szkolnictwa naszego w ogóle.

Przed erą konstytucyjną szkolnictwo nasze ludowe było poniekąd w kolebce i dopiero dzięki wielkiej ofiarności kraju i niepospolitej działalności Rady szkolnej zostało stworzone nauczycielstwo ludowe.

Trzeba było wtedy sięgnąć za wzorem najbliższym, bo pod ręką stojący był nauczyciel niemiecki. Nie chcę nikomu czynić zarzutów lub krytykować czyjejkolwiek działalności, możebne, że inaczej być nie mogło.

Przytoczę tu tylko słowa Henryka Rzewuskiego.

„Zły ów ogrodnik, który mając dorodną jabłoń, pragnie, aby ona rodziła pomarańcze, gdyż albo drzewo uschnie, albo owoce będą kwaśne — zamiast dorodnych i pięknych jabłek“.

Szkolnictwo ludowe niewątpliwie w Niemczech jest więcej rozwinięte niż we Francyi, ale we Francyi jest także bardzo dobre. Ja będąc w Normandyi, widywałem nauczycieli ludowych, którzy chodzili w chodakach drewnianych tak zwa-

nych „sabotach“ a żony ich pracowały w ogrodzie. Nie wiem, czy tego rodzaju nauczyciele nie byłiby po części odpowiedzialniejszymi dla naszych stosunków. Nie chcę dotykać bliżej ważnej kwestyi o której tu była mowa, ale muszę zauważyć, że kilku bardzo poważnych posłów mówiło o potrzebie pewnej reformy i podniosło okoliczność, że nie zawsze i nie wszędzie wszyscy nauczyciele odpowiadają potrzebom i warunkom kraju.

To mniemanie po części spowodowało także i komisję szkolną do wniesienia rezolucyi, która pod żadnym względem nie obowiązuje ani Wysokiej Izby ani nikogo.

Jest tylko wskazówka, w jaki sposób możnaby wpłynąć na zreformowanie nauczycielstwa ludowego.

P. Kramarczyk obawia się tych gospodarstw szkolnych, ażeby nauczyciele wskutek nich nie zaniedbywali swoich obowiązków.

Naprzód nie możemy przesądzać tego, co się kiedyś stanie, a zatem jeśli ta rezolucya przejdzie dziś — a z czasem zasłuży na uznanie Wys. Izby, to sprawa ta podniesioną zostanie dopiero w formie stanowczego wniosku. Tu zresztą nie ma mowy o gospodarstwie większem, tylko o skromnym ogródku.

P. Abrahamowicz, gdy przemawiał przeciwko twierdzeniom pp. Bojki i Wójcika, opowiedział nam, że nauczyciele z jego okolicy dobrze wyglądają i dobrze się mają. Przytoczę tu to, co p. Abrahamowicz prywatnie powiedział, że ci nauczyciele jego mają ogródki.

Twierdzę stanowczo, że nauczyciel mający taki ogródek, ma tak znamienitą pomoc, że ze swej nawet skromnej pensyi łatwo wyżyć może.

Pp. Wachnianin i Dr. Smolka w przemowach swych za ową rezolucyą mówili w jaki sposób dałyby się uzyskać te morgi. Jestem tym Panom bardzo wdzięczny za popieranie rezolucyi, jednak zdaje mi się, poszli oni nieco za daleko, omawiając jakby to wprowadzić w życie, gdy tymczasem w rezolucyi nic o tem nie stoi.

Nie wątpię dalej, że są trudności w tym względzie, jak powiedział p. ks. Czartoryski, sądzę jednak, że z powodu ważności tej sprawy dla kraju i szkolnictwa należy tę rezolucyę przyjąć, o co też usilnie proszę.

W jaki sposób ta myśl da się urzeczywistnić — jest rzeczą przyszłości, my dziś przyjmując tę rezolucyę, niczem się w tym względzie nie wiążemy.

Z wyluszczonej tu w krótkości powodów, proszę tedy Wysokiej Izby, ażeby raczyła przyjąć nie tylko wnioski Wydziału krajowego, do których przystąpiła komisja szkolna, ale także by przyjęła w całości wszystkie nasze rezolucje. (Brawo!!)

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o odczytanie paragrafu pierwszego.

Sprawozdawca p. Cielecki. (czyta):

§. 1.

Artykuł 11. i 16. ustawy z dnia 1. stycznia 1889 roku, (Nr. 16. Dz. ust. kraj.) w brzmieniu ustawy z dnia 15. czerwca 1892 (Dz. ust. kr. Nr. 40) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, zostają w dotychczasowym brzmieniu uchylone i mają odąd opiewać:

Marszałek. Dyskusja otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusja zamknięta. Kto przyjmuje paragraf pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Ponieważ artykuł 4. odpada, proszę o odczytanie artykułu 11.

Sprawozdawca p. Cielecki. (czyta):

Art. 11.

A) Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych:

I klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 złr., w drugiej połowie 800 złr.;

II. klasa w Białej, Drohobycz, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyśle, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie, 700 złr.;

III. klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczacz, Gorlicach, Gródku, Jasle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie, Żółkwi 600 złr.;

IV. klasa wreszcie miast i miasteczek, dla 25% posad 600 złr.; dla 35% posad 500 złr.; dla 40% posad 450 złr.

V. klasa w gminach wiejskich dla 25% posad każdego powiatu 400 złr.; dla 75% posad 350 złr.

b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) I. 900 złr.;

II. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) II. 800 złr.;

III. klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) III. 700 złr.;

IV. klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 złr.

B) Do najwyższej płacy 600 złr. w czwartej klasie szkół pospolitych, mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.

C) Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszej i drugiej klasie plac szkół pospolitych, tudzież w pierwszych trzech klasach plac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w trzeciej i czwartej klasie plac szkół pospolitych oraz w czwartej klasie plac szkół wydziałowych wynosi 400 złr.; w piątej klasie plac szkół pospolitych 300 złr. rocznie.

Za podstawę do obliczenia płacy młodszego nauczyciela w szkołach pospolitych pierwszej klasy plac przyjmuje się placę starszego nauczyciela w kwocie 800 złr.

D) Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa; nie może ona jednak wynosić mniej, niż 250 złr. rocznie, ani przewyższać pborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Niebyłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Niebyłowicz ma głos.

P. ks. Niebyłowicz. Ja chcę upi-mnuty sia za welykomy hromadamy sil-skimy, bo tam tii uczyteli sut' pokryw-dzeni. Majemo hromady silski, kotri majut 4.000 abo nawet 5.000 dusz a sut' na riwni traktowani w ustawi z hromadamy kotri majut tilko 500 do 600 dusz. Otze proszu, szczoby tii hromady, kotri majut 4000 dusz, a jesly Wysoka Palata by toho ne pryniala, szczoby taki hromady, kotri majut 5000 dusz, wczyslyty do czetwertoj klasy, szczoby uczyteli tam pisla zasady: „wieksza praca, wieksza placa“, mohly bilszu pensyu pobyraty.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Niebyłowca, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

J.E. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos

Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

JE. p. ks. Czartoryski. Przyjęcie tego wniosku spowodowałoby wyłom w ustawie; rzecz tak ważna bez głębszego rozpatrzenia, nie może być przyjęta. Gdyby szanowny poseł był postawił rezolucję do Rady szkolnej, żeby rzecz zbadała, tobym się na nią zgodził, ale tak niespodziewanie bez zastanowienia się, żebyśmy to uchwalili, to muszę się ze strony komisji szkolnej sprzeciwić tak doraźnej zmianie jakiegos paragrafu.

Bo gdybyśmy zaczęli klasy zmieniać dlatego, że jedna wieś ma więcej mieszkańców, niż inna, tobyśmy za daleko poszli.

Dlatego nie mogę głosować za tą poprawką.

P. ks. Niebyłowice. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Niebyłowice ma głos.

P. ks. Niebyłowice. Stawiaju ślidujczu rezolucyju:

Wzywaje sia Radu szkolnu krajewu, szczoby sprawu zbadała i na najbliższej sesji sejmowej zdała sprawu, szczoby tym uczytelom, kotri sut' w bilszych hromadach selskich pidnesty płatniu do 500 złotych, to je płatniu mistoczok.

Marszałek. Rezolucye przyjdą do rozprawy po uchwaleniu ustawy.

Proszę tymczasem napisać odnośną rezolucję, a podam ją do debaty po uchwaleniu ustawy.

Czy żąda kto głosu do art. 11.

P. Dr. Jahl. Proszę o głos.

Marszałek. P. Jahl ma głos.

P. Dr. Jahl. Stawiam wniosek, aby miasta Stryj i Złoczów wliczyć do klasy drugiej. Nie widzę faktycznej różnicy między temi miastami, a Drohobyczem i Samborem. Przeciwnie, Stryj i Złoczów mają większą liczbę mieszkańców, stosunki drożyzniane n. p. w Złoczowie są o wiele gorsze choćby wskutek tego, że Złoczów ma liczny garnizon, podczas, gdy Nowy Sącz takowego nie posiada.

Stawiam przeto wniosek, aby Stryj i Złoczów wliczono do drugiej klasy.

Marszałek. Podaję wniosek p. Jahla do poparcia. Kto popiera wniosek p. Jahla, aby Stryj i Złoczów wliczono do klasy drugiej, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Czy żąda kto głosu?

JE. P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

JE. p. ks. Czartoryski. Co do miasta Stryja, oświadczam, że sprawozdanie o petycji m. Stryja będzie osobno załatwione, bo petycja została przydzielona komisji szkolnej.

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do art. 11.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki. Co się dotyczy rezolucji ks. Niebyłowca, muszę się stanowczo jej sprzeciwić, bo stosunki nas w gminie, czy większej, czy mniejszej, są te same.

Marszałek. Przepraszam, ale dyskusya nad tą rezolucją będzie po uchwaleniu ustawy.

Sprawozdawca p. Cielecki. Co się dotyczy poprawki p. Jahla, zdaje mi się, że trzeba to żądanie naprzód zbadać, o ile jest słuszne. Jako referent komisji szkolnej, która nie miała sposobności przedtem tej sprawy zbadać, muszę na razie się sprzeciwić, może w formie rezolucji stanie się w przyszłości temu żądaniu zadość.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Co do ustępu A. a) I. i II. klasy nie ma żadnej poprawki. Kto przyjmuje (czyta):

Art. 11.

A) Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych:

I. klasa we Lwowie i Krakowie w połowie posad 900 złr., w drugiej połowie 800 złr.;

II klasa w Białej, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemysłu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 złr.

zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Do II. klasy jest dodatek p. Jahla, aby dodać miasta Stryj i Złoczów.

P. Dr. Jahl. Proszę o osobne głosowanie nad miastem Stryj, a osobne nad Złoczowem.

Marszałek. Kto przyjmuje wniosek p. Jahla, aby miasto Stryj wcielić do II. klasy, zechce powstać. (Po obliczeniu). Głosowało za tem 34 posłów. Wniosek upadł. Kto jest za wcieleniem Złoczowa do drugiej klasy, zechce powstać. (Po obliczeniu). Wniosek upadł. Kto przyjmuje resztę art. 11., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta):

Art. 16.

Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi, który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszkanie, ile możności w budynku szkolnym. W braku po-

mieszkania należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna okręgowa w każdym szczególnym przypadku, porozumiewając się z stronami, obowiązującymi do dostarczenia pomieszkania nauczycielowi.

Wszyscy inni nauczyciele stali, a w miastach i miasteczkach także tymczasowi pobierają dodatek na pomieszkanię, wynoszący 10% ich płacy.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samostannemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

O ile tego gruntu gmina, lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy kosztą wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

Gdyby w pojedynczych przypadkach dostarczenie, lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczyciela było niemożliwem, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, nie służy nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania lub wynagrodzenia.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do art. 16.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję art. 16. do głosowania. Kto przyjmuje art. 16, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta):

§. 2.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. września 1896 roku.

Marszałek. Kto przyjmuje §. 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta):

§. 3.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświaty.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, podaję §. 3. pod głosowanie. Kto przyjmuje §. 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca (czyta):

U s t a w a

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, zmieniająca postanowienia artykułów 11. i 16. ustawy z dnia 1. stycznia 1889, Nr. 16 Dz. u. kraj. w brzmieniu ustawy z dnia 15. czerwca 1882, Dz. u. kr. Nr. 40, o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Marszałek. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

P. Romanowicz. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca czyta:

2. Na pokrycie wydatków spowodowanych powyższą ustawą wstawia się na r. 1896 do budżetu funduszu szkolnego krajowego kwotę 35 000 zł.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje powyższy wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

Rezolucya.

Wzywa się Rząd i c. k. Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem z swych czynności:

1. Wykazała szczegółowo o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie §. 16. ustawy z dnia 1. sierpnia 1889, zapewniające przynajmniej morg ziemi ornej nauczycielom wiejskim.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

2. Podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ściślemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pierwszy ustęp rezolucji 2., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Cielecki (czyta):

3. Zbadała i wyjaśniła, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół oprócz owego morga, ustawą z dnia 1. sierpnia 1889 roku nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem

byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas nie ma.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Kramarczyk. Wnoszę aby nad rezolucją 3. przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Cielecki.** Co do mnie, proszę Panów, muszę stanowczo obstawać przy przyjęciu całego ustępu 3. rezolucyi; albowiem dopiero wtedy rzeczywista korzyść będzie z tego ogrodu i z tego gospodarstwa szkolnego, jeżeli będzie miał nauczyciel przynajmniej 2 morgi, bo uważam 1 morg szczególnie wobec tego, że musi mieć i sadek szkolny, gdzie pokazuje i uczy dzieci, jak mają szczepić i hodować drzewka,—jest za szczupły. Dopiero wtedy będą w przyszłości te dwa morgi mogły mieć dostateczną korzyść, aby także i ze skromną płacą nauczyciel stał zupełnie dobrze. To były powody, dla których komisya szkolna wniosła zbadanie tej sprawy.

Co się tyczy 2 morgów, powtórzę jeszcze raz, że pozostaje tylko sprawa do zbadania a w niczem Wys. Izby nie wiąże ta rezolucya.

Proszę Panów! Tutaj wyraźnie powiedziano, że nie przy każdej szkole, bo nie wiem, czy byłoby to rzeczą możliwą, ale przy możliwie wielkiej ilości szkół, — zresztą nie przesądzam zupełnie tego, w jakiby to sposób mogło być w przyszłości rozwiązane.

Zwracam uwagę Wys. Izby na §. 20 ustawy z 1/VIII 1889, gdzie wyraźnie jest powiedziane, że dochody z tych ogrodów i pól dodawanych do szkół będą wliczane w pensye i do pewnego stopnia potrącane. Nie wiem, czy to w tym lub innym kierunku będzie załatwione; jednak byłoby to wskazówką i nie narażałoby budżetu szkolnego względnie krajowego na żadne obciążenie.

Więc proszę Wys. Izby o przyjęcie ustępu 3. tej rezolucyi.

Marszałek. P. Kramarczyk wnosi przejścia nad rezolucją trzecią do porządku dziennego. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (Po obliczeniu). Za wnioskiem głosowało 49 posłów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przeciw wnioskowi głosowało 43 posłów. Wniosek p. Kramarczyka utrzymał się. (Oklaski z galerji. Wesółość).

Jeszcze jest rezolucya p. ks. Niebysłowca (czyta):

„Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby zastanowiła się nad kwestyą wliczenia do IV. klasy plac nauczycielskich tych gmin wiejskich, które liczą ponad 4.000 ludności, i aby w tym przedmiocie przedłożyła Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesyi.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Cielecki.** Co do mnie, to muszę się sprzeciwić tej rezolucyi; albowiem stosunki na wsi w gminach tak większych jak w mniejszych są zupełnie te same. Jeżeli zachodzi potrzeba większa utworzenia klas drugich i trzecich, to przybywają nowe siły nauczycielskie a zdaje mi się, że podobne podwyższenie plac stanowiłoby pewien wyłom w ustawie i powiększyłoby także i wydatki tam, gdzie nie są zupełnie potrzebne.

Marszałek. Podaję rezolucyę p. ks. Niebysłowca do głosowania. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjęta.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego (czyta):

4. Sprawozdanie komisji sanitarnej o czynności Dep. V. Wydziału krajowego. (Al. 176).

Sprawozdawca p. **Trzeciecki** ma głos.

Sprawozdawca p. **Trzeciecki** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 176).

Sekretarz p. Niezabitowski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Trzeciecki** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności V. departamentu Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1894 do listopada 1895.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby polecił organom podwładnym ściągać bezwzględnie wykazywane jako zaległe kosztą leczenia.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawę utrzymywania podrzutków galicyjskich za granicami kraju wszechstronnie zbadał i ewentualne wnioski przedłożył na najbliższej sesyi.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Trzeciecki** (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności V. departamentu Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1894 do listopada 1895.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Trzeciński** (czyta):

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby polecił organom podwładnym ściagać bezwłoczenia wykazywane jako zaległe kosztu leczenia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Trzeciński** (czyta):

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sprawę utrzymywania podrzutków galicyjskich za granicami kraju wszechstronnie zbadał i ewentualne wnioski przedłożył na najbliższej sesji.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek III., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 5. porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszków samostnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za lata 1893 i 1894. (Al. 177).

Sprawozdawca poseł **Rotter** ma głos.

Sprawozdawca p. **Rotter** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 177).

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Rotter** (czyta):

Wysoki Sejm raczy zamknąć funduszków samostnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za lata 1893. i 1894. przyjmując do wiadomości.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje punkt 6 porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie żądania c. k. Sądu powia-

towego w Myślenicach o zezwolenie na karno-sądowe ściganie posła Andrzeja Średniawskiego z powodu zarzuconych mu przekroczeń z §§. 487, 488, 491 i 492 ustawy karnej. (Al. 178).

Sprawozdawca poseł **Klemensiewicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Klemensiewicz** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 178).

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Klemensiewicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odmawia się żądaniu c. k. Sądu powiatowego w Myślenicach z dnia 30. grudnia 1895 l 3.440 w przedmiocie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Andrzeja Średniawskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Vayhinger.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł **Vayhinger** ma głos.

P. **Vayhinger.** Wysoka Izbo!

Zabierając głos celem poparcia tego wniosku, zaznaczyć pragnę, iż zupełnie nie mogę się zgodzić z motywami komisji prawniczej. Sprawa ta bowiem ma głębsze, zasadnicze znaczenie.

Ustawa o nietykalności poselskiej zabezpiecza z jednej strony posłowi wolność słowa w tej Wysokiej Izbie, z drugiej ochrania go od możliwych procesów tendencyjnych, politycznych.

Stąd pochodzi, iż Wysoka Izba pozwala na wydanie posła lub nie, który jest oskarżony, ale jest zarazem obowiązana badać, czy ten występek, o który proces wytoczono, ma rzeczywiście cechę występku ustawy karnej czy też ma zabarwienie polityczne. Dlatego nie mogę podzielać tego zdania, iż komisya nie wchodzi, jakiej cechy jest ta sprawa karna, tylko z omiennego stanowiska biorąc powiada: „Jeszcze czas, przedawnienie nie zajdzie, więc na wydanie się nie zgadzam“.

Poseł Średniawski wniósł do c. k. Namiestnictwa na ręce Starostwa skargę, użalając się na rzekome — jak powiada komisya — nadużycia przy wyborach, które miał popełnić c. k. starosta w Myślenicach i praktykant starostwa. Nie dotknął tam nigdzie osobiście ani pana starosty Fettera ani pana praktykanta Jagusińskiego; nigdzie też nie dotknął ich prywatnych stosunków,

tylko żalił się na postępowanie urzędu i jego organów.

Takie zażalenie jest wolne każdemu obywatelowi państwa. Wszak codziennie wchodzi setki i tysiące skarg, zażaleń, rekursów, odwołań się od orzeczeń i wyroków do wyższych władz i każde takie odwołanie się zawiera ten zrzut, że sędzia czy urzędnik niższy nadużył prawa lub źle je zastosował. W takim razie władza wyższa dochodzi tego i bada; jeżeli znajduje jakieś nadużycie, wdraża postępowanie dyscyplinarne, wydaje orzeczenie; jeżeli zaś znajdzie, że zażalenie to było zupełnie bez powodów, lekkomyślne, przekraczające granice zwykłej przyzwoitości, to nakłada kary porządkowe — władza sądowa na mocy ustawy o postępowaniu sądowym, władze administracyjne zaś na mocy patentu z dnia 20. kwietnia 1854. To jednak, ażeby władza wyższa nie badała tych zarzutów, żeby je wprost odstępowwała władzy niższej z wolnością wniesienia skargi o obrazę honoru, tego się nigdzie nie praktykuje.

Otóż dziwię się, że Namiestnictwo taką obrało drogę. Pan starosta wniósł skargę do sądu myślenickiego. Że dziwnem jest postępowanie w tym względzie Namiestnictwa, to z tego wynika, że albo skierowany zarzut był ciężkiego rodzaju, więc Namiestnictwo powinno było badać, czy takowy jest prawdziwym, jeżeli zaś Namiestnictwo uznało, że zarzuty są błahe, to nie ma obrazy honoru, bo tam o urzędową czynność a nie o prywatne sprawy chodziło. Co dziwniejsze atoli w tem zachodzi. Wszystkie te zarzuty były umieszczone we wszystkich dziennikach dawno przedtem. Była w jednym z dzienników krakowskich mowa o odmówieniu wydania karty przemysłowej i odesłaniu petenta do posła Średniawskiego, żeby mu ją wydał. Jest tam mowa o tych nożyczkach, które pan starosta myślenicki podpisał położony na świadectwie ubóstwa, wyciął i odesłał stronę do posła Średniawskiego. Inne zarzuty były wydrukowane. Wtedy nie czuł się pan starosta dotkniętym, nie wytoczył procesu o obrazę honoru dziennikom. Zniósł to wszystko ze spokojem godnym urzędnika politycznego. (*Wesołość*). Czuł się dopiero obrażony, skoro to samo zostało wręczone do rąk jego w formie zażalenia do władzy przełożonej. Wtedy była godność i cześć jego naruszona.

A dlaczego proszę Panów? Łatwo odpowiedzieć. Skarga wszelka przeciwko dziennikowi, musiałaby się dostać przed trybunał sędziów przysięgłych, przed ludzi niezawisłych i ustawą nie krępowanych, ten sąd byłby zarządził i dopuścił dowodu

prawdy na te okoliczności. Skarga wniesiona przeciwko posłowi Średniawskiemu, nie przychodzi przed sąd przysięgłych ale przed sąd powiatowy.

Nie myślę wcale podejrzawać lub po wątpiewać o sumiennosci sądów i sędziów, jednak każdy przyzna, że na takie sprawy inaczej patrzy sędzia przysięgły a inaczej urzędnik sądowy, prawnik z zawodu. Otóż ten sędzia sądowy dostawszy skargę będzie tak argumentował, on zna tylko jedną instrukcję sądową dla siebie wydaną, nie zna instrukcyi dla urzędników politycznych i znać jej nie może, gdyż ona coraz się zmienia, jedne instrukcyje są jawne inne tajne, jedne ustne inne pisemne, sędzia będzie tylko argumentował: skoro Namiestnictwo nie dochodzi tych czynności, toć starosta postępował w myśl instrukcyi od wyższej władzy otrzymanej, a skoro tak, to nie trzeba dopuszczać dowodu prawdy na te okoliczności.

Otóż to jest ta różnica, dlaczego starosta myślenicki nie chciał się udać do sądu przysięgłych tylko do zwykłego, żeby uniknąć przeprowadzenia dowodu prawdy.

A jaki z tego precedensu może wyniknąć skutek? Jeżeliby się utarła w kraju naszym taka praktyka jak obecnie jest tego przykład, to wtenczas nikt nie będzie się ważył głosować inaczej, aniżeli sobie tego starosta życzy, bo będzie się bał sekatur i prześladowań, a gdyby się odważył skarżyć za te nadużycia, to się dostanie przed kratki sądowe.

Droga to niebezpieczna dla nas wszystkich, tem bardziej, że u nas w Austrii rząd często się zmienia, ten miły i przyjazny stosunek, jaki obecnie panuje między krajem a rządem centralnym i rządem krajowym, może się zmienić, co nie daj Boże, na gorszy, a wtenczas, ta dziś w życie wprowadzona zasada, może się na nas pomścić.

Dlatego nie stoję w obronie posła Średniawskiego, bo mię z nim nie łączą żadne stosunki osobistej przyjaźni, ani solidarności klubowej, ale stoję w obronie zasady i swobód konstytucyjnych i w imieniu tych zasad i w tych tylko powodów będę głosował za wnioskiem komisji prawniczej.

P. hr. Piniński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Piniński.

P. Dr. hr. Piniński. Wysoki Sejmie!

Jako jeden z członków komisji czuję się obowiązany wystąpienia w obronie sprawozdania komisji przeciwko zarzutom podniesionym przez posła Vayhingera.

Dyskusya, która tu powstała, ma czyśto teoretyczne znaczenie, bo w konse-

kwencyi godzimy się najzupełniej; p. Vayhinger i ja będziemy głosowali za wnioskiem komisji, za niewydaniem posła Średniawskiego. Jednakże moment, który podniósł poseł Vayhinger ze stanowiska prawniczego, wydaje się mylny i zdaje mi się, że byłoby źle, gdyby te zapatrywania pod tym względem pozostały bez sprostowania.

Szanowny poseł powiada, że występuje przeciwko sprawozdaniu komisji ze stanowiska obrony zasad konstytucyjnych. Niech będzie przekonany, że te zasady jemu i mnie leżą na sercu, ale zamachu jakiegokolwiek na te zasady konstytucyjne w tem sprawozdaniu nie ma ani śladu.

Natomiast szanowny poseł mówi, że w tem, co tu jest zarzucone posłowi Średniawskiemu, nie ma żadnych znamion karygodnych i z tego powodu wydanie nie nastąpiło. Najpierw byłoby wręcz mylną rzeczą i w zupełnej sprzeczności z zasadami konstytucyjnymi, żeby we wszelkiej sprawie wydania albo nie wydania, stawał parlament na tem stanowisku, że do niego należy decydować, czy czyn jakiś jest karygodny czy nie. Obowiązkiem parlamentu jest bronić posłów w prawie wykonywania czynności poselskich i przeciwko tendencyjnym procesom. To jest jedna rzecz.

Druga kwestya — a tu będę mówił z swego osobistego zapatrywania — zarzuty które podniesiono w podaniu do Namiestnictwa, mogłyby zawierać istotę czynu obrazy honoru, i dziwię się, że poseł Vayhinger jest innego zdania. Zarzuty, że ktoś popełnił daleko idące nadużycia, są tego rodzaju, że funkcjonaryuszom publicznym zarzuca się czynności karygodne, odpadające pod kodeks karny, więc byłaby istota czynu w tem zawarta.

Jest jeszcze trzeci punkt, co do którego zdanie prawnicze poprzedniego mowcy jest mylne. Poprzedni mowca jest tego zdania, że zażalenie przeciwko niższemu urzędnikowi, wniesione do władzy wyższej nie może być karygodne, a argumentuje w sposób dziwny. Powiada: jeżeli zarzuty są uzasadnione, to władza go ukarze, jeżeli nie, to są błahostki, to nie mogą być obrazą honoru. Ale o jednej ewentualności zapomniiał szanowny mowca poprzedni, oto że zarzuty mogą być nieuzasadnione, ale mogą być bardzo silne i zawierać obrażę honoru.

Zresztą jest od dawna stwierdzoną praktyką naszych sądów, że w zażaleniu przeciwko funkcjonaryuszom przez tego rodzaju zażalenie, istota czynu może być popełniona, tylko wtedy nie, jeżeli się coś dzieje jak mówią w cztery oczy; co się

zaś dostaje w formie podania do rąk władzy wyższej, to się dostaje do rąk więcej osób.

Zgadzam się zupełnie z rezultatem i wnioskiem komisji prawniczej. Długośmy się nad tem zastanawiali i przyszliśmy do przekonania, że ze względu na krótkie trwanie tej sesji sejmowej, to załatwienie jest najzupełniej odpowiednie prawnym zapatrywaniom na całą kwestyę nietykałości i dlatego sądzę, że nietylko z wnioskiem ale i z motywami komisji prawniczej zgodzić się można.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz. Ja tylko tyle mogę oświadczyć, że w komisji sprawa ta była żywo dyskutowaną i ja z wnioskiem swoim, niemal równorzędnem z tem co p. Vayhinger przytoczył, upadłem, a upadłszy musiałem się zgodzić na opuszczenie przytoczonych argumentów, i wystylizować ową część, gdzie powiedziano, „że komisya nie wchodzi w to, czy wniesione zażalenie na podwładnego urzędnika mieści w sobie znamiona czynu karygodnego, według zdania większości komisji i dlatego motywów tych, które przytoczył p. Vayhinger w sprawozdaniu nie ma.

Ponieważ nikt nie występuje przeciw wnioskowi komisji proszę więc o przyjęcie tegoż.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła d'Abancourta w przedmiocie zniesienia opłat za doręczanie pism sądowych (Al. 179).

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 179).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę odczytać wnioski komisji.

Sprawozdawca p. Klemensiewicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd ażeby:

1) W czasie jak najbliższym wniósł w Radzie państwa ustawę zmieniającą po-

stanowienia §. 21. rozp. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 3. lipca 1854 r. Nr. 169. Dz. p. p. i §. 2. rozporządzenia tychże Ministerstw z dnia 28. września 1858 Nr. 166 Dz. p. p. w ten sposób, iż znosi się opłaty za doręczenie pism sądowych w kwocie 17½ ct. dotychczas pobierane i że doręczenia te w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie;

2) aby w przyszłej ustawie karnej odnośnie do przekroczeń o obrazę czci, poczynił takie postanowienia, któreby hamowały nadmierne, nieuzasadnione, a częstokroć swawolne wnoszenia skarg tego rodzaju.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. **Klemensiewicz** (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd ażeby:

1) W czasie jak najbliższym wniósł w Radzie państwa ustawę zmieniającą postanowienia §. 21. rozp. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z dnia 3. lipca 1854 r. Nr. 169 Dz. p. p. i §. 2. rozporządzenia tychże Ministerstw z dnia 28. września 1858 Nr. 166 Dz. p. p. w ten sposób, iż znosi się opłaty za doręczenie pism sądowych w kwocie 17½ ct. dotychczas pobierane i że doręczenia te w sprawach cywilnych uskuteczniane być mają bezpłatnie.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje 1 wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Klemensiewicz** (czyta):

2. aby w przyszłej ustawie karnej odnośnie do przekroczeń o obrazę czci, poczynił takie postanowienia, któreby hamowały nadmierne, nieuzasadnione, a częstokroć swawolne wnoszenie skarg tego rodzaju.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje 2 wnioski Komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji gosp. krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1895. (Al. 180).

Sprawozdawca p. **Zamoyski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Zamoyski** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 180).

Sekretarz Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. hr. **Zamoyski** (czyta):
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole średniej gospodarstwa lasowego przyjmuje się d wiadomości.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następny punkt porządku dziennego na życzenie komisji usuwam z porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 26. ustawy o reprezentacji powiatowej. (Al. 181).

Sprawozdawca p. **Michałowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 181.)

P. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (czyta):
Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wpracował wzorowy statut emerytalny dla urzędników Rad powiatowych, któryby Radom powiatowym do przyjęcia mógł być zalecony.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. **Rey.** Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. **Rey** ma głos.

P. hr. **Rey.** Po przeczytaniu sprawozdania komisji gminnej należałoby mi się oświadczyć zasadniczo po stronie przedłożenia Wydziału krajowego wniesionego na mocy uchwał zeszłorocznych Sejmu. Jeśli wszystkie Rady powiatowe posiadają jedne prawa, powinny także w wykonywaniu swoich obowiązków być równe.

Jeśli niektóre Wydziały przez złe zrozumianą oszczędność nie utrzymują odpowiedniego personelu urzędniczego, to niezaprzeczenie ich administracya powiatowa cierpi na tem.

Rozumiem obawy szanownej komisji, która się boi, ażeby pełnienie obowiązków w zarządach samorządnych trzymało się ducha czysto autonomicznego, było sposobem obywatelskim, a nie biurokratycznym załatwiane.

Ale w tej właśnie sprawie nie mogę tych obaw podzielać, jednakże będę się cieszył, jeżeli te same obawy będą powodowały szanowną Komisję i przy innych podobnych sprawach.

Jednakże dyskusji i walki z Komisją nie rozpoczynam, ponieważ mam przekonanie, że te Wydziały, które się niezaopatrzyły w odpowiednią ilość sił biurowych, to się zaopatrzają, bo nie było w nich złej woli, ale może źle zrozumiana oszczędność.

Nadto na wszystkie niedogodności na braki w zarządach powiatowych znajduję najlepszą remedię w zapowiedzi J.E. hr. Marszałka, w przyrzeczeniu, jakie dał Sejmowi w mowie przy otwarciu Sejmu, że osobiście będzie zwiedzał powiaty i nawiąże cieplejsze stosunki między Wydziałem krajowym a Wydziałami powiatowymi.

Jak ludy w ogólności, tak i całe grupy narodowościowe mają swoje własności indywidualne, które stanowią ich odrębne cechy.

I tak np. germańskiego pochodzenia szczepy posiadają spokojną, jednostajną i wytrwałą pracowitość. Niemiec, lub Anglik, będzie przez całe życie wypełniał swoje obowiązki z jednaką flegmatyczną powolnością, a tempo jego pracy ani się zwiększa ani maleje, a jednakże idąc tak naprzód powolnie, zajdzie daleko, bo idzie ciągle.

W czysto słowiańskich narodach na to liczyć nie możemy, że ten sam motor będzie wprawiał w regularny ruch systematycznej działalności.

Historia naszych dziejów nauczyła nas, że nasz naród zdolnym bywał do pracy wymagającej wielkiego wysiłku, do poświęceń bez miary, do bardzo wyteżonej i wydatnej pracy, ale tylko czasowo, zaś do spokojnej a ciągłej potrafił zawsze podnieść, a niestety często i przymusu.

Może to źle, ale musimy się liczyć z tem, co jest, aby i z tego materiału, jaki posiadamy, przez zastosowanie odpowiednich sposobów wyciągnąć jak największe skutki.

Niemiec i Anglik podobni są do zegara wagowego, poruszającego się nieustannie siłą ciężkości. My zaś podobni jesteśmy do zegara sprężynowego, mogącego iść równie dobrze, ale potrzebującego

od czasu do czasu nakręcenia sprężyny, kiedy teżenie jej ustaje.

Będąc przez lat wiele członkiem jednej z rad powiatowych i przypatrując się i obserwując inne, widziałem, że w powiecie, w którym znalazł się człowiek umiejący utrzymać ową sprężynę naszej działalności w ciągłym natężeniu, tam idzie wszystko w porządku, z energią, ludzie się ruszają, tok spraw postępuje, ustala się ład i fizjonomia kraju zmienia się na lepsze. Jeżeli człowiek ten i kółko, które około siebie zgrupować potrafi, nie trzymają się biurokratycznej rutyny załatwiania wszystkiego na papierze, ale żywym słowem poucza gminy o ich obowiązkach, zachęca własnym przykładem, tam nawet pośród biernego naszego ludu znajdzie się energiczna i rozumna działalność.

Kto nie stykał się dłużej i bliżej z naszym ludem, ten może nawet nie wie, ile takim sposobem działania odpowiednim do jego charakteru wydobywa się z pośród niego umysłów może nie wykształconych, ale obdarzonych świetnemi zaletami rozsądku i praktyczności, ten nie wie, ile w tym ludzie wiejskim jest jeszcze zdrowia społecznego, siły działalności i elementu do wysokiej cywilizacji uzdolnionego; kierunku tylko mu trzeba.

Otóż trzeba by, aby wydziały powiatowe nieustannie czuwały nad gminami, trzeba, aby też i Wydział krajowy czuwał nad powiatami i nakręcał sprężynę owego zegara, kiedy wskutek niewytrwałości naszej narodowej ona słabnąć zaczyna.

Mam przekonanie, że zapowiedziane przez Wielce Szanownego p. Marszałka naszego objazdzki i zapewnienie, że będzie się starał objazdami zbliżyć i nawiązać cieplejsze stosunki z Zarządami powiatowymi, musi przynieść skutki najlepsze. Powaga urzędu marszałka krajowego jest u nas bardzo wysoko ceniona.

Otóż jeżeli on zetknie się z radą powiatową i z czynnikami, któreby mogły służyć powiatowi i poza Radą, to z pewnością z tego zetknięcia wyniknie zgoda, gdzie była niezgoda, bo my nie jesteśmy narodem Montekich i Kapoletów, lecz choć skłonni do uraz i swaru, skłonni i do zgody, jeżeli do tej zgody wezwani zostaniemy w imię dobra ogólnego.

Jestem przekonany, że powiat, do którego marszałek krajowy zawita, choćby pozornie leżał w letargu, znajdzie odpowiednie życie, znajdzie energię, znajdzie dzielność, bo sprężyna zegarowa nakręconą zostanie.

Jeżeli zabrałem głos w tej sprawie, to dlatego, aby tu głośno wyrazić swoje

przekonanie, że lepszym nawet od wielu ustaw będzie spełnienie przyrzeczenia Wielce Szanownego naszego Marszałka krajowego, że w jego odwiedzinach po powiatach znajdzie się najlepszy lek na wszelkie niedostatki zarządu w naszych powiatach. (*Brawo*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Michałowski.** Jeżeli dobrze dosłyszałem, to zdaje mi się, że p. hr. Rey wyraził ubolewanie, iż od rad Wydziału krajowego komisya odstąpiła, jednakże w dalszym ciągu wywołu jako remedium na to, na opieszałość w zarządzie niektórych Wydziałów powiatowych widzi on sam w tem, w czem komisya gminna ją widzi, t. j. nie w wprowadzeniu do rad powiatowych elementu bądź co bądź biurokratycznego, lecz przez pobudzenie w powiatach tych sił, z których życie powiaty czerpać mogą, aby na tej drodze zadanie swoje spełniały.

Podzielałam zdanie hr. Reya, że zbliżenie się, zetknięcie się p. Marszałka krajowego z powiatem byłoby inicjatywą do dalszego działania i w ten sposób wystarczy zupełnie do pobudzenia wszystkich rad powiatowych do skutecznej, dzielnej działalności.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę odczytać punkt pierwszy.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (czyta): Sejm przechodzi do porządku dziennego nad sprawozdaniem i wnioskiem Wydziału krajowego:

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wypracował wzorowy statut emerytalny dla urzędników Rad powiatowych, któryby Radom powiatowym do przyjęcia mógł być zalecony.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt drugi wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. **Abrahamowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Przepraszam, ale mam zamiar z powodu spóźnionej pory odroczyć posiedzenie do godziny ósmej wieczorem. Proszę tedy Panów na godzinę ósmą wieczorem. Posiedzenie odraczam.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 3. po południu)

Ciąg dalszy posiedzenia.

(Początek o godz. 8. min. 20. wieczorem).

Marszałek. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest punkt 11.

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Żardeckiego względem zmiany ustawy drogowej. (Al. 182).

Sprawozdawca p. Romer ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Romer** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 182.)

P. **Niezabitowski** Stanisław. Wnoszę uwolnienie P. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia P. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca P. Dr. **Romer.** Przedewszystkiem zaznaczę, że w sprawozdaniu jest myłka druku, mianowicie na stronicy trzeciej zamiast trzy razy przychodzącego słowa „słusznie“ jest słowo „sztucznie“ to zmienia sens i dlatego rzecz prostuję.

Wniosek komisji brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesji Sejmowi wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych.

Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Głos ma zapisany P. Szczepanowski.

P. **Szczepanowski.** Wysoka Izbo! Od razu chcę oświadczyć, że nie zamierzam w tej dyskusji wdawać się w merytoryczną rozprawę o wniosku p. Żardeckiego. Przyjmuję wniosek komisji co do głównej treści, to jest przyjmuję wezwanie do Wydziału krajowego, ażeby na najbliższej sesji wnioski co do nowej ustawy drogowej przedłożył. Jednakowoż sprzeciwiam się dodatkowi i chciałbym ażeby zamiast słów: „jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych“, były słowa: na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych“.

Pozwolę sobie w krótkości swój wniosek uzasadnić. Mielśmy już dzisiaj jedną dyskusję dłuższą, odnoszącą się do szkół a teraz znowu ustawa drogowa także zdaje się wywołać pewną dyskusję.

To w Sejmie, gdzie cały szereg ważnych wniosków przechodził prawie bez dyskusji, jest symptomem znaczącym,

symptomem okazującym, że Wysoka Izba a zapewne i kraj przywiązuje wielką wagę do tych dwóch przedmiotów, do oświaty i do komunikacji.

I Wysoka Izba ma słusność i kraj ma słusność, bo w tych dwóch kierunkach jest to zasiew przyszłości, który wydaje skutki nieobrachowane, to jest zaliczka na przyszłość, która się zwraca z lichwiarskim procentem, bo wszystko, co się robi na polu oświaty i komunikacji, wyzwała samorodne siły społeczeństwa i wydaje w ten sposób rezultat bez porównania większy, aniżeli koszt łożony na te cele. —

Dlatego miałbym dość wiele do powiedzenia na przedmiot tyle razy wzmiankowany przy dyskusji szkolnej, to jest na ten przedmiot, że ubóstwo naszego kraju nie pozwala nam łożyć na podobne cele.

Ale ten stosunek wydatków na oświatę i komunikację do stanu ekonomicznego kraju, to nie jest przedmiotem dzisiejszego przemówienia mojego.

Dzisiaj chcę się wyłącznie rozpatrzyć w kwestyi należytego rozłożenia, repartycji ciężarów drogowych, a w tej mierze zdaje mi się, że sprawozdanie komisji drogowej, a tem więcej jeszcze materiały drogowe, przedłożone przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie, nie uzasadniają dostatecznie wniosku komisji, ażeby w przyszłości zachować teraźniejszy system repartycji ciężarów drogowych.

Te materiały drogowe nadzwyczaj mnie zadziwiły, a mianowicie z powodu że tyle rad powiatowych, złożonych przecie z ludzi, którzy od pół generacji mają do czynienia z tym przedmiotem, przyszło do zupełnie sprzecznych konkluzji i różniło się tak co do krytyki obecnych stosunków jak i co do wskazówek na przyszłość. Już to samo pokazuje nadzwyczajną trudność przedmiotu i nadzwyczajny wpływ stosunków lokalnych na praktyczne zastosowanie każdej metody repartycji ciężarów.

Motywowanie wniosku w sprawozdaniu komisyjnym tak samo wykazuje trudność dojścia do jakichś rezultatów całkiem ścisłych i obliczalnych. Jest n. p. bardzo łatwo powiedzieć tak, jak jest w sprawozdaniu powiedzianem: „Niechaj każdy się przyczyni do utrzymania drogi w miarę tego, jak z niej korzysta. To jest, jako sentencya moralna, nadzwyczaj przekonujące, ale niesłuchanie trudnem do zastosowania. Mamy pokryć kapitał drogowy, to jest pierwotne koszta założenia drogi i mamy pokryć utrzymanie drogi.

Cały szereg argumentów w sprawozdaniu wymienionych tyczy się używania drogi; że ten, kto jej używa, powinien się

przyczyniać do jej utrzymania i z tego zapatrywania wynikają myta i rozmaite opłaty drogowe, ale może z tego nie wynika, że ten, kto się przyczynia do utrzymania drogi, ma się przyczyniać do kapitału zakładowego drogi. Może być, że przez to, że się przyczynia do utrzymania drogi, już obowiązek swój spełnił. Jest tu ciekawy przykład, — jest mowa o furmanie. Ten furman, mówi sprawozdanie, który jedzie po tej drodze, korzysta z tej drogi bez porównania więcej, niż niejeden wielki właściciel. Chciałbym trochę to pojęcie zanalizować i przedstawić Wysokiej Izbie, że rzeczywiście tutaj zachodzi nadzwyczajna trudność porównania ciężarów, które spadają na każdego z interesantów dlatego, że korzyści, które rozmaite warstwy i klasy interesantów odnoszą, nie są tego samego rodzaju.

Ten furman korzysta z drogi i ma pewien zarobek. Ale właściciel lasu n. p., którego drzewo wiezie na swej furze, albo właściciel kopalni, z której węgle zabiera, także korzysta, ale w inny sposób. On za pomocą tej drogi zużytkowuje swą własność i pewne płody mają wartość tylko, o ile istnieją środki do ich transportowania.

W jakim sposobie mamy porównać korzyści właścicieli towarów z korzyścią furmana mającego zarobek? To jest przykład rachunkowy, który można przeprowadzić na wielką skalę. Ja często z ciekawości ekonomicznej chciałem dojść do jakiegoś łatwego klucza korzyści dajmy na to obszarów dworskich i gmin wiejskich z istnienia dróg i pozwolę sobie Wysokiej Izbie kilka rachunków przytoczyć, bo choć one nie doprowadzą ostatecznie do cyfr obliczalnych, to jednak okażą trudność przedmiotu. Wiecie Panowie, że w Galicyi mamy mniej więcej 8 milionów morgów w gminach wiejskich, w których mamy 5 milionów ludności, 100 morgów na 60 mieszkańców. Z drugiej strony mamy 5 milionów morgów obszarów dworskich, a na tem blisko ćwierć miliona mieszkańców, t. j. mniej więcej 4 lub 5 ludzi na 100 morgach. Wyobrazicie sobie Panowie, że tam, gdzie na 100 morgach mieszka 60 ludzi, to ludność w większej mierze na miejscu skonsumuje plony tych 100 morgów, jak tam gdzie na podobnym obszarze mieszka tylko 4 ludzi. To też większa własność, która ma tylko 2 miliony morgów i coś pół ornych a 3 miliony morgów lasów, ta większa własność dostarcza bez porównania więcej towarów do eksportu, niż cała mniejsza własność pomimo większego obszaru, który zajmuje. Główne płody eksportowane przez większą własność są drzewo z lasów,

zboże i do pewnego stopnia bydło. Zboże i drzewo są płodami zajmującymi wiele przestrzeni i wymaga ogromnego ruchu towarowego. Natomiast dziwna rzecz, w jaki sposób ludność wiejska odkryła instynktowo sposób, ażeby swoim eksportom nadać postać najbardziej skoncentrowaną.

Najważniejszym produktem eksportu wiejskiego są jaja, których cennik kosztuje 40 zł. Czy wiele dróg potrzeba na transport takiego towaru? Tym samym eksportem jednym to jest jajami we wartości przeszło 16 milionów zł. ludność wiejska pokrywa cały podatek gruntowy, wszystkie dodatki do tego podatku i cały podatek solny. Drugim artykułem eksportowym przez ludność wiejską jest nierogaczyna. To jest także wielka wartość w małej objętości i tego rodzaju towar, który nie wymaga wielkich nakładów drogowych. Z tego wynika, że jeżeli tylko liczymy na ilość towaru, który korzysta z dróg, to wielka własność dostarcza tych towarów bez żadnego porównania więcej, niż mniejsza. Ale korzyść wynikająca dla właściciela towarów z możliwości ich transportowania jest tylko jedną stroną kwestyi.

Druga korzyść jest korzyść tego furmana, mającego zarobek. Otóż dla gmin wiejskich główną może korzyścią dróg i przewozu zboża i innych towarów na nich jest zarobek przy furmankach. To jest nadzwyczaj wielka cyfra, cyfra która ogromną gra rolę w ekonomii każdej gminy wiejskiej, ale proszę mi powiedzieć, jaki mamy wspólny miernik, żeby zniszczyć tę korzyść zarobku dla ludności z jednej strony a tę korzyść wynikającą z zużytkowania pól z drugiej strony.

Próbowałem wszystkich sposobów i tego miernika nie znalazłem, widzę tylko, że ta droga jest wspólną korzyścią i własności większej, eksportującej swe płody i mniejszej własności, która oprócz korzyści ze swoich pól ma zarobek, który jest dla niej nadzwyczaj ważny. Może Panowie powiecie, że należy przede wszystkim uwzględnić większą własność, która obecnie cierpi z powodu kryzys rolniczej. Przyznaję, że ta kryzys dotyka większej własności w większej mierze, aniżeli mniejszą, już z tej przyczyny, że lud wiejski posiada artykuły eksportu, jaja i nierogaczynę, które w cenie się podniosły, podczas kiedy zboże, główny artykuł eksportu z obszarów większych, spadło w cenie. Lud wiejski posiada pracę, która tam, gdzie przemysł jest cokolwiek rozwinięty także w cenie podskoczyła. Tu jednak znowu mamy inną okoliczność, która tę korzystną sytuację ludności wiejskiej redukuje i nie

pozwała zastosować tych prawideł, które istnieją w innych krajach. Nie ma bowiem w całej Europie ani żadnego kraju, gdzieby ludność wiejska w stosunku do swojej liczby tak nadzwyczaj mało posiadała ziemi, jak w Galicyi, i gdzieby równocześnie tak mało było zarobku, jak u nas. Ani w Czechach, ani we Francyi i Belgii nie ma własności chłopskiej tak rozdrobionej jak u nas, dlatego też jej pozycja jest wyjątkowa.

Tak jak wielka własność cierpi od wielu lat pod kryzys rolniczą, tak mała własność cierpi na brak ziemi. Gdyby ludność rolnicza miała tyle ziemi, ile ma na Węgrzech lub Rumunii, toby postęp kraju inaczej się rozwijał, znaleźlibyśmy środki na wszystko.

Jakiż stąd wynik. Oto nadzwyczajna trudność matematycznego i ekonomicznego obliczenia; ile jaka warstwa ludności korzysta z dróg i jakie ciężary z tytułu tych korzyści ponosić winna do budżetu dróg.

Teraz zwrócę się do pierwotnego założenia i zestawię oświatę i komunikację. Zdaje mi się, że całe obliczanie wedle korzyści, jakie kto odnosi, jest niestosowne, że drogi i komunikacja tak samo jako szkoły służą ogólnym potrzebom cywilizacji, z której korzyści wpływają na całe społeczeństwo; kto bowiem bezpośrednio nie korzysta, korzysta pośrednio i nie można obliczyć kto więcej, a kto mniej.

Dlatego pozwalam sobie uczynić obecny wniosek, ażeby Wydział krajowy przedkładając nam nową ustawę, nie zastosował się do obecnej podstawy repartycji, tylko przyjął zupełną równomierność gmin wiejskich i obszarów dworskich i innych interesentów mających kopalnie lub coś podobnego w stosunku do podatku opłacanego.

Podobny wniosek przed dwoma laty przeszedł przy ustawie szkolnej i zdaje mi się, że to było korzystne dla kraju, społeczeństwa i interesu politycznego kraju, tem korzystniejsze, że dziś w sprawie szkolnej możemy powiedzieć, że lud wiejski w Galicyi faktycznie lepiej stoi od ludu wiejskiego w innych krajach i innych prowincjach austriackich, u sąsiadów, gdzie dzieci muszą płacić szkolną opłatę.

Pod względem więc repartycji podatków szkolnych z chlubą możemy powiedzieć, że lud nasz jest w korzystniejszym położeniu, niż u sąsiadów, a chciałbym, żeby rzecz tak samo się miała i w sprawie drogowej. Sprawa szkolna, drogowa, gminna o ile tyczą się repartycji ciężarów to są sprawy, które od kilku lat uważane

są za probież usposobienia politycznego łączącego się z potrzebami kraju i ekonomicznymi i społecznymi. To są kwestye znamienne, gdzie z rozmaitych przyczyn historycznych odziedziczony rozkład ciężarów dziś nie odpowiada poczuciu słuszności i który jest przyczyną lub conajmniej pozorem walk społecznych, agitacji i hasel szkodliwych dla społeczeństwa.

Mam nadzieję, że tak samo jak w sprawie szkolnej Sejm usunął ten szkopuł dający powód do niezgody społecznej, tak i w rozkładzie ciężarów drogowych podobnie postąpi, a jestem przekonany, że w ten sposób tylko utwierdzi te korzyści i polityczne i społeczne, które kraj odniósł przez ustawę szkolną, i dlatego polecam Wysokiej Izbie przyjęcie mego wniosku, posłowie „do“ we wniosku komisji zamiast dalszego ustępu dodać: „reformy ustawy drogowej na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych“.

Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Szczepanowskiego. Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Głos ma zapisany p. Krzysztofowicz.

P. Krzysztofowicz. Słuchałem z wielkiem zainteresowaniem wywodów szanownego poprzedniego mówcy tak, jak zwykle jego przemówienia bywają słuchane. Otóż podniósł on w końcowem przemówieniu trudność matematycznego obliczenia korzyści, jakie pojedyncze warstwy społeczeństwa z komunikacji odnoszą, a następnie drugą okoliczność, że ze względów społecznych i politycznych jest pożądana równomierność, którą przy rozkładzie ciężarów drogowych należałoby mieć na oku.

Na te dwie konkluzye zupełnie się godzę i właśnie na podstawie tychże stwierdzam, że zachodzą niesłychane trudności w przeprowadzeniu tej równomierności dla nas wszystkich pożądaney.

Cokolwiekby o ustawie drogowej obecnie obowiązującej powiedzieć można, to jedno podnieść i uwydatnić należy, iż jest wysoce elastyczną i dobrze się zastosowuje do różnorakich stosunków rozległego kraju naszego.

Prestacya osobista i dodatek do podatków zlewają się w niej i uzupełniają wzajemnie, a zdaje mi się, że jednym, wyłącznym środkiem, prestacyą samą, albo samym dodatkiem do podatków przeprowadzać budowę i utrzymanie dróg nie byłoby ani praktyczne ani sprawiedliwe.

Praktyczne nie, bo są gminy, w których prestacya wynosi mało, bo mało ludności, natomiast oddalenie od drugich

gmin znaczne i drogi krzyżujące się liczne a mostów także wielka ilość. Więc przychodzi w pomoc słabej prestacyi dodatek do podatku przez ogół składany bądź w postaci zasiłków z kasy powiatowej, bądź też subwencji z funduszu krajowego.

Większy więc i silniejszy organizm opierający się na ogóle kontrybuentów przychodzi w pomoc niższemu organizmowi, tej jednostce gminnej i obszarowi dworskiemu w natężeniu ich indywidualnych środków.

Na tem też dążeniu do udzielenia pomocy jednostkom administracyjnym najslabszym u dołu położonym do ulżenia im ciężaru, a tem samem i utrzymania komunikacji w pożądanym stanie polega podział tychże na drogi gminne, powiatowe i krajowe.

Gdy pierwsze, służące głównie do użytku miejscowego, utrzymywane są przeważnie miejscowymi siłami, to do utrzymania dwóch drugich kategorii dróg przyznania się ogół mieszkańców bądź powiatu, bądź też kraju całego.

Nie byłoby również praktycznie chcieć pokrywać potrzeby drogowe samym dodatkiem do podatków.

Według czynionych obliczeń stopa procentowa dodatków do podatku wszędzie byłaby dość wysoką, w niektórych zaś powiatach przenosiłaby 50%. Jeśli zaś zważymy, że mamy w kraju około 30 powiatów, w których znajdują się gminy opłacające dodatek gminnego zwyż 100%, razem przeto z dodatkami krajowymi, powiatowymi, szkolnymi i innymi do 200% to przyjdziemy do przekonania, że pokrycie wszystkich potrzeb drogowych samym dodatkiem do podatków bezpośrednich sprowadziłoby musiało ruinę znacznej części ludności. Takimi środkami stworzone i utrzymywane drogi zamiast być dźwignią dla produkcji wszelkiej, stałyby się jej grobem.

A teraz przyłożmy miarę słuszności i sprawiedliwości do tych obydwu podstaw rozkładu ciężarów drogowych, wziętych z jednej strony samych w sobie, z drugiej zaś w połączeniu i wzajemnem uzupełnieniu.

Prestacya, jak to sprawozdanie komisji jasno przedstawia, jest wyrazem tych osobistych potrzeb, jakie każdy, choćby najbiedniejszy ma zupełnie niezawisłe od posiadanego majątku.

W tym też charakterze jest prestacya najzupełniej odpowiednią, z zastrzeżeniem, jeśli ustawa oszczędza najslabsze jednostki i dopuszcza pewne lokalne ulgi i redukuje obowiązki.

To też Francya do roku 1836 w swej ustawie drogowej nienaruszenie utrzymuje prestacyę osobistą, zobowiązując do niej każdego mężczyznę od 18 do 60 r. i to nie tylko za siebie, ale także za dzieci i sługi.

Tak samo w prowincjach austriackich, a mianowicie we Węgrzech wchodzi prestacya w kombinacyę czynników, na które ciężary drogowe się rozkłada.

Prestacyę jednak można uważać za usprawiedliwioną tylko w połączeniu z drugim czynnikiem, a tym są opłaty pieniężne, ustosunkowane do posiadania i majątku.

Jeśli obrońcy dzisiaj obowiązującej ustawy drogowej twierdzą, że prestacya winna dotyczyć każdego obywatela, to opierają się na tej uzasadnionej podstawie, że potrzeby osobiste wszystkich są równe, i winny one znaleźć wyraz w równym dla wszystkich choćby nieznanym obowiązku. Ci sami jednak obrońcy ustawy przyznają, iż naprzeciw tej minimalnej a równej miary potrzeb osobistych stoi cała skala stopniowania i progresji w produkcji i handlu.

Słuszną przeto i sprawiedliwą, aby każdy ponosząc w pierwszej linii ten pierwotny z osobistych potrzeb wynikający dla wszystkich równy obowiązek, był pociągany w miarę korzyści, jakie odnosi z dobrych komunikacyj jako producent lub handlujący, do uzupełnienia zasobu potrzebnego na utrzymanie dróg.

I tutaj dla dania wyrazu temu stopniowaniu w produkcji, w posiadaniu i zamożności, w braku innej lepszej pewniejszej podstawy musi służyć i służy rzeczywistość podstawa podatkowa. Że zaś podstawa podatkowa w tej akcji tworzenia i utrzymania komunikacyi nie jest bierną, lecz w wysokim stopniu czynną, okazuje się dowodnie, jeśli się uwzględni, że z tego źródła pochodzi nie tylko 3% na fundusz powiatowy dróg gminnych, przeciętnie 4% na fundusz dróg powiatowych, 10% na drogi krajowe i subwencye dla dróg gminnych i powiatowych, wreszcie najmniej 6% na drogi państwowe. Po słuszności zaś czyż nie należałoby ciężary ponoszone na budowę kolei tutaj do tej samej kategorii zaliczyć. Wszak one sieć naszych komunikacyj uzupełniają i ulepszają. Jeżeli zaś te wszystkie ciężary ponoszone na podstawie podatkowej zsumujemy, to suma ta dojdzie blisko 30% dodatków do podatków.

Koniecznem jest przy ocenieniu tego momentu, aby być sprawiedliwym, brać

komunikacye wszystkie jako całość. Wszak drogi gminne otrzymują subwencye z funduszu krajowego a z postępem kultury przechodzą na drogi powiatowe; drogi powiatowe także otrzymują subwencye z funduszu krajowego i państwowego, wreszcie ileż to szlaków pierwotnie gminnych stało się z czasem drogami krajowymi i państwowymi. Koszt zaś budowy i utrzymania tych wszystkich komunikacyj spada na podstawę podatkową.

Jeśli rzucimy okiem w zakresie tworzenia się sieci komunikacyjnej w kraju w przeszłość i przed siebie w przyszłość, to się nam przedstawia pouczające w tej mierze cyfry. Do roku 1888 zbudowano 2.807 klm. dróg powiatowych i gminnych. Od r. 1889 do 1894 zbudowano dróg 2.000 klm. kosztem 5,600.000. Program zaś budowy dróg w sześciolciu od r. 1895 do do 1900 obejmuje 3.230 klm., mających być zbudowanymi kosztem ogólnym 8,365.000 zł. W kosztach tych zajmują i zajmować będą dodatki do podatków główne, przeważne miejsce.

Jasnem jest, że im więcej kraj nasz postępować będzie w kulturze, im więcej będzie się rozwijać przemysł i handel, im głębsze korzenie zapuści w naszym przekonaniu świadomość potrzeby tego rozwoju, aby móż dorównać innym krajom na tem polu, tem szersze granice będziemy zakresłać naszym budżetom powiatowym i budżetowi krajowemu w rubryce, poświęconej rozwojowi komunikacyi.

W obec tego przesunięcia stopniowego akcji na polu komunikacyi, narzucającego się w przyszłości z imperatywną koniecznością, z gmin na powiaty i kraj, przy kombinacyi prestacyi z podatkiem musi nastąpić taki rozkład ciężarów drogowych na te dwa czynniki, iż podstawa podatkowa coraz więcej będzie natężoną i do pokrycia rzeczonych ciężarów użytą. W ten sposób zbliżamy się przy dziś obowiązującej ustawie drogowej do stanu, jaki stworzyć chcieliby zwolennicy oparcia ciężarów drogowych wyłącznie na podstawie podatkowej.

A teraz zastanówmy się na chwilę, czyli pokrycie potrzeb drogowych wyłącznie za pomocą dodatków do podatków, byłoby słuszne i sprawiedliwe. Zwolennicy odnośnego wniosku twierdzą, iż tylko w ten sposób równomierny rozkład ciężarów da się osiągnąć.

Już w pierw wspomniałem, iż ciężar ten musiałby w niektórych powiatach dojść do wysokości 50% i byłby trudnym do zniesienia, ale abstrahuje od tego, jakoteż i od tej okoliczności, iż przy takim roz-

kładzie ciężaru drogowego uczynionoby wyłom w zasadzie, iż z powodu równych, pierwotnych, wspólnych potrzeb, każdy w pierwszej linii ten obowiązek w równej mierze, choćby w minimalny sposób ponosić powinien. Pomijam jedno i drugie i twierdzę, że podatek bezpośredni — sam w sobie bez żadnej kombinacji — tylko pod tym warunkiem mógłby służyć za podstawę równego rozkładu ciężarów, gdyby go można uważać za wyraz, za miarę stopniowania zasobności, zamożności poszczególnych kontrybuentów, po prostu gdyby faktycznie człowiek bogatszy płacił wyższy, a biedniejszy niższy podatek.

Najczęściej zaś odwrotny stosunek ma miejsce. Okoliczność zaś tę przypisać należy naturze naszych podatków przychodowych. Podatek gruntowy, domowy, dochodowy i zarobkowy opierając się na przeciętnym dochodzie, nie uwzględnia ciężarów bądź hipotecznych bądź osobistych, które w rezultacie stanowią wpływ wywierają na wysokość dochodu, renty z gruntu, zysku przedsiębiorcy, a często ten dochód zupełnie pochłaniają. Tylko podatek osobisto dochodowy, uwzględniający pasywa, mógłby służyć za podstawę do równego bo opartego na rzeczywistym dochodzie rozkładu nowego ciężaru publicznego.

Nadto uznały czynniki miarodajne, że podatki bezpośrednie nawet ten przeciętny fikcyjny dochód w nierówny sposób dotyczą, że są nad miarę wysokie i że zachodzi konieczność zreformowania ich i obniżenia.

Niewiadomo jednak, czy i kiedy ta ewentualność pożądana nastąpi. Wobec takiego stanu rzeczy z jednej strony, wobec ciężkiego przesilenia rolniczego z drugiej strony, pozostawiam spokojnie ocenieniu Wysokiej Izby, czyli się godzi, czyli byłoby właściwe do wysokich nad miarę podatków bezpośrednich z natury swej niesłusznych a jeszcze niesłuszniejszych w skutek ustawodawczego ich ukształtowania, dobijać ciężar nowy, znaczny i potęgować w ten sposób tkwiącą w podatkach nierówność i niesłuszność, czyli też należy raczej pozostać przy obecnych, tradycją utrwalonych podstawach rozkładu ciężaru drogowego i dążyć raczej do usunięcia i poprawienia wadliwości wykazanych obserwacją i doświadczeniem.

Przedewszystkiem należałoby wprowadzić do ustawy postanowienia normujące ulgi słuszne i sprawiedliwe dla mniej zasobnych mieszkańców. Następnie domagać się powinniśmy nietylko wyjaśnienia ale zmiany ustępu §. 12. dotyczącego prestacyi

obszarów dworskich w materyale drewnianym.

W komisji w tej mierze zarysowała się różnica zdań, i mniejszość, do której miałem zaszczyt należeć, oświadczyła się za spłatą tego obowiązku w gotówce w ten sposób, aby każdy obszar dworski kwotę potrzebną corocznie na zakupno materyału mostowego rozrepartowaną na obszary, opłacał z dodatku do podatków, nie przenoszącym jednak stopy 5% do funduszu powiatowego dróg gminnych.

Sposób ten praktykuje się już dziś we wielu powiatach ze skutkiem a dobroć i trwałość mostów w tychże się znajdujących jest najlepszym uzasadnieniem zmiany proponowanej.

Jeśli bowiem przy normie obecnie obowiązującej przystępuje się do naprawy mostów, gdy już zostały uszkodzone, a ich rekonstrukcję choćby konieczną, jak długo można się odkłada, to po dokonanej zmianie postanowienia odnośnego, byłby Wydział powiatowy w możności z zapasu na ten cel przeznaczonego zastąpić w czas obiektu zagrożone innymi trwało i z dobrego materyału zbudowanymi a temsamem nie ulegającymi tak łatwo zniszczeniu. Zmiana przeto ustawy w powyższym kierunku jest gorąco do zalecenia.

W końcu radbym ile możności cyframi odpowiedzieć na zarzut ciągle się powtarzający a echem w kraju się odbijający, jakoby gminy w stosunku do obszarów dworskich co do rozkładu ciężarów drogowych nierównomiernie były obciążone. Materyały do ustawy drogowej przedłożone Wys. Izbie, umożliwiają uczynić to dość dokładnie.

Przyznaje, iż jest w tej mierze nierówność, lecz w jakim kierunku? Prestacya obszarów dworskich, dalej 3% opłacane przez nie na drogi gminne tudzież 20% dodatków do podatków na drogi powiatowe, krajowe i państwowe wynosi 695.489.

Prestacye gmin i dodatki do podatków na drogi gminne, powiatowe, krajowe i państwowe wynoszą 2,243.488.

Stosunek przeto obciążenia obszarów dworskich do obciążenia gmin na cele komunikacji jest jak 1:3·2. — Jeśli zaś mamy rozważyć, jakim ten stosunek po słuszności być powinien — to należy wziąć w rachubę nietylko stosunek obustronny co do podstawy podatkowej, ale także stosunek obciążenia hipotecznego, dalej stosunek ludności i stosunek bydła roboczego. — Owoż więc co do podatków bezpośrednich jest stosunek obszarów dworskich do gmin jak 1:2·3, co do obciążenia hipotecznego jest stosunek obszarów dworskich do gmin

jak 1:3·6, co do gęstości ludności jak 1:12, co do bydła roboczego jak 1:4·9.— Przeciętna z powyższych czterech pozycji daje stosunek jak 1:5·7 oznaczający stosunek, w jakim obszary dworskie i gminy w zakresie komunikacji obciążone być powinnyby w uwzględnieniu czterech w tej mierze decydujących czynników.

Stosunek zaś ten 1:5·7 zestawiony ze stosunkiem 1:3·2 odnoszącym się do faktycznego rozkładu ciężaru drogowego, wyjaśnia, iż gminy powinnyby ponosić ciężaru drogowego około 6 razy tyle, ile ponoszą obszary dworskie, podczas gdy w rzeczywistości ponoszą go tylko trochę więcej niż w trzykrotnej wysokości. — Jeżeli więc może być mowa o nierówności obciążenia, to raczej wypada ona na niekorzyść obszarów dworskich, niż na niekorzyść gmin.

Kończę, wyrażając przekonanie, iż nie należy nam wzruszać podstaw obecnie obowiązującej ustawy, utrwalonych zwyczajem, przyczem nie przesądzam, o ile należałoby je ścieśnić lub rozszerzyć. Przedewszystkiem potrzebaby wprowadzić w ustawę z jednej strony słuszne ulgi dla mniej zasobnych mieszkańców, z drugiej zaś kautele ubezpieczające odrabianie obowiązkowych prestacji względnie spłaty tychże, niemniej należałoby zastąpić postanowienia niejasne normujące prestacę materiału drewnianego postanowieniami jasnymi, łatwo wykonalnymi i pożytek dla naszych komunikacji przynoszącymi. W tej myśli będę głosował za rezolucją proponowaną sprawozdaniem komisji drogowej.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Średniawski.

P. Średniawski. Wysoki Sejmie!

P. Szczepanowski i szanowny przemowca już wykazali różnicę w rozłożeniu nierównem ciężarów i w porównaniu komisji drogowej na przykładach, że motywa jej są nieusprawiedliwione.

Komisja drogowa tłumaczy w motywach, że opłacany podatek nie może być miarą zużycia drogi, bo n. p. furman, który nie albo mały podatek płaci, zużywa więcej dróg, niż niejeden obywatel. Takie motywowanie komisji drogowej jest mylne.

Przypuśćmy, że pewna droga długości 6 m. jest tak zła, że do przebycia jej potrzeba całego dnia, a taka sama długość dobrej drogi przebywa się za pół dnia.

Oczywiście że furman w obydwu wypadkach nie będzie żądał równego wynagrodzenia, ale za przebycie złej drogi, zażąda o połowę większej zapłaty, co każdy uzna za słuszne, bo on bierze za pracę

i czas stracony, a korzyść z dobrej drogi odnosi interesant, dla którego furman jeździ.

Rzecz jasna, że im kto bogatszy, tem więcej ma potrzeb, temsamem więcej wywozu i przywozu potrzebuje, — chociażby żył z gotowego grosza, to z łatwości komunikacji korzysta pośrednio.

Ja sam gospodarując na 40 morgach, zużywam 50 a może i 100 razy więcej drogi, niż ten biedak który boso chodzi, — a jednak na utrzymanie i budowę dróg położę zaledwo o połowę więcej.

Ten stosunek jest jeszcze więcej rażący przy właścicielu 1.000 morgowym.

Dotychczasowa ustawa drogowa jest najjaskrawiej niesprawiedliwą i krzywdzącą ludność ubogą.

Ten co ma pałac wartości 20.000 i ten co ma chatę wartości 20 zł. — jednakie składają na drogi podatki.

Najsprawiedliwszy rozkład tych ciężarów byłby według podatków, jak tego żąda wniosek p. Żardeckiego.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos!)

Żadne inne kombinacye nie mogą zadość uczynić sprawiedliwości.

Takiej reformy żąda od nas i od Was, Panowie kraj cały, t. j. miliony ludu.

W imię tego ludu odzywam się do Was, Panowie, posłowie wybrani z mniejszych posiadłości.

Zapomnijcie o sobie, bo reprezentować tu macie interesa ludu, a nie własne!

Gdyby nawet te dodatki drogowe, obliczono podług podatków, to i w tym razie dwory nie będą przeciążone, bo mają zwykle niżej stosunkowo klasowaną ziemię.

(Głosy: Oho!)

Tak jest w istocie. My się bronieć nie umiemy, a Panowie w klasyfikowaniu ziemi umiecie sobie krzywdy nie dać zrobić. Nie winię Was, bo każdy o sobie pamięta, ale tak to jest. (Głosy: nie prawda). Dodatki drogowe będą u obszarów dworskich zatem także stosunkowo mniejsze.

Wydział krajowy badał w tej kwestyi opinie Rad powiatowych.

Lecz zapytujemy, kto tam odgrywa także rolę decydującą?

Śmiem odpowiedzieć, przeważnie właściciele obszarów dworskich, a nie lud.

Zasięgnijcie w tej mierze opinii biedaków, bo ci głównie odczuwają ciężar niesprawiedliwości ustawy.

Posłuchajcie Panowie głosu tego ludu na wiecach, a wierzę że sprawiedliwymi być potraficie.

Z przyjemnością zaznaczę, że już teraz z pośród 74 Rad powiatowych 23 oświadczyło się za reformą, opartą na dodatkach do podatków a zatem jest nadzieja, że niedługo sprawiedliwość weźmie górę nad egoizmem.

Takie zaprowadzenie podatku drogowego dotknie najwięcej tego, kto najwięcej drogi potrzebuje a mianowicie fabrykantów, kupców, a także gospodarzy bogatych i właścicieli większych obszarów ziemi, bo ci wywożą towary, drzewo z lasów, zboże i t. p. a najmniej tego, który boso i to przeważnie ścieżkami chodzi.

Dziś przedsiębiorcy najczęściej niszczą drogi a najmniej za nie płacą.

Panowie! W 100 letnią rocznicę kościuszkowską usunęliście jedną krzywdzącą ustawę t. j. zrównaliście ciężary szkolne.

Przyjęliśmy ją z uznaniem jako zaatek czynów sprawiedliwych. Lecz czyż na tem ma być koniec?

Czyżby znowu trzeba nam czekać 100-letniej rocznicy? Panowie! losy nasze i Wasze są dziś jeszcze w Waszym ręku. Od Was zależy utrzymać się na tym naczelnym stanowisku. Nas tu dziś garstka, decydować nie możemy, lecz za nami jest olbrzym, który się ludem nazywa, ten żąda od Was sprawiedliwości, a nas tu wysłał na świadka i rzecznika równej miarki dla wszystkich. Wysoka Izbo! Gdyby komisya drogowa ustanowiła już 1 dzień prestaty w naturze od każdego domu na wsi, a rodziny w mieście, resztę dopiero rozłożyła jako dodatek do podatków, byłoby to już sprawiedliwszem i na to lud by się zgodził. Lecz przeciw obecnemu wnioskowi komisji musimy stanowczo zaprotestować i wnosiśmy nad wnioskiem komisji drogowej przejść do porządku dziennego, a natomiast prosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić! (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie ustawy drogowej na podstawie wniosku p. Żardeckiego, uwzględniając danie możności każdemu kontrybuentowi odrobienia datku drogowego w naturze.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Średniawskiego, zechce rękę podnieść. (Dość znaczna liczba). Jest poparty.

Udzielam głosu Członkowi Wydziału krajowego p. Edwardowi Jędrzejowiczowi. Członek Wydziału krajowego p. Edward **Jędrzejowicz.**

Zabierając głos przy rozprawie o reformie ustawy drogowej, nie mam zamiaru wchodzić w szczegóły samej rzeczy, oceniania wartości obowiązującej ustawy ani też ewentualnych reform, które w nią wprowadzić byłoby potrzebnem.

Wszystkie wnioski wnioskodawców a także i komisji drogowej, które mogą być ewentualnie do uchwały sejmowej podniesione, dają do tego, aby sprawa była odslana do Wydziału krajowego z obowiązkiem przyjscia z wnioskiem reformy ustawy drogowej względnie nowej takiej ustawy na najbliższej sesji.

Zdaje mi się, że w obec tego wszelka dyskusya obecnie byłaby zbytęzną; na przyszłej sesji Wydział krajowy przyjdzie z przedłożeniem ściśle opracowanem we wszystkich szczegółach; wówczas będziemy mieli aż nadto sposobności wszystkie nasze zdania wypowiedzieć o rzeczy i szeroko mówić, a próby nijako tej dyskusji w obecnej sesji wydaje mi się niepotrzebnem marnowaniem czasu. Wszystkie jednak wnioski, które odsyłają tę sprawę do Wydziału krajowego, zawierają w sobie pewne dyrektywy, ograniczenia i wskazówki dla Wydziału krajowego mniej lub więcej jasno wyrażone, jakich zasad ma się trzymać przy ułożeniu przyszłej ustawy drogowej. Wydział krajowy jest wykonawcą rozkazów Sejmu, więc musi się do Jego poleceń stosować.

W obec tego musi nam być nader pożądanem, aby we wnioskach nie było żadnych wątpliwości, aby sprawa była jasno postawioną, żeby potem żadnych nieporozumień być nie mogło.

Wniosek komisji drogowej brzmi: że poleca się Wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesji Sejmu wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej, jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych.

Otóż zdaje mi się, że opierając się na tym wniosku, możnaby bardzo elastycznie go interpretować i każde zapatrywanie mogłoby znaleźć swoje uzasadnienie i swoje zarzuty, że nie stosujemy się do poleceń Wys. Sejmu, że w tym lub owym kierunku poszło się za daleko. W takich wątpliwościach jak należy interpretować uchwały Sejmu, najlepiej szukać światła w odbytych dyskusjach, w sprawozdaniu Wydziału krajowego a nareszcie w doświadczeniach i badaniach, jakie po kraju w intencjach zmiany ustawy drogowej już się objawiły.

Na tych podstawach, na podstawach przemówień tu wygłaszanych, na podstawie sprawozdania komisji można, zdaje mi się, wyrobić sobie zarys zasad, których Wydział krajowy przy przedkładaniu przyszłej ustawy trzymać się powinien i których mu nie wolno pominąć. Pozwolę sobie je krótko zarysować i umotywywać, a jeśli bym się mylił w zapatrywaniu, prosilibym Wysokiej Izby o sprostowanie.

Z dyskusyi toczonych w komisyi, do których miałem zaszczyt być proszonym, jak również z dyskusyi, które się obecnie toczą, sędzę, że jedną zasadą, od której Wydziałowi krajowemu odstąpić nie wolno, jest to, że administracya, konserwacya i budowa dróg gminnych nie może być wyłącznie opędzoną z wydatków pieniężnych, z pominięciem wszelkich prestacyi a zdaje mi się dlatego, że toby trudności w administracyę wprowadziło.

Nie sędzę tak dlatego, żebym koniecznie posądzał, że w gminach jest na porządku dziennym „nierzetelność“, albo, że nikomu tam ufać nie można, ale dla trudności prowadzenia rachunków szczegółowych, mam przekonanie, że administracya ta byłaby tak trudną, że wszystkie gminy byłyby najszcześliwsze, gdyby rzec się jej mogły i spadały ona na barki Wydziałów powiatowych, któreby także w tym zakresie rady sobie dać nie mogły, obciążone niesłychanie rozległą i kosztowną administracyą.

Druga zasada, od której zdaje mi się w przyszłej ustawie odstąpićby nie można, jest ta, że jedyną miarą obciążania obowiązków do ponoszenia kosztów konserwacyi dróg powiatowych i przyczyniania się do nich, nie mogą być wyłącznie podatki. Już tu zdaje mi się szanowny mówca poprzedni, zebrane nasze materyały i dyskusya wykazały, że użycie i korzystanie z dróg, podatek płacony nie może być wyłączną miarą, bo nie jeden, kto mniej płaci więcej dróg używa i odwrotnie.

Trzeba tedy trzymać się koniecznie tej zasady, iż należy szukać takich podstaw do obciążenia, iżby wszyscy obowiązani ustawą drogową przyczyniali się do budowy i utrzymania ich możności równomierne bez żadnych różnic jedynie według tej miary jak z dróg korzystają i jak je zużywają.

Otóż te trzy zasady wynikają z dotychczasowych dyskusyj, z dyskusyi komisyjnych i materyałów Wysokiej Izbie przedłożonych. Wszelkie inne ograniczenia jużby były może zbytbyczne i krępowałyby Wydział krajowy.

Sędzę, że zapatrywanie takie znajduje usprawiedliwienie w brzmieniu sprawozdania, bo jakkolwiek wniosek zdawałby się krępować swobody Wydziału krajowego przy opracowaniu reformy ustawy do dość ciasnych granic.

Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć dwa ustępy z tego sprawozdania, które to jasno stwierdzają.

Jeden z nich brzmi: (czyta):

Komisya przeprowadziła w tej mierze długą i wyczerpującą dyskusyę, której wyniki poniżej się streszcza. Przebieg tych rozpraw, które się toczyły w obecności Szefa Dep. IV. będzie wskazówką dla Wydziału krajowego co do zmian, poprawek i ulepszeń, jakieby poczynić przedewszystkiem należało. Komisya atoli nie sądzi, aby wyniki tych rozpraw miały w czemkolwiek krępować lub ograniczać zdanie Wydziału krajowego.

Drugi ustęp jest w miejscu, gdzie mowa o dostarczeniu materyałów przez obszary dworskie, gdy w tym przedmiocie wyłoniły się w komisyi drogowej dwa zdania, większości i poważnej mniejszości. Sprawozdawca nie oświadczając się wyłącznie ani za jednym ani za drugim, umieścił w sprawozdaniu ustęp: (czyta):

Wydział krajowy przedkładając Sejmowi w roku przyszłym projekt swój co do potrzebnych zmian w ustawie drogowej poparty swem rozległym doświadczeniem i znajomością stosunków, które z pewnością są rozmaite w różnych okolicach kraju albo wybierze jeden z tych sposobów, które przedkłada większość i mniejszość komisyi, albo może zdoła przedstawić inny sposób, któryby był odpowiedniejszym.

Dlatego mam przekonanie, że komisya nie miała pod tym nawet względem zamiaru ograniczać Wydziału krajowego, a jeśliby wniosek ten miał być interpretowany tym ostatnim ustępem tak, że się nakłada granice Wydziałowi krajowemu, to prosiłbym albo o zmianę albo o opuszczenie tego ostatniego ustępu. (*Głosy: Słusznie!*).

Marszałek. Z kolei zapisany p. Bojko ma głos.

P. Bojko. Wysoka Izbo!

Jeżeli prawdą jest, że p. Żardecki co rok przedkłada w Sejmie wnioski podobne tegorocznemu, to z drugiej strony prawdą jest, że Sejm przechodzi zawsze nad tym wnioskiem do porządku dziennego. To mnie wcale nie dziwi, bo wiedząc, że większość tej Izby składa się właśnie z tych, do których kieszeni apeluje wniosek p. Żardeckiego, to zupełnie pojmuję, że Wys. Izba na to się zgodzi. Komisya zaprzecza, że obszary są faworyzowane i popiera to dowodem, że gmina ma więcej bydła i ludzi, zatem więcej drogi używa i aby jeszcze lepiej dać po karku wnioskowi p. Żardeckiego, że drogi gminne są przeważnie utrzymane z dodatków do podatków, jak starał się daremnie udowodnić p. Krzysztofowicz, który powiedział, że sto procent płaci się tych dodatków.

Jeżeli tak jest, jak powiedział, to pytam się, kto płaci te dodatki, czy same tylko obszary dworskie, jeżeli w Galicyi włościanie przeszło 5 milionów podatków a obszary dworskie przeszło 2 miliony, to samo się rozumie, że Komisyja pod tym względem całkiem racyi nie ma.

Co do punktu 2, że trzeba brać w rachubę, że gminy mają więcej bydła i ludzi, którzy więcej drogi zniszczą, niż dwory, to to także niesłuszne.

Proszę się przejechać drogą w czasie jesiennym, to tam, gdzie dwór jest, przejechać nie można, bo droga zepsuta. Dwór bowiem musi jechać, bo ma więcej roboty, podczas gdy włościanin szanuje odzież, konie uprząż i mając mało gruntu, wie, że czas mu nie upłynie. Jeżeli zaś świetna Komisyja chciała się tym bronić, że 5% płacą obszary dworskie, to pozwolę sobie temu przeciwstawić inną rzecz.

Wiadomo, że gminy dostały drogi w prezencie, jako dobro publiczne. Przypatrzmy się, jaką korzyść ten dar gminom przynosi. Za złamanie mostu, odpowiada dotycząca gmina, za złą drogę, rada powiatowa czepia się znów gminy.

Na spółki wodne lub inne cele płaci znów gmina a nie dwór, bo to jej własność; weźmy w rachubę, że pisanie budżetów, układanie tych książek potrzebuje dużo czasu, czynności te musi sprawować zarząd drogowy, który składa się z wójta, podwójciego i przełożonego obszarów dworskich.

Nie chcę Panów posądzać, być może że tak nie jest wszędzie, po większej części przyznać musicie, że te czynności prowadzi przedewszystkiem Zwierzchność gminna i przechodzi z papierami do podpisania do dworu.

Rozmaicie się trafia, mógłbym z własnego doświadczenia przytoczyć przykłady, ale nie ma czasu. Jeżeli się przeciwstawi tym 5% te roboty, które podniosłem, to przyznacie, że my zupełnie pod tym względem pokrzywdzeni. Dlatego kończąc swoje przemówienie, oświadczam się zupełnie za wnioskiem p. Szczepanowskiego i głosować za nim będę.

P. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. Wodzicki. To, że poprzedni mowca powołał się na opinię 23 powiatów, upoważnia mnie do odwołania się na opinię 56 powiatów, które się przeciw zamianie prestacyi na dodatki do podatków oświadczyły. Niech mi będzie wolno powołać się na powiat Chrzanowski, w którym

jednogłośnie zapadła uchwała przeciw obliczeniu na dodatki do podatków. Dla ilustracyi dodam, że w powiecie Chrzanowskim byłby ten dodatek do podatków wynosił 12 ct.

Co się tyczy stanowiska komisji drogowej wobec wniosku p. Żardeckiego, to ja je w zupełności podzielam.

Ośmielam się zwrócić uwagę tej Wysockiej Izby na okoliczność, że według mego przekonania sprawę reformy drogowej trzeba łączyć z reformą gminną.

Tak nie jest. Póki sprawa reformy gminnej nie będzie należycie przeprowadzoną, ukończoną i uchwaloną, póty będziemy zmuszeni rokrocznie zmieniać ustawę drogową.

Byłbym do głosu się nie zapisał, gdyby nie podnoszono wątpliwości co do §. 12. ustawy drogowej.

Faktem jest, że w dzisiejszem brzmieniu §. 12 ustawy drogowej nie jest jasny, czego najlepszym dowodem jest, rozmaita interpretacya tegoż.

Jabym rad, ażeby nie był on fakultetyczny, ale pozytywny, żeby pod tym względem nie panowała różnica zdań, t. j. ażeby było jasno określone, że obszar dworski winien płacić 5% dodatku do podatku czy to w materyale czy to w gotówce, stosownie do życzeń wypowiedzianych. Dziś według mego zdania przyjęcie wniosku Szczepanowskiego byłoby przedwczesne, dziś tej kwestyi tak ważnej przesądzać nie można i powiedzieć, że ciężary mają być równomiernie między gminy a obszary dworskie rozłożone — byłoby przedwczesnem.

Wstrzymajmy się, póki ustawa gminna nie będzie uchwaloną. Wtedy, jeżeli Wydział krajowy przedłoży tego rodzaju wniosek, może Wysoka Izba wniosek ten uchwalić.

Ja przedkładając swoje uwagi do zmian §. 12. dziś obowiązującego i żądając, ażeby pod tym względem żadna nie istniała wątpliwość, ośmielam się prosić Wysockiej Izby, aby zechciała poprzeć mój wniosek: Rezolucya moja brzmiałaby (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy poprawie i uzupełnieniu ustawy drogowej, brzmienie § 12. wkládającego na obszary dworskie obowiązek składania rokrocznie 5% dodatków do podatków na fundusz budowy mostów było jasno i niewątpliwie określone. Uiszczenie to nastąpi w gotówce lub w materyale stosownie do życzenia Wydziałów powiatowych“.

Marszałek. Podaję wniosek p. Woźdickiego do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Zapisany p. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pierwszym obowiązkiem mowcy byłoby o tej spóźnionej godzinie po obradach cokolwiek nużących, być o ile możności krótkim i zwięzłym. Niestety! Przedmiot którym się zajmujemy, jest sam przez się niepospolitej doniosłości, a zapatrywania, które się objawiają w tej Izbie — (przepraszam za szczerość i otwartość) — nie wykluczając nawet zapatrywań szanownej Komisji drogowej, zdaje się nie zdawać sobie sprawy ze zmiany stosunków kraju do zmiany potrzeb komunikacyjnych.

Przedewszystkiem muszę przejść kolejno szanownych mówców, jak oni przemawiali.

Jeżeli kiedy i jeżeli kto mógł złożyć dowody niewzruszone, jak wielka różnica istnieje między teorią a praktyką, to nie wątpliwie uczynił to dziś kol. Szczepanowski. Stanąwszy na gruncie ściśle teoretycznym, rachował — a rachować umie — i rachując długo i szeroko, przyszedł do rezultatu, że niczego nie umiał wyrachować! (Brawo). Więc obrał najprostsza linię, i w ślad za tem powiedział: że to co było, jest niesprawiedliwe, a to, czego żądamy, to jest sprawiedliwe.

Pojęcie sprawiedliwości według tego określenia — (przebaczy mi szan. mowca) — ma troszeczkę zacięcia frazesowego. „Rozkład równy, sprawiedliwy“, — ależ z pewnością tak! Proszę Panów — tylko idzie o pojęcie tej równości o ocenianie tych podstaw!

Szan. Panowie! Ja się przyznaję do pewnego ujemstwa dziś obowiązującej ustawy drogowej. Wtedy byliśmy tak zebrani w Sejmie jak jesteśmy dziś i wówczas odzywały się skargi i narzekania, iż ustawa śp. z r. 1866 jest nader niesprawiedliwa. Wystąpiłem ja i kilku innych i ułożyliśmy zasady główne dziś obowiązującej ustawy. Znalazła się i tu i owdzie krytyka ujemna — do czego przyczyniły się bardzo biurokratyczne określenia ze strony Wydziału kraj. zapomocą specjalnej instrukcyi, — ale w ogóle tam, gdzie ustawa funkcjonuje, to skarg wiele nie ma.

Te, które są, idą jednak w jednym kierunku i ten kierunek niewątpliwie zasługuje na uwzględnienie. I tej rzeczy nie pominęliśmy przy rozprawie w Radzie powiatowej lwowskiej, bośmy jasno i wyraźnie podnieśli, że nie może chałupnik, któ-

ry nie ma ani konia ani wołu, mieć obowiązku prestacyi tak jak ten, który tej drogi używa i w tej mierze remedium naprawą być powinna.

A więc mamy poprawkę. Niestety! Szan. komisya uważała za stosowne ani o krok dalej nie pójść od tego, czego życzył sobie wnioskodawca p. Żardecki, a mniemam, że jeżeli czym obowiązkiem, to w pierwszym rzędzie Komisji drogowej, było sięgnąć nieco dalej okiem i nie ograniczać się do jednego pytania podniesionego przez p. Żardeckiego.

Szanowni Panowie! Błędem naszego ustawodawstwa drogowego od jego pierwszego momentu było to, żeśmy stworzyli kategorie dróg wedle administracyi, która dla nich była przyznana; — a więc istniały drogi krajowe dlatego, bo kraj je administruje, drogi powiatowe, bo niemi powiat i drogi gminne, ponieważ zwierzchność gminna niemi się interesuje. Było to odstępstwo wówczas us, rawiedliwione; w stosunkach dzisiejszych jest ono niedopuszczalne.

Rzućcie Panowie okiem na stosunki drogowe we Francyi i w innych krajach; tam zastosowano ustawę drogową do istotnych potrzeb i zrobiono różnicę między drogami komunikacyjnymi a lokalnymi, służącymi wyłącznie do potrzeb jednej wsi na wewnątrz lub może troszeczkę na zewnątrz.

Dlatego Komisya drogowa przy dziś istniejących i budujących się kolejach nie może stać na tym gruncie ciasnym, na którym staliśmy dotychczas. Jej obowiązkiem jest w pierwszym rzędzie uwzględnić zmienione stosunki i podnieść, że przy drogach komunikacyjnych wręcz odmienne od dotychczasowych stosunki uwzględnione być muszą.

A teraz, jak się ma rzecz w rzeczywistości.

Otóż tam, gdzie istnieje gospodarstwo powiatowe odpowiednie, tam już pomyślano o tych drogach komunikacyjnych i czy one noszą nazwę dróg powiatowych czy gminnych, to zawsze są w istocie w administracyi powiatu i nie są utrzymywane temi prestacyami, o których kilka słów później powiem, tylko wspólnym podatkiem, który pod formą dodatku powiatowego płynie do kasy powiatowej. Tak się dzieje w tych powiatach, gdzie jest gospodarstwo drogowe racjonalne, a takim najbliższym jest powiat lwowski, o którym mówię i każdy z Panów może łaskawie pofatygować się do biura Rady powiatowej, i rzecz tę sprawdzić.

Otóż Szanowni Panowie, stanęliśmy na tem stanowisku, że nie możemy traktować dróg gminnych jako drogi komunikacyjne, a na odwrót nie możemy komunikacyjnych utrzymać zawsze jako gminne i stąd wszystkie drogi komunikacyjne, ważniejsze, które łączą ze sobą miasta i miasteczka, winny być wyłącznie administrowane przez powiat.

Otóż, Szanowni Panowie, jeżeliby ustawa drogowa, którą pragniemy zmienić, przede wszystkim wprowadziła rozróżnienie między drogami, które mają znaczenie komunikacyjne, a drogami gminnymi, wówczas i rozkład ciężarów dałby się inaczej unormować niż dziś, bo dziś faktycznie, gdzie jest gospodarstwo racjonalne, tam w drodze podatków interesowani do utrzymania tych dróg w równej mierze się przyczyniają.

Ale, Panowie! stanąć na tym stanowisku, że wszystkie drogi mają być utrzymane na podstawie dodatków do podatków, co jest życzeniem wielu panów, zdaje mi się, jest krokiem zbyt śmiałym. Dlaczego? Bo ci Panowie, którzy życzą sobie tego, mniemają i wychodzą z tego błędnego zapatrywania, że to lud wiejski nie kosztować nie będzie, bo on jedną ręką zapłaci a drugą odbierze. Nie, Panowie! tą drogą dobra administracja nie pójdzie, tej drogi nie obiorę ja przynajmniej, gospodarując w swoim powiecie i nigdy Rada powiatowa lwowska nie poparałaby mnie w tym kierunku. Cóż się dzieć będzie? Oto, że za te pieniądze, które wszyscy będziemy płacili, będzie robił powiat i będzie robił temi siłami, które potrafi dozorować, a więc odda w akord robotę przedsiębiorcom, a ten pieniądz nie powróci do kieszeni tych, którzy zapłacili, jak sobie Panowie wyobrażacie. (*Głosy: Bardzo słusznie!*)

Mówicie Panowie o prestacyi, ale powiedzmy prawdę, jak te prestacye są odrabiane i co one są warte? Mają wartość o tyle, o ile te prestacye odrabia biedny włościanin w dniach, w których nie ma innego zarobku, podczas gdy podatek za te prestacye ściągnie mu egzekutor bez względu na to, czy on ma pieniądze, czy dopiero pożyczy je sobie u lichwiarza. (*Głosy: Bardzo słusznie!*)

Nie chcąc więc zabierać Wysokiej Izbie dłużej krótkiego czasu, pragnąłbym, aby Wydział krajowy, któremu polecenia Sejm udzielić powinien, żeby się zajął reformą drogową, nie zamknął się w tym ciasnem kole dla samej prestacyi, lecz, aby stanął na stanowisku jasnego, pozytywnego zrozumienia potrzeb, o których tu nie mówi-

łem obszernie, ale w każdym razie je naszkicowałem.

Dlatego nie za wnioskiem sprawozdawcy, ani za wnioskiem posła Szczepanowskiego się nie oświadczam bo jeden i drugi za mało mówi, lecz ośmielę się przedłożyć w miejsce tych obu trzeci wniosek pod łaskawą uwagę i uwzględnienie Wysokiej Izby.

Wniosek mój opiewa:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesji sejmowej wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej z szczególnem uwzględnieniem zmienionych potrzeb komunikacyjnych z zachowaniem prestacyi w naturze“.

Marszałek. Podaję do poparcia wniosek p. Abrahamowicza. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

Posel Rotter. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty. Do głosu zapisani są posłowie: Potocki Andrzej i Męciński.

P. Andrzej hr. Potocki ma głos.

P. Andrzej hr. Potocki. Wysoka Izbo!

W niektórych szczegółach a nawet w samej treści, poprzedni mój mowca poseł Abrahamowicz mnie uprzedził. Chciałem zwrócić uwagę Panów, abyście zechcieli zapatrywać się na reformę ustawy drogowej nie z jakiegoś pojedynczego punktu, jak to pojedynczy mowcy czynili, lub pod pewnem tylko światłem tę kwestyę widzieli, ale abyście rzecz brali pod względem całości i sądzili o ile zmiana ustawy drogowej jest potrzebna. Kwestya drogowa jest trudną do dyskusowania, raz dlatego, bo nie mamy przedstawionego sobie odpowiedniego materiału, a nadto dlatego, że kwestya drogowa była jednym z tych hasel rzuconych, które sprawiły, że tej kwestyi dziś spokojnie *sine ira et studio* dyskutować jest nadzwyczaj trudno.

I tak jest rzeczywiście. Słyszeliśmy tu rozmaite głosy, a niejedne z nich potwierdzały to moje zapatrywanie. Przed jednym faktem i sposobem postępowania chciałbym ostrzedz niektórych kolegów, którzy występowali w imieniu całego stanu włościańskiego. Rozumiem, że jeden pojedynczy poseł może przemawiać czy to w imieniu swego klubu, czy swego powiatu, ale przemawiać w imieniu jednej całej kurii wyborców bez porozumienia się z innymi posłami, wybranymi przez tę samą

kuryę — nie uchodzi! (*Głosy: Bardzo słusznie!*)

Sądzę, że w tej chwili panuje w Izbie jeszcze pewne rozdrażnienie, które się jeszcze z czasów wyborów świeżo zostało — ale mimo to ani mnie osobiście, ani nikomu z moich bliższych przyjaciół i kolegów nie zrobi nikt zarzutu, abym sprawy mandatem poruczone traktował bez należytego zastanowienia i tylko z punktu osobistego, z tego punktu, że ja sam jestem właścicielem większym, a nie chłopem, choć reprezentuję stan włościański.

Przyznam się, że szczerzę się tem, iż reprezentuję stan włościański, i że moi wyborcy mają we mnie to zaufanie, iż nie swoich interesów, ale interesów ich stanu bronić będę. (*Brawo*). Nie chcę, aby tak jak w tej dyskusji jak i w poprzednich kwestiach, padały te słowa rozróżnienia między nami: „my chłopci, wy panowie!” Tak być nie może! — Możecie mówić: my klub demokratyczny, ludowy, wy panowie konserwatyści, (*Brawa*) wy kółko takie, a takie — ale nie dzielcie nas na stany. (*Huczne brawa*).

Te uwagi chciałem zamieścić w swoim przemówieniu.

Jak na początku wspomniałem, uprzedził mnie w moich uwagach nierytorycznych p. Abrahamowicz. Nie zapatrujmy się na tę kwestję z jednego punktu widzenia, czy to §. 12., czy to takiego lub takiego rozkładu ciężarów. Wniosek komisji jest nadzwyczaj obszerny i dający Wydziałowi krajowemu możność wielu studyów, doświadczeń i przedstawienia nam później tej kwestyi tak, jak ona według Wydziału krajowego sprawiedliwie załatwioną być powinna. Wtedy będzie odpowiednia pora dyskutować szczegółowo. Dziś będę głosował za wnioskiem komisji. Dyskusję odłożmy na czas późniejszy, kiedy będziemy mieli gotowy materiał i przebrzmia echa, które z tej kwestyi dziś robią kwestję drażliwą. (*Liczne brawa*).

Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Wysoki Sejmie!

Choć to już pora spóźniona, jednak pozwolę sobie zabrać głos głównie z tego powodu, żeby odpowiedzieć członkowi Wydziału krajowego p. Jędrzejowiczowi, który zapytywał i żądał aby stwierdzić, czy komisja wnioskiem swoim, w końcowym ustępie, który mówi „jednak bez zmiany podstaw rozkładu ciężarów drogowych” czy tem powiedzeniem — komisja nie chce w jakikolwiek sposób kępować przyszłej działalności Wydziału krajowego.

Mogę go bardzo stanowczo zapewnić, że tak nie jest. Komisja formułowała wnio-

sek swój tak ogólnie właśnie dlatego, żeby w zupełności zachować wolną rękę Wydziałowi, żeby mu dać możność przyjścia do Wysokiej Izby z projektem na najszerszej podstawie — z projektem, któryby zdobył większość i zadowolnił ją, — komisja drogowa jeżeli powiedziała „bez zmiany obowiązujących podstaw w dzisiejszej ustawie” to nie miała na myśli, żeby Wydział krajowy nie mógł wprowadzać nowych kombinacji, innych obliczeń i czynników. Komisja tylko zaznaczyła stanowczo, że jedyna podstawa podatkowa, jakiej żądał p. Zardecki jest nieodpowiednią, niemożliwą, i niesprawiedliwą. — Niemożliwą, bo zapytuję, co by się stało z powiatami, których siła podatkowa jest bardzo małą? Widzimy ogromną różnicę między poszczególnymi powiatami. I tak np. kiedy jeden cent dodatku do podatku czyni w powiecie grybowskiem zaledwie 400 zł., to w tarnopolskim czyni 3.000. Stałoby się więc musiało, że kiedy produkujący w powiatach dajmy na to tarnopolskim, rzeszowskim, przemyskim płaciłby przypuśćmy 8 lub 10% na potrzeby drogowe — to w powiatach kossowskim, dolińskim, kolbuszowskim płaciłby musieli 50 lub 60%. Zresztą komisja jest przekonana, że nie sama tylko siła podatkowa nie powinna i nie może być miarą do wymiaru prestacyi drogowych, zwłaszcza w naszym ubogim kraju. I w innych krajach i państwach istnieją ustawy drogowe, ale prócz małego kraiku Śląska, na małej przestrzeni bardzo zaludnionego, posiadającego liczne fabryki, gdzie podatek jest jedyną podstawą do wymiaru prestacyi drogowych, nigdzie zresztą — ten jeden czynnik — nie jest decydujący.

Francya np. mimo nadzwyczaj licznych dobrych dróg, mimo milionowych wydatków na ten cel poniesionych, mimo znacznej zamożności ekonomicznej i rządów republikańskich, dziś jeszcze ma na rzecz dróg bardzo znaczne prestacye osobiste, które obowiązują tam każdego obywatela od 18. do 60. roku życia. W drugim rzędzie przychodzą prestacye pociągowe i wreszcie podatkowe.

I proszę Panów, gdybyśmy się tylko na prestacyi podatkowej oparli w naszych stosunkach gminnych, pytam się, kto będzie administrował tymi funduszami? Bo jeżeli one nie mają się marnować i roztwarzać, to w takim razie koszta administracyi muszą być bardzo znaczne. Wydziały powiatowe musiałyby mieć swoje liczne organa, które i funduszami i administracją zawiadywać winny. — Bo najidealniej patrząc na zarząd gminy, nikt chyba nie zaprzeczy, że oddać całość fun-

duszków i prowadzenie administracji gminom, to i produkujący i drogi nie najlepiejby wyszły na takiej organizacji.

Posel Szczepanowski mówił o równości, w ciężarach drogowych. — Niczegobym więcej nie pragnął, jak tej równości i dlatego dla mnie ideałem ustawy drogowej byłaby taka, któraby najrozmaitsze kombinacye brała w rachubę, a więc podatek, prestacye osobiste, siłę pociagową.

Jako pierwszą kombinacyę uważalbym prestacyę od domu czy rodziny, o to się spierać nie będę, ale zawsze prestacye osobiste tylko w zmniejszonej ilości dni roboczych.

Za drugą podstawę brałbym inwentarz pociagowy, jako trzeci czynnik dopiero podatek, i całą potrzebną kwotę dopełniającą pokrywałbym dodatkami do podatków.

To są myśli i zapatrywania, które znajdowały żywy wyraz w dyskusyi komisji drogowej i które niewątpliwie będą wzięte pod ścisłą rozwagę Wydziału krajowego.

Niech mi wolno będzie nadmienić, że moim zdaniem całej tej kwestyi nadajemy większą wagę, niż ona ją ma rzeczywiście.

Sprawa utrzymania dróg gminnych miała wielką wagę przed laty 20, dziś z pewnością ta ważność zmniejszyła się.

Liczne komunikacye, które przybyły przez budowę dróg krajowych i powiatowych dojazdów kolejowych przez budowę znacznej ilości ważniejszych dróg gminnych, które Sejm tak hojnie co roku subwencyonuje, główne komunikacye w kierunku miast handlowych i kolei żelaznych są w znacznej ilości wybudowane.

Idzie więc tylko o drogi drugorzędne, nie pierwszej wartości. Plany a raczej projekta tych wszystkich duktów dopełniających znajdują się dokładnie oznaczone przez Wydział krajowy.

I w tych powiatach gdzie chcą i umieją pracować, biorą się do rzeczy, rozumnie, tam i przy dzisiejszej ustawie rozwijają się komunikacye, a tam gdzie nie ma ludzi chętnych i inicjatywy, tam żadna ustawa nie pomoże.

Wiem, jak niewdzięczną rzeczą jest wdawać się w szczegółowe obliczenie cyfrowe w tak licznym ciele — jakim jest ta Wysoka Izba.

Jednakże padły tu wyrazy, których nie należy zostawić bez odpowiedzi. P. Średniawski powiedział, że właściciel pałacu stojącego na tysiącach morgów jego własności ponosi te same ciężary prestacyi drogowych jak chałupnik ubogi.

Powiedział tak Szanowny poseł, gdyż tak go zapewne poinformowano i tak mu doradzono, ale ja mogę go upewnić, że go fałszywie poinformowano a rachunek przedstawia się inaczej.

Pewną przecież jest rzeczą, że na tysiącu morgów, na których stoi ów pałac, zamożnego obywatela stoi przynajmniej dziesięć domów mieszkalnych, bo przecież ten właściciel prócz oficyalistów i służby gospodarskiej będzie także miał służbę domową.

Wedle ustawy dzisiejszej od dziesięciu domów obowiązany jest właściciel odrobić cztery dni od każdego domu, to znaczy czterdzieści dni.

Dalej w myśl postanowienia ustawy wolno Wydziałowi powiatowemu gdzie tego potrzeba — i gdzie obowiązany do prestacyi ma inwentarz roboczy zamienić dni piesze na ciągłe w stosunku 3 dni pieszych za jeden dzień ciągły.

I to się dzieje w regule prawie wszędzie.

A taki właściciel pałacu będzie miał przecież siłę pociagową, bo czemużby gospodarował i jeździł?

Wydział powiatowy zamieni mu przeto 40 dni pieszych na 13 dni ciągłych i jeden pieszy. Za jeden dzień ciągły policzy mu Wydział 2 fl. 50 kr. to znaczy 32 fl. 50 — a za jeden resztujący dzień pieszy 20 kr. Razem więc z tytułu prestacyi domowej 32 fl. 80 kr.

Dalej przychodzi 5% podatku za materiały drewniany.

Zapewne nie przesadzę, jeśli przypuszczę, że taki właściciel 1000 morgów — płaci podatków bezpośrednich co najmniej 1000 fl. Z tego więc tytułu zapłaci 50 fl. To mamy już 82 fl. 80 kr.

Dalej minimalny dodatek 3% do funduszu powiatowego dróg gminnych czyni 30 fl. czyli cała roczna kwota od owego właściciela pałacu wyniesie 112 fl. 80 kr. Trzeba nadmienić, że w niektórych powiatach dodatek na fundusz dróg gminnych wynosi nie 3% ale 4, 5, nawet 10%.

Tymczasem ubogi chałupnik, o którym mówił p. Średniawski zapłaci tytułem należności za cztery dni, jeśli takowych nie chce odrobić po 30 centów, 1 fl. 20 kr. i zapłaci dodatek 3%, od 2 fl. podatku domowego — bo więcej podatku taki chałupnik nie płaci 6 kr. czyli zapłaci razem na drogi gminne 1 fl. 26 kr.

A zatem to nie jest równe obciążenie — bo bogaty zapłacił 112 fl. 80 kr. a ubogi tylko 1 fl. 26 kr.

Takie jeremiady jak posła Średniawskiego były używane dla pewnych ludzi

przy agitacjach wyborczych — mogły być z powodzeniem wygłaszane na wiecach ludowych — ale w Izbie Sejmowej efektu nie robią — bo tutaj takie frazesy bezpodstawne prostować umiemy.

W tej chwili w kwestye drobne lub merytoryczne wdawać się nie będę, lecz stwierdzę tylko, że z pewnością nie jest gorętszem żądaniem Wysokiej Izby, jak równomierny rozkład ciężarów; zaraz dodaję jednak z naciskiem, że jedynej podstawy w dodatkach do podatków szukać nie można, bo to dopiero zrujnowałoby równomierność.

Nie sam podatek jeździ po drogach, są potrzeby osobiste każdego człowieka, są siły pociągowe, zaprzęgi, które drogi zużywają.

Wszystkich więc kombinacji użyć należy i trzeba, aby ustawę uczynić sprawiedliwą i korzystną dla ekonomicznych interesów kraju. I spodziewamy się, że nowa ustawa na takiej sprawiedliwej oprze się kombinacji, czy ona jednak przyczyni się do zmniejszenia agitacji i krzyków bezpodstawnych, o tem pozwól sobie wątpić. Kto chce dziury szukać na całym, to ją zawsze znajdzie, jeśli nie w drogach, to w szpitalach, w gminie, w szkole, w ustawie łowieckiej; — jednym słowem znajdzie ją wszędzie, bo na złą wolę nie ma lekarstwa.

Wstrętnych agitacji, podburzania warstw jednych przeciw drugim, wykazywania drażniących a urojonych niesprawiedliwości, tego nie unikniemy ale mimo to, że nie unikniemy, powinniśmy iść zawsze i stale w tym kierunku, aby nawet pozorów niesprawiedliwości unikać.

I w obronie starej ustawy nie jedno powiedzieć by można. — Ma ona niejasności, ma sprzeczne z sobą paragrafy, prawda nie wszystkim może stosunkom miejscowym odpowiada, ale i to rzecz pewna, że w wielkim stopniu przyczyniła się do podniesienia ekonomicznych stosunków krajowych że jednak stworzyła całą sieć dobrych komunikacji — których dawniej nie było.

Daj Boże, aby przyszła ustawa, którą Wydział krajowy przedłoży, a Sejm przyjmie, równie dużo i równie dobrze oddziaływała na stosunki i potrzeby nasze i jeśli to być może, w co jednak, jak powiedziałem, wątpię aby przyczyniła się do zahamowania złośliwej agitacji i rzucania hasła niezgody, których tak często niestety jesteśmy świadkami.

Tych parę ogólnych uwag miałem obowiązek wypowiedzieć, jako długoletni pracownik i przewodniczący komisji drogowej.

P. Średniawski. Proszę o głos dla sprostowania faktycznego.

Marszałek. Udzielam głosu p. Średniawskiemu dla sprostowania faktu.

P. Średniawski. Poprzedni mówca źle mnie zrozumiał i chcę to sprostować. Mówilem o tysiącach morgach wtedy, gdy była mowa o własnem 40-morgowem gospodarstwie, i kiedy w tem zestawieniu użyłem porównania co do zużycia drogi. Ale kiedy mówiłem o pałacu i chacie, wtedy o tysiącu morgach nie mówiłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu dla sprostowania faktu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, udzielam głosu p. sprawozdawcy.

P. Romer. P. Szczepanowski w przemówieniu swoim w sposób zwięzły i interesujący dotknął przedmiotu, który nas zajmuje.

W przemówieniu, nacechowanem jak zawsze nadzwyczajnie dobrą wiarą, wykazał trudności, z jakimi jest połączony przedmiot, o który tu chodzi, wykazał trudności sprawiedliwego rozkładu ciężarów, trudności do usunięcia których niewątpliwie wszyscy dążyć chcemy. Zwrócił on uwagę jak trudno obliczyć ile producent czy na obszarze dworskim, czy w gminie, czy przemysłowy z drogi jako takiej korzyść odnosi, jednak pominął drugą stronę rzeczy t. j. konsumenta, a zdaje mi się, że chcąc objąć całość, trzeba i w tym kierunku swoje obliczenia zwrócić. Wskazał on, że zachodzą tu wielkie komplikacje, że po prostu niepodobna rozkład ciężarów unormować ale z premis swych doszedł do zupełnie innych wniosków jak był powinien, bo tam gdzie się wykazuje, że są wielkie komplikacje i trudności doszedł do rozwiązania rzeczy, które tyle razy było poruszone, które zdawało się, że się samo przez się nasuwa mianowicie, aby stanąć na podstawie podatkowej. Otóż zdaje mi się, że między jego premisami i wnioskami jest sprzeczność, której nie usunął w przemówieniu. Sądzę, że ze stanowiska, z jakiego p. Szczepanowski wyszedł, powinien był dojść do innej konkluzji, że tam gdzie są takie trudności, trzeba postawić wnioski na podstawie kombinacji stosunków, aby zbliżyć się do tej równomierności, do której dojść chcemy.

P. Szczepanowski na końcu przemówienia powołał się na ustawę szkolną dwa lata temu uchwaloną. Do wnioskodawców wówczas należałem i ja jako poseł i posiadacz większej własności i inni, którzy nie usuwaliśmy się od tego i podpisaliśmy ten wniosek, gdyż uważaliśmy, że równomier-

ność się znajduje a jeżeli o nierównomierności możemy mówić, to w tej ustawie znajduje się ona na niekorzyść obszarów dworskich. Jednak nie wahał się podpisać tego wniosku, gdyż dążenie do równomierności nigdy do celu doprowadzić nie może. I tu jest dowód, że nie dążymy do tego, aby równomierność w ustawie wprowadzić, co poseł Szczepanowski to przyznał.

P. Szczepanowski powiedział, że chce dojść do równomierności. Ja się z tem zgadzam, do tego celu sam dążę, tylko zdaje mi się, że jego wniosek do tego nie prowadzi, a nasz do tej równomierności ile możności się zbliża. Przyjęcie podstawy podatkowej do rozkładu ciężarów drogowych uważam za nieodpowiednie, uważam tę rzecz za zasadniczo niesłuszną, a niesłuszną z wielu względów, a nie chcę się w szczegóły wdawać, ponieważ wykazał to umiejętnie i rzeczowo p. Krzysztofowicz.

Rzecz jest sama w sobie niesłuszną, a nadto jest wiele trudności w przeprowadzeniu, jak to wykazał p. Męciński. Nie wiem, czy kiedy po zmianie ustawy gminnej dojdziemy do innej ustawy, to jest rzeczą przyszłości. Obecnie chodzi o to, ażeby tę, jaka dzisiaj jest zmienić, poprawić odpowiednio do wymagań i naszych stosunków. Obecna ustawa według mego zdania stoi na słusznych podstawach, na kombinacji podatków z prestacyami osobistymi i ciągłymi, — nie mówię żeby ona zupełną równomierność osiągnęła, ponieważ tę równomierność jest niepodobna obliczyć i że trzeba się starać, ażeby do niej najbardziej się zbliżyć i pod tym względem ustawa nasza nie jest unikatem. Powołano się tu, że taka sama i na tych samych podstawach jest ustawa we Francji w kraju bogatym, ja tylko dodam, że tam podstawa prestacyjna jest silniej rozwinięta niż u nas.

P. Abrahamowicz zarzuca w swoim wniosku, że komisya nie poszła dość daleko, że ograniczyła się tylko do wniosku p. Żardeckiego. Ja pod względem formalnym muszę zaznaczyć, że komisya zwykle się ogranicza do tego przedmiotu i myśli, która jej została przez Sejm przekazana, jednakże ona tu w swoim wniosku otwarła wrota do tego, żeby Wydział krajowy wszystkie te poprawki i uzupełnienia do ustawy wprowadził, które z zebranych dat i doświadczeń jako potrzebne się nastroją i zdaje mi się, że to, co p. Abrahamowicz powiedział nie jest zupełnie uzasadnione. Powiedział, że dziś stosunki się zmieniły, że trzeba uwzględnić stosunki komunikacyjne, czego w obecnej ustawie nie ma.

Przyznaję, że obecna ustawa pod względem podziału dróg sprawia mi zadowolenie, są drogi powiatowe, gminne, te gminne podzieliły się na ważniejsze subwencyonowane i drogi zwykle gminne.

P. Abrahamowicz zapewnił, że w powiecie lwowskim przeprowadził to, czego chciał, według dzisiejszej ustawy, że to jest w niej, czego mu potrzeba do przeprowadzenia tej myśli. Mogę powiedzieć z mego doświadczenia, że to się stało w moim powiecie, dlatego więc nie uważam, żeby ta uwaga, która tu się znajduje w tym wniosku Abrahamowicza była potrzebną, i raczej wolę wniosek komisji, który daje obszerniejsze ramy zmianie ustawy drogowej. Przyznać trzeba, że ustawa obecna wogóle w kraju bardzo dobrze podziałała, że komunikacja się rozwinęła, tylko w ustawie nastroją się rozmaite usterki, które trzeba zmienić i do tego wnioski komisji zmierzają.

W sprawozdaniu jest ta rzecz rozwinięta szeroko, są różne punkta, o które chodzi i tu Wydział krajowy ma zupełnie wolną rękę, jak to zresztą szef departamentu sobie zastrzegł.

Jest jeszcze jeden szczegół, rezolucya, którą postawił p. Wodzicki. Ja w meritum jej wchodzić nie chcę w tej chwili, zdaje mi się, że to jest szczegół, którego bym nie chciał decydować bez dokładnego rozpatrzenia przedmiotu, on może być unormowany i zdaje mi się za daleko idzie w tych szczegółach i że to można zostawić Wydziałowi krajowemu; dlatego sprzeciwiam się wnioskowi p. Wodzickiego i gdybyśmy się chcieli w takie szczegóły wdawać, to byśmy musieli takich rezolucji uchwalać nie wiem ile.

Poseł Szczepanowski powiedział, żeby zamiast ustępu ostatniego wniosku komisji „bez zmiany podstaw ciężaru drogowego“ dodać „na zasadzie równości rozkładu ciężaru drogowego“.

Zdaje mi się, że my inaczej rozumiemy tę równość, ale stoimy na zasadzie równości ciężarów drogowych, dlatego przeciw takiej ogólnikowej zasadzie nie mamy nic i zgadzam się, żeby to było przyjęte do ustawy przed tym ostatnim ustępem, jednak zatrzymujemy ostatni ustęp „bez zmiany podstaw dzisiejszej ustawy“, bo wtedy zaznaczamy, że ta równość nie jest nam przeciwną i do niej dążymy. Dlatego z tym dodatkiem p. Szczepanowskiego się zgadzam jednak z zatrzymaniem ustępu ostatniego.

Reasumując tedy wnioski komisji, chciałbym utrzymać dodatek p. Szczepa-

nowskiego, sprzeciwiam się p. Abrahamowiczowi, ponieważ nic innego nie mówi. Wykazaliśmy, że tym potrzebom stało się zadość i p. Abrahamowicz potrafił je wprowadzić w życie. W innych powiatach stało się to samo. Co do rezolucyi Wodzickiego, to tej jako idącej za daleko się sprzeciwiam i proszę o jej odrzucenie.

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca, bo przystąpimy do głosowania. P. Średniawski postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, również postawił polecenie do Wydziału krajowego, aby przedłożył nowy projekt na podstawie wniosku p. Żardckiego. Wniosek ten jednak cofnął.

(P. Średniawski. Ja pozostaję przy wniosku moim przejścia do porządku dziennego).

Podam więc wniosek posła Średniawskiego nasamprzód do głosowania, następnie wniosek p. Abrahamowicza z tego powodu, że odstępuje od wniosku komisji. Gdyby wniosek Abrahamowicza upadł, podam wniosek sprawozdawcy i komisji z dodatkiem p. Szczepanowskiego. Przemasz.

Ponieważ sprawozdawca żądał pomimo przyjęcia poprawki Szczepanowskiego rozdzielenia głosowania, przeto rozdzielię głosowanie i podam wniosek sprawozdawcy z dodatkiem p. Szczepanowskiego osobno i osobno dodatek sprawozdawcy. Sądzę, że tem stanie się zadość żądaniu sprawozdawcy. Wniosek p. Wodzickiego uważam za dodatkowy i bez względu na to, które z wniosków będą przyjęte, podam go do głosowania. Czy nikt nie sprzeciwia się temu porządkowi głosowania?

J. E. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

J. E. p. ks. Czartoryski. Prosiłbym J. E. p. Marszałka, aby raczył wniosek p. Abrahamowicza podać pod głosowanie w dwóch częściach, bo on składa się z dwóch punktów.

„ze szczególnem uwzględnieniem stosunków komunikacyjnych“ — to pierwsza część, druga zaś część: „zachowanie prestacyi w naturze.“ — Może ktoś głosować za jedną a nie być za drugą.

Marszałek. Zastosuję się do życzenia p. ks. Czartoryskiego.

Przedewszystkiem podam wniosek p. Średniawskiego do głosowania.

Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Obecnie będziemy głosowali nad pierwszą częścią wniosku p. Abrahamowi-

cza, który brzmi: „Poleca się Wydziałowi krajowemu aby korzystając z poczynionych doświadczeń i zebranych dat, przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej wnioski do poprawy i uzupełnienia obowiązującej ustawy drogowej ze szczególnem uwzględnieniem zmienionych potrzeb komunikacyjnych.“

Kto przyjmuje ten wniosek zechce wstać. (Mniejszość). Jest 31 głosów. Wniosek upadł. W skutek tego odpada głosowanie nad drugą częścią. Teraz będziemy głosowali nad wnioskiem komisji z dodatkiem p. Szczepanowskiego a z opuszczeniem ostatniego ustępu wniosku komisyjnego. Kto głosuje za tym wnioskiem zechce powstać. (Większość). Jest przyjęty. — Teraz dodatek „jednak bez zmiany podstaw dotyczącej ustawy“. Kto ten dodatek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Teraz przechodzi dodatek p. Wodzickiego (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy poprawie i uzupełnieniu ustawy drogowej, brzmienie §. 12. wkładającego na obszary dworskie obowiązek składania rocznie 5% dodatków do podatków na fundusz budowy mostów było jasno i niewątpliwie określone. Uiszczenie to nastąpi w gotówce lub w materyale, stosownie do życzenia Wydziałów powiatowych.“

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Dr. Romer. Dwie petycje 886 i 1.271, które mają na celu żądanie zmiany ustawy drogowej są przez załatwienie dzisiejsze tego wniosku również załatwione.

Marszałek. Przystępujemy do dalszego punktu dziennego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Zwierzchności gminy Woli jasienickiej o zaprowadzenie osobnej szkoły w Woli jasienickiej.

Sprawozdawca poseł Rey ma głos.

Sprawozdawca p. Rey (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji Zwierzchności gminnej Woli jasienickiej do L. 1105.

Wysoki Sejmie!

Petycyonująca gmina przyłączona jest do szkoły w Jasienicy, odległej o 4 klm. od Woli jasienickiej, której przeciętnie po 180 dzieci w każdym z ostatnich pięciu lat obowiązanych było do uczęszczania do szkoły.

Gmina ta prosi o wyłączenie jej ze związku szkolnego w Jasienicy, a zaprowadzenie ludowej szkoły publicznej w Woli jasienickiej.

Dołącza też petycyonująca Zwierzchność gminna reskrypt Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie z d. 20/9 1895, w którym Rada szkolna okręgowa powiadamia Zarząd gminny o reskrypcie Rady szkolnej krajowej z 11/9 1895 do L. 21390, w którym takowa oświadcza się z gotowością zadośćuczynienia żądaniu gminy, jak tylko strony konkurencyjne zapewnią umieszczenie odpowiednie dla szkoły, i mieszkanie nauczyciela wedle przedłożonego przez gminę aktu fundacyjnego, lub gdy się wykaże wystarczającymi środkami na cel rzeczzonej budowy.

Komisya szkolna nie wiedząc, czy petycyonująca gmina zadośćuczyniła wymogom c. k. Rady szkolnej krajowej oraz w moc artykułu 2. ustawy z d. 23. maja 1895 o zakładaniu i urządzaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję Zwierzchności gminnej Woli jasienińskiej do L. 1105—752 odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji urzędu parafialnego obrz. rzym-katolickiego w Podmichalu o zaprowadzenie paralelek z polskim językiem wykładowym w szkole ludowej w Podmichalu.

Sprawozdawca poseł Rey ma głos.

Sprawozdawca p. Rey (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji L. 1123 Urzędu parafialnego obrz. rzym.-kat. w Podmichalu, wniesionej imieniem parafian.

Wysoki Sejmie!

Urząd parafialny w Podmichalu w petycji swojej uprasza imieniem i z upoważnienia parafian rzym.-kat. obrządku o zaprowadzenie paralelek z językiem wykładowym polskim, a potrzebę tych paralelek uzasadnia następującymi powodami.

Językiem wykładowym w szkole ludowej w Podmichalu jest język ruski, dzieci zaś polskich wyzn. rzym-kat. obowiązanych do uczęszczania do szkoły w roku 1895/6 jest 112, zaś na rok 1896/7 przybývá dzieci 20.

Rodzice tych dzieci z największą niechęcią posyłają je do szkoły z językiem wykładowym ruskim, zaś starsze dzieci również z powodu języka ruskiego same

nie chcą stanowczo uczęszczać na naukę dopełniającą.

Petent udawał się 4 razy do c. k. Rady szkolnej okręgowej a 2 razy do Rady szkolnej krajowej z prośbą o zaprowadzenie w szkole w Podmichalu paralelek z językiem wykładowym polskim, lecz na takowe podania nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi i uprasza Wysoki Sejm aby zarządził utworzenie owych wyżej wymienionych paralelek.

Ponieważ ustawa z dnia 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych e. t. c. oznacza w art. I, że prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych służy tym, którzy szkołę utrzymują, zaś w art. II stanowi, że jeżeli szkoła pobiera zasiłek z fundusów publicznych, decyduje o języku wykładowym gmina z władzą szkolną krajową, przeto komisya szkolna nie może inaczej tej petycji załatwić, jak tylko odstępując takową Radzie szkolnej krajowej do odpowiedniego załatwienia i uprasza:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję rzym-kat. Urzędu parafialnego w Podmichalu do L. 1123 odstępuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie wypłaty kwartału pozgonnego Karoliny Orłowskiej, wdowie po nauczycielu.

W zastępstwie sprawozdawcy ma głos p. Rayski.

Sprawozdawca p. Rayski. (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie o wypłatę kwartału pozgonnego Karoline Orłowskiej wdowie po nauczycielu ludowym.

Wysoki Sejmie!

Komisya szkolna nie mogąc sprawdzić o ile fakta przez proszącą podane są uzasadnione lub nie, wnosi:

Wysoki Sejm raczy odstąpić niniejszą sprawę c. k. Władzom rządowym względnie c. k. Radzie szkolnej krajowej do dalszego nrzędowania.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji młodszych stałych nauczycielek szkół ludowych w Tarnowie o zrównanie ich płac z płacą nauczycielek starszych.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji młodszych stałych nauczycielek szkół ludowych w Tarnowie o zrównanie ich płac z płacą nauczycielek starszych.

Wysoki Sejmie!

Młodsze stałe nauczycielki szkół ludowych w Tarnowie w petycji do Wysokiego Sejmu wniesionej, upraszają o zrównanie ich pod względem płacy ze starszemi stałemi nauczycielkami, podając na uzasadnienie swej prośby, iż przy równej kwalifikacji i przy równych obowiązkach i odpowiedzialności pobierają tylko 420 zł. płacy i na posadach tych jako młodsze nauczycielki długi szereg lat, a częstokroć i całe życie pozostawać muszą.

Jak w każdej gałęzi służby publicznej, tak też i w zawodzie nauczycieli szkół ludowych, ustanowiane są stopnie posad niższe i wyższe a jak we wszystkich urządach publicznych poszczególni funkcyonaryusze o równych zresztą kwalifikacyach z funkcyonaryuszami starszymi nie odrazu zająć mogą stopnie wyższe i otrzymać połączone z nimi dotacje, tak też nie inaczej dążyć się może i w zawodzie nauczycielskim.

Co do nauczycieli młodszych przy szkołach ludowych może wedle ustawy państwowej z 14. maja 1869 Dz. p. p. Nr. 62 obsadzoną być nimi przy każdej szkole pewna część ustanowionych posad, a mianowicie jeżeli istnieje przy szkole cztery lub pięć posad, można mianowicie dwóch nauczycieli młodszych, przy większej zaś liczbie posad nauczycielskich, obsadzać jedną trzecią część młodszymi nauczycielami.

W Tarnowie w szkołach ludowych żeńskich liczba ta nie jest przekroczoną, i nie doznają przeto tamtejsze młodsze nauczycielki wyjątkowego pokrzywdzenia, tembardziej, gdy się zważy, że wśród takich samych warunków znajduje się także znaczna liczba młodszych nauczycieli i nauczycielek w innych większych miastach drugiej klasy płac, którzy tak samo jak nauczycielki Tarnowskie na posady starszych nauczycielek często długie lata oczekiwać muszą.

Uwzględniając żądanie nauczycielek w Tarnowie musiano by przeto wedle zasad sprawiedliwości traktować na równi także inne nauczycielstwo młodsze do drugiej klasy płac zaliczone i wśród równych warunków bytu, jak petentki Tarnowskie pozostające, taka jednak daleko idąca akcja polepszenia bytu nauczycieli młodszych, obciążałaby nadmiernie krajowy fundusz szkolny, na co stan finansów krajowych obecnie nie zezwala.

Z tych powodów Komisja szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją stałych młodszych nauczycielek szkół ludowych w Tarnowie o zrównanie ich płac z płacą nauczycielek starszych przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji nauczycieli szkół ludowych w Przemyśle o przeniesienie ich pod względem płacy z klasy II, do klasy I.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Karol hr. Dzieduszycki (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji nauczycieli szkół ludowych w Przemyśle o przeniesienie ich pod względem płacy z klasy drugiej do I. klasy.

Wysoki Sejmie!

Nauczyciele szkół ludowych w Przemyśle wnieśli do Wysokiego Sejmu petycję o przeniesienie ich z drugiej klasy płac do klasy pierwszej, podnosząc w motywach swej prośby, iż Przemyśl co do ludności jest obecnie miastem trzeciorzędnym w kraju, że w mieście tem, stanowiącem fortecę wskutek ogromnego napływu wojska i spowodowanej tem drożyzny mieszkań i wszelkich artykułów spożywczych warunki bytu są nader utrudnione.

Jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że miasto Przemyśl jako miasto forteczne i z ludnością największą po Lwowie i Krakowie posiada istotnie uciążliwsze warunki do życia — a szczególnie iż takowe uciążliwsze są dla klasy urzędników i nauczycieli tamże stale osiedlonych, to mimo tego zdaniem komisji szkolnej warunki te w Przemyśle w porównaniu z innemi miastami większemi w Galicyi jak Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol i t. d. nie są tak od-

mienne i wyjątkowe, aby miasto to postawić na równi ze stolicą kraju Lwowem i z miastem Krakowem, które ustawami krajowemi z 1 stycznia 1889 i z 15. czerwca 1892 zaliczone pod względem płac nauczycielskich do klasy I.

Uwzględnienie petycyi nauczycielstwa w Przemyśle sprowadziłoby zresztą daleko idące konsekwencye, szczególnie w tym kierunku, iż w pierwszym rządzie nauczycielstwo Lwowa i Krakowa jako stolic kraju a następnie także i innych miast większych w Galicyi domagałoby się również podwyższenia płac dotychczasowych, co w następstwie swem spowodowałoby musiało dalsze ogromne obciążenie funduszu szkolnego krajowego, na co szczególnie w obec projektu zmiany ustawy z 15. czerwca 1892 pod względem poprawy bytu nauczycieli szkół ludowych w klasie IV i V obecny stan finansów krajowych żadną miarą nie pozwala.

Z tych powodów komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją nauczycieli szkół ludowych w Przemyśle o przeniesienie ich pod względem płacy z II klasy do klasy Iszej przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę po dnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej z petycyi zarządu i grona nauczycieli szkoły ludowej w Grzegórkach o zaliczenie tej miejscowości pod względem płac nauczycielskich do klasy II.

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Karol hr. Dzieduszycki (czyta):

Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi zarządu i grona nauczycieli szkoły ludowej w Grzegórkach o zaliczenie tej miejscowości pod względem płac nauczycielskich do klasy II.

Wysoki Sejmie!

Zarząd 4 klasowej szkoły ludowej w Grzegórkach pod Krakowem oraz grono nauczycieli tej szkoły w petycyi do Wysokiego Sejmu wniesionej domagają się o zaliczenie tej miejscowości pod względem płac nauczycielskich do klasy II motywując swą prośbę tem, że wymieniona gmina przynależy katastralnie i policyjnie do miasta Krakowa, że artykuły żywności sprowadzane do Grzegórek podlegają takim

samym opłatom akcyzowym, jak w Krakowie, że w gminie tej zamieszkałej przez wielką liczbę robotników i rzemieślników krakowskich cena mieszkań nie wiele się różni od takichże cen w Krakowie i że przeto nauczyciele szkoły tamtejszej ponoszą takie same wydatki na utrzymanie jak ich koledzy krakowscy, chociaż płaca ich nie dorównywa nawet połowie płacy tych ostatnich

Wedle ustawy krajowej z 15. czerwca 1892 Grzegórkzi jako gmina wiejska zaliczone są pod względem płac nauczycielskich do klasy piątej; pobierają zatem nauczyciele szkoły ludowej płacę 300 zł. względnie 350 zł. i 400 zł., nadto zaś na podstawie art. 12 tejże ustawy dodatek miescowy w kwocie 100 zł. a w.

Jakkolwiek przy tej dotacyi położenie ich w porównaniu z płacą pobieraną przez nauczycieli szkół ludowych w Krakowie nie można uważać korzystnem, to jednak zaprzeczyć się nie da, że ze względu na tańsze życie i mniejsze ogólne wymagania na wsi pozostają oni wśród lepszych warunków, niżeli ich koledzy w Krakowie. Znacznie korzystniej sytuowani są oni nadto od nauczycielstwa w V. klasie płacy w odleglejszych gminach wiejskich będąc bowiem bardzo blisko Krakowa mogą posiadający rodzinę posyłać bez żadnych osobnych wydatków dzieci swe do szkół wyższych w Krakowie, nie mniej też i sami się tutaj kształcić i wychodząc łatwiej na wyższe posady byt swój z czasem po lepszyć.

Zaznaczyć zresztą wypada, iż w podobnych warunkach, jak w Grzegórkach znajduje się nauczycielstwo także w innych miejscowościach bliskich Krakowa, jak Półwie Zwierzynieckie, Krowodrza, Dąbie, Prądnik, Łobzów, i tp. i gdyby wyjątek robiono dla Grzegórek, musiano by sprawiedliwie uwzględnić także i te gminy wiejskie, niemniej też i inne podobne miejscowości w kraju, a tem samem przeprowadzić daleko sięgającą akcyę polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych i zmienić zupełnie § 12. ustawy z 15. czerwca 1892, na co obecny stan finansów krajowych nie dozwala.

Z tych tedy powodów komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją zarządu szkoły i grona nauczycieli szkoły ludowej w Grzegórkach o zaliczenie tej miejscowości pod względem płac nauczycielskich do klasy II. przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji nauczycieli 4-klasowej szkoły w Łobzowie o zrównanie pod względem płacy z nauczycielami szkół ludowych krakowskich

Sprawozdawca p. Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca Karol hr. **Dzieduszycki** (czyta):

Sprawozdanie

Komisji szkolnej o petycji nauczycieli 4-klasowej szkoły w Łobzowie o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami szkół ludowych krakowskich.

Wysoki Sejmie!

Nauczyciele czteroklasowej szkoły ludowej w Łobzowie wnieśli do Wysokiego Sejmu petycję o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami szkół ludowych w Krakowie, motywując prośbę swą tem, iż Łobzów łączy się z miastem Krakowem, jest siedzibą znacznego garnizonu wojska po fortach rozlokowanego, tudzież szkoły kadeckiej, że artykuły żywności w tej gminie są droższe niż w Krakowie, i cena mieszkań nader wygórowaną, — że przeto warunki utrzymania nauczycieli Łobzowskich są poniekąd trudniejsze niż w Krakowie.

Pomieniona gmina wiejska leżąca poza okrębem miasta Krakowa w myśl ustawy krajowej z 15. czerwca 1892 należy pod względem płac nauczycielskich do klasy piątej i nauczyciele w tej miejscowości tak samo jak w Grzegórkach są dotowani t. j. oprócz klasy piątej pobierają nadto dodatek miejscowy w kwocie 100 zł. w. a.

Pod względem warunków miejscowego bytu, nie mniej też pod względem korzyści jakie w porównaniu z nauczycielstwem klasy piątej, gmin odleglejszych odnoszą nauczyciele w Łobzowie osiedleni z powodu bliskości oddalenia od Krakowa i możliwości posyłania dzieci swych do wyższych szkół krakowskich, nie mniej własnego dalszego łatwiejszego kształcenia się, Łobzów nie różni się niczem od Grzegórek jako też i od innych bliskich gmin Krakowa.

Tak samo przeto jak co do Grzegórek nie zachodzą także i co do Łobzowa żadne nader ważne przyczyny zrobienia dla nauczycielstwa tejże gminy wyjątku od przepisów obecnie istniejącej ustawy

o płacach nauczycielskich, co zresztą tylko z pokrzywdzeniem nauczycieli szkół ludowych w innych miejscowościach w kraju w różnych warunkach zostających stać by się mogło, a że obecne stosunki finansowe kraju na dalej idącą akcyę w sprawie polepszenia bytu nauczycieli nie zezwalają i gdy zresztą projektem zamierzonego podwyższenia płac nauczycielskich w klasie V. i IV. także nauczyciele w Łobzowie zostaną objęci —

Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją nauczycieli czteroklasowej szkoły ludowej w Łobzowie o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami szkół ludowych krakowskich, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Brzeżanach o zaliczenie miasta Brzeżan do II. klasy płac nauczycielskich.

Sprawozdawca poseł Karol Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca Karol hr. **Dzieduszycki** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji grona nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w Brzeżanach o zaliczenie miasta Brzeżan do II. klasy płac nauczycielskich.

Wysoki Sejmie!

Petycją powyższą, wniesioną do Wysokiego Sejmu, upraszają nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych Brzeżańskich o zaliczenie miasta Brzeżan pod względem płac nauczycielskich do klasy drugiej podnosząc w motywach petycji, że miasto to jako liczące po nad 10.000 mieszkańców już ustawą krajową z dnia 1. stycznia 1889 zaliczone było do II. klasy płacy i stało na równi z miastami jak Sambor, Drohobycz, Jarosław, Nowy Sącz i t. p. — podczas gdy ustawa z 15. czerwca 1892 zredukowała je do klasy III. i zrównała w ten sposób z miastami jak Bochnia, Gorlice, Jasło, Krosno, Trembowla i t. p. których liczba mieszkańców nie dochodzi dziesięciu tysięcy, chociaż miejscowe warunki bytu w Brzeżanach liczących obecnie zwyż 12000 mieszkańców, z których połowa należy do klasy inteligencji i wojska, są tak przykre i uciążliwe, jak w innych

miastach fabrycznych i przeciętych sieciami kolejowemi.

Chociaż powyższym motywom słuszności zupełnie odmówić trudno, to mimo tego z uwagi na to, że nauczycielstwo wielu innych większych i ludniejszych miast Galicyi znajduje się wśród daleko trudniejszych warunków bytu, a mimo to pod względem płacy należy również do klasy III-ciej, — dalej z uwagi że w Brzeżanach niema dotąd jeszcze kolei żelaznej, a tem samem rozwiniętego handlu z zagranicą kraju, ani też znaczniejszych fabryk, co wszystko na podrożenie miejscowych artykułów żywności i na podwyższenie cen mieszkań znacznie wpływa — wreszcie z uwagi iż przez podwyższenie plac nauczycielstwo szkół ludowych Brzeżańskich obciążony by być musiał znacznie fundusz szkolny krajowy, zwłaszcza że uwzględniając Brzeżany, uwzględniłoby należało wszystkie inne miasta o równych warunkach, na co stan finansowy kraju w ogóle, a szczególnie przy projektowaniem obecnie polepszeniu bytu poprawy tej najbardziej potrzebującego nauczycielstwa szkół ludowych klasy IV. i V. pod żadnym warunkiem nie dozwala.

Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją grona nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych Brzeżańskich o zaliczenie miasta Brzeżan do II. klasy plac nauczycielskich przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej z petycji Ignazego Maraszewskiego, emerytowanego nauczyciela o podwyższenie dwóch dodatków pięcioletnich.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisyi szkolnej z petycji Ignacego Maraszewskiego, emerytowanego nauczyciela o podwyższenie dwóch dodatków pięcioletnich.

Wysoki Sejmie!

Prośby Ignacego Maraszewskiego, b. nauczyciela ludowego, emerytowanego na własne żądanie dnia 1. września 1883. z placą roczną 350 zł. i dwoma dodatkami po 25 zł. a. w. — o podwyższenie dodatków do wysokości po 50 zł. rocznie nie może komisya szkolna zalecić Wysokiemu

Sejmowi do uwzględnienia, gdyż petent przeszedł na emeryturę w roku 1883. zatem ustawa z 1. stycznia 1889. którą podwyższono dodatki czynnych podówczas nauczycieli z 25 na 50 zł. do niego jako już przed wejściem w życie tej ustawy emerytowanego nie może być stosowaną.

Komisya szkolna wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją L. 809. przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej z petycji Anny Jarosiewiczowej wdowy po nauczycielu ludowym w Krechowie o zaopatrzenie.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisyi szkolnej z petycji Anny Jarosiewiczowej, wdowy po nauczycielu ludowym w Krechowie o zaopatrzenie.

Wysoki Sejmie!

Św. p. Józef Jarosiewicz, po złożeniu dnia 12. sierpnia 1861 egzaminu z kursu preparandy, objął w tymże roku obowiązki nauczyciela szkoły trywialnej w Krechowie i na posadzie tej pozostawał aż do śmierci, t. j. do dnia 25. listopada 1888.

Ponieważ w czasie śmierci śp. Józefa Jarosiewicza nie obowiązywała jeszcze ustawa z dnia 1. stycznia 1889 przeto prawo do zaopatrzenia petentki polegałoby mogło na art. 41. ustawy z 2. maja 1873 l. 251. Dz. u. kr., który postanawia, że wdowy po rzeczywistych nauczycielach mają tylko wtedy prawo do zaopatrzenia, jeżeli ich mężowie mieli prawo do emerytury.

Odnosi się to wszakże do nauczycieli szkół ludowych etatowych, a nauczyciele dawnych szkół trywialnych nabywają tylko wtedy prawo do emerytury, jeżeli szkoła trywialna przeszła na etat, a nauczyciel zapłacił do funduszu emerytalnego kwotę oznaczoną artykułem 49. ustawy szkolnej z roku 1873.

Z petycji Anny Jarosiewiczowej nie mogła się komisya szkolna dowiedzieć, czy szkoła ludowa w Krechowie przeszła na etat i czy ś. p. Józef Jarosiewicz uiścił należne wkładki do funduszu emerytalnego.

Na prośbę wniesioną do Rady szkolnej krajowej o zaopatrzenie, otrzymała

petentka decyzję z 13. lutego 1895. L. 30.517, którą przedstawienie wniosku o udzielenie emerytury czyni Rada szkolna zależnem od przedłożenia dekretu nominacyjnego ś. p. Józefa Jarosiewicza, wydanego mu przez Władze szkolne.

Zamiast takiego dekretu przedkłada obecnie petentka upoważnienie Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi z 26. września 1886, udzielone ś. p. Józefowi Jarosiewiczowi do zastępywania katechety w udzielaniu nauki religii, z czego możnaby wnioskować, że ś. p. Józef Jarosiewicz był nauczycielem uznanym przez władze szkolne.

Z tego powodu, jak niemniej z powodu, że Wydział Rady powiatowej w Żółkwi wyraził ś. p. Józefowi Jarosiewiczowi pismem z 12. kwietnia 1887 uznanie za gorliwość w krzewieniu oświaty, że zatem pozostała po nim wdowa pozbawiona wraz z dwojgiem dzieci środków do życia, zasługuje przez wzgląd na 27-letnią pracę swego męża w zawodzie nauczycielskim, jeżeli już nie na stałe zaopatrzenie, to chociażby tylko na datek z łaski, wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Anny Jarosiewiczowej l. 245 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową, ewentualnie do przedłożenia odpowiedniego wniosku.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Stefana Kawczyńskiego o ponowne przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego i o zapomogę.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Stefana Kawczyńskiego l. 341 o ponowne przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego i o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

C. k. Rada szkolna krajowa udzieliła nauczycielowi Stefanowi Kawczyńskiemu dnia 14. marca 1894 dyscyplinarną nagane z powodu pobierania datków za uwalnianie dzieci od uczęszczania do szkoły i za sporządzanie mylnych wykazów a nadto z powodu wyzywającego nietaktownego i szorstkiego postępowania, którem tenże

nauczyciel wywołał w gminie ogólne przeciw sobie rozdrażnienie, przeniosła go ze względów służbowych na równorzędną posadę z Woli zaderewackiej do Pacykowa.

Od skargi o potwarz wniesionej przeciw świadkom przesłuchanym w toku dochodzeń dyscyplinarnych odstąpił petent, obecnie zaś prosi o wznowienie postępowania dyscyplinarnego, aby mógł ponownie wytoczyć skargę o potwarz.

Nadto prosi o zapomogę na sprawienie sprzętów, zniszczonych podczas transportu z Woli zaderewackiej do Pacykowa.

Zważywszy, że petent nic takiego nie podaje, co by mogło uzasadniać chociażby tylko przypuszczenie, iż przy znówieniu dochodzeń dyscyplinarnych mógłby się oczyścić od zarzutów poprzednio przez władzę szkolną już stwierdzonych;

zważywszy, że władze szkolne nie są obowiązane do owtarzania już przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego w tym celu, aby petent mógł wnieść przeciw świadkom ponowną skargę o potwarz;

zważywszy wreszcie, że zbyt świeża, gdyż w roku 1894 wymierzona kara dyscyplinarna, przemawia przeciw udzieleniu zapomogi, wnosi komisya szkolna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Stefana Kawczyńskiego l. 341 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Klebowicza, emerytowanego nauczyciela, o przyznanie drugiego dodatku pięcioletniego.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Klebowicza, emerytowanego nauczyciela, o przyznanie drugiego dodatku pięcioletniego.

Wysoki Sejmie!

Emerytowany nauczyciel ludowy z Mizunia, Antoni Klebowicz, podaje jako powód nie przyznania mu drugiego dodatku pięcioletniego w roku 1885, niedokładność sprawozdań inspektora szkolnego.

Ujemne rezultaty swej działalności nauczycielskiej przypisuje petent tej od niego niezależnej i przezeń nie zawinionej okoliczności, że w latach 1883 do 1885 panowały w Mizuniu choroby nagminne jak odra i ospa

Petent nie podaje, kiedy i z jakich powodów przeszedł na emeryturę, ani też czy i czem motywowały władze szkolne nie przyznanie mu drugiego dodatku pięcioletniego.

Komisya szkolna nie może zatem ocenić o ile uzasadnioną jest prośba Antoniego Klebowicza.

Ponieważ jednak poprzednia działalność nauczycielska petenta była dodatnią, gdyż otrzymał w roku 1868 remunerację za udzielanie nauki niedzielnej w kwocie 20 zł., w roku 1870 uznanie za gorliwość, w tym samym roku nagrodę z funduszów krajowych w kwocie 50 zł., wreszcie w r. 1878 uznanie za gorliwość w udzielaniu nauki niedzielnej w godzinach nadliczbowych, ponieważ dalej miejscowa Rada szkolna w Mizuniu w dołączonych we wierzitelnym odpisie relacjach stwierdza panowanie w Mizuniu chorób nagminnych w latach od roku 1883 do 1885 wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycję Antoniego Klebowicza l. 843 przekazuje się c. k. Radzie szkolnej krajowej do zbadania, ewentualnie do przedłożenia odpowiedniego wniosku.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Henryka Ludwika Lercla, b. kierownika szkoły w Ujsolach o przyznanie emerytury.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej z petycji Henryka Ludwika Lercla, b. kierownika szkoły w Ujsolach o przyznanie emerytury.

Wysoki Sejmie!

Henryk Ludwik Lercel stabilizowany na posadzie nauczyciela w Ujsolach w r. 1879 został rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej w dniu 21. września 1887 l. 11.594 w drodze dyscyplinarnej za karę na posadę przy szkole ludowej w Suchej przeniesiony, a następnie rozporządzeniem z dnia 9. stycznia 1889 l. 20.443 orzekła Rada szkolna krajowa przeciw petentowi utratę prawa do emerytury.

C. k. Ministerstwo oświaty zatwierdziło pierwsze z pomienionych orzeczeń, zaś rekurs przeciw drugiemu uwzględniło z powodu, iż motywa tego drugiego orze-

czenia były oparte na nieprawomocnem jeszcze orzeczeniu dyscyplinarnem.

Rada szkolna krajowa wezwwała następnie petenta, aby do dni 14 objął obowiązki służbowe w Suchej.

Petent dołączył wprowadzić poświadczenie miejscowej Rady szkolnej w Suchej jako istotnie dnia 31. października 1890 a więc w oznaczonym czasie swe nowe obowiązki objął, atoli z petycji jego wynika, że swych obowiązków nie pełnił i do Ujsol powrócił, czyniąc ztamtąd zabiegi o przeniesienie go z powodu nadwątłego zdrowia w stan spoczynku.

W roku 1891 orzekła powtórnie Rada szkolna krajowa utratę praw petenta do emerytury z powodu samowolnego opuszczenia służby, a orzeczenie to zatwierdziło c. k. Ministerstwo oświaty.

W roku 1892 udał się petent do Wysockiego Sejmu z prośbą, o przyznanie mu emerytury. Petycja odnośna przysłała na porządek dzienny a Rada szkolna krajowa, której Wydział krajowy tę petycję do załatwienia odstąpił, załatwiła takową odmownie.

Również odmownie załatwiła Rada szkolna krajowa prośby petenta o przywrócenie mu posady w Ujsolach wnoszone w latach 1892, 1894 i 1895.

Petent nie dołącza orzeczeń dyscyplinarnych Rady szkolnej krajowej, to też komisya nie znając motywów tych orzeczeń, opierać się może tylko na wywodach petycji.

Z tych wywodów wynika, że tak pierwsze postanowienie Rady szkolnej krajowej, którem petenta przeniesiono do Suchej, jako też i drugie, którem uznano utratę praw jego do emerytury, są zupełnie uzasadnione, gdyż pierwsze było następstwem niemoralnego prowadzenia się petenta, zaś drugie opierało się na przepisie art. 35 ustawy szkolnej z roku 1889, który postanawia, że samowolne opuszczenie posady, a petent takową samowolnie opuścił, pozbawia prawa do emerytury.

Komisya szkolna nie może tedy zalecić łasce Wysokiego Sejmu petycji Henryka Ludwika Lercla, ani o ile takowa prosi o przyznanie mu emerytury, ani też o ile żąda polecenia Radzie szkolnej krajowej, aby go restytuowała na posadzie w Ujsolach lub też aby mu nadała inną posadę i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Henryka Ludwika Lercla l. 646 przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przy muje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji mieszkańców wsi Wołcza dolna o pomoc przeciw nadużyciom Dyrekcyi Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, tudzież takiej samej petycji mieszkańców wsi Towarnia.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej z petycji mieszkańców wsi Wołcza dolna l. 703 o pomoc przeciw nadużyciom Dyrekcyi Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, tudzież z takiej samej petycji mieszkańców wsi Towarnia L. 705.

Wysoki Sejmie!

Osadnicy w miejscowości Wołcza dolna w powiecie staromiejskim żalą się w petycji L. 703. na Dyrekcyę Towarzystwa ochrony ziemi w Wadowicach, że nabwszy od tegoż Towarzystwa w r. 1891 rozparcelowany obszar dworski w Wołczy dolnej, nie otrzymali dotychczas kontraktów kupna, że dyrektor tegoż Towarzystwa p. Franciszek Zalański nie dotrzymał swych zobowiązań i dopuścił się wyzysku, że wreszcie za wpływem tegoż dyrektora Towarzystwo ochrony ziemi zmieniło statut na niekorzyść petentów.

Taką samą petycyę wnieśli osadnicy we wsi Towarnia w powiecie Staromiejskim. Petenci udają się z nieokreśloną bliżej prośbą do Wysokiego Sejmu, aby wglądał w działalność Towarzystwa ochrony ziemi i uwolnił petentów od nadużyć Zarządu.

Zważywszy, że pretensye petentów, o ile odnoszą się do niedotrzymania zobowiązań ze strony Towarzystwa ochrony ziemi są prawnie prywatnej natury i jedynie tylko przez Sąd właściwy mogłyby być rozstrzygnięte;

zważywszy, że uzalenia petentów z powodu zmiany statutów Towarzystwa należą do spraw wewnętrznych tegoż Towarzystwa a Towarzystwo nie pozostaje ani pod nadzorem Sejmu ani Wydziału krajowego, wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyami osadników Wołczy dolnej i Towarni L. 703. i 705. przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje

wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej w przedmiocie petycji Celiny Borzęckiej przełożonej Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstanek w Kętach o uwolnienie realności od dodatków do podatków.

Sprawozdawca poseł d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej w przedmiocie petycji Celiny Borzęckiej przełożonej Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek w Kętach, o uwolnienie realności pod L. 328. od dodatków do podatków.

Wysoki Sejmie!

P. Celina Borzęcka przełożona Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek wybudowała w Kętach własnym kosztem budynek z kaplicą, w którym zgromadzenie otrzymuje ochronkę dla dzieci obojga płci i szkołę szycia i robót kobiecych dla dziewcząt uczęszczających do szkoły ludowej.

Do ochrony uczęszcza 80 dzieci, zaś do szkoły szycia 30 dziewcząt, z których tylko cztery opłacają za pobieraną naukę nieznaczne chesne po 1 zł. 50 ct. miesięcznie.

Budynek zakładu jako nowy uwolniony jest na lat 10 od podatków państwowych.

Przełożona Zgromadzenia prosi o uwolnienie budynku zakładowego od dodatków do podatku.

Komisya petycyjna zważywszy, że Zgromadzenie SS. Zmartwychwstanek nie posiada żadnego majątku własnego, — że przełożona Zgromadzenia, dom na ochronę i szkołę szycia z własnych funduszy postawiła, że użyteczność takiego zakładu i cecha wysoce filantropijna takowego nie może być kwestyonowaną — że znaczne korzyści tak materyalne jak i moralne płyną z tego zakładu tak dla miasta Kęt, jak i dla okolicy, że uwolnienie tego rodzaju budynku od dodatku krajowego do podatków, jeżeliby miało być precedensem na przyszłość, to w każdym razie precedensem nieszkodliwym, bo tylko w interesie kraju leżeć może, aby tego rodzaju zakłady najliczniej chociażby pod warunkiem uwolnienia od obowiązku opłaty dodatków krajowych powstawały, wyraża zasadniczą opinię, że prośba P. Celiny Borzęckiej zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie.

Zważywszy wszakże, że okoliczności podane w petycji jakkolwiek potwierdzone

przez Wydział Rady powiatowej Bialskiej i przez magistrat miasta Kęt powinny być wprzód dokładniej zbadane, wnosi komisya petycyjna.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę p. Celiny Borzęckiej L. 538. przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i do przedłożenia wniosku na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt gł-u nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Antoniego Kozaka, o zatrzymanie jego chorej córki w Zakładzie kulparkowskim.

Sprawozdawca p. d'Abancourt ma głos.

Sprawozdawca p. d'Abancourt (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej z petycji Antoniego Kozaka L. 1058 o zatrzymanie jego chorej córki w Zakładzie kulparkowskim

Wysoki Sejmie!

Zofia Kozak córka petenta przebywała dwukrotnie w roku 1895 w Zakładzie dla umysłowo chorych na Kulparkowie i na skutek opinii lekarskiej tegoż Zakładu, opuściła takowy wprawdzie jako nieuleczalna lecz jako bezpieczeństwu publicznemu nie zagrażająca.

Obecnie według aktów Wydziału krajowego nie przebywa już Zofia Kozak w pomienionym Zakładzie zaczęła prośba o zatrzymanie ją nadal w takowym stała się bezprzedmiotową.

Z tego powodu jak niemniej w obec orzeczenia lekarskiego, którem stwierdzono, że Zofia Kozak cierpi od urodzenia na niedołęstwo umysłu i jest spokojną, wnosi komisya:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Antoniego Kozaka L. 1058. przechodzi Sejm do porządku dziennego

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o petycji nauczycieli Bielowskiego, Matysiaka, Groela i Kobylińskiego o przyznanie im pięcioletnich dodatków.

Sprawozdawca p. Wachnianin ma głos.

Sprawozdawca p. Wachnianin (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji nauczycieli Bielowskiego, Matysiaka, Ant. Groela i Ko-

bylińskiego o przyznanie im pięcioletnich dodatków.

Wysoki Sejmie!

Nauczyciele szkół ludowych: Józef Bielawski w Brzeżanach, Wojciech Matysiak w Zatorze i Antoni Groel w Schoenangerze proszą, by Wysoki Sejm krajowy przyznał im w drodze łaski po jednym dodatku pięcioletnim w rocznej kwocie po 50 zł w. a.

Wymienieni nauczyciele stracili dodatki pięcioletnie na mocy art. 13. ustawy kraj. z d. 1. stycznia 1889 (Dz. ust. kr. nr. 16.), który opiewa, że nauczyciel po otrzymaniu posady, z wyższą płacą traci tyle z dodatków pięcioletnich, o ile płaca na nowej posadzie jest wyższą od płacy dawniejszej.

Nauczyciel Józef Bielawski otrzymał posadę z wyższą płacą w Brzeżanach 19. sierpnia 1890 r., Wojciech Matysiak takąż posadę w Zatorze w marcu 1890, a Antoni Groel 5. marca 1881.

Wszyscy więc petenci stracili dodatki pięcioletnie przed wejściem w życie nowej ustawy z d. 15. czerwca 1892 (Dz. u. kr. nr. 40.) znoszącej wprawdzie postanowienia art. 13. ust. kraj. z d. 1. stycznia 1889, ale nie działającej wstecz. Z tego powodu nie można petentom przyznać przywrócenia utraconych dodatków na mocy ustawy z d. 15. czerwca 1892.

Komisya szkolna nie może także osądzić, o ile gorliwie wymienieni nauczyciele pełnią swe obowiązki zawodowe i czy ich próśby zasługują na uwzględnienie w drodze łaski?

Komisya szkolna podnosi tylko tę okoliczność, że petent Matysiak służy w zawodzie szkolnym 21, a Groel 35 lat bez przerwy.

Nadto nauczyciel Groel obarczony liczną rodziną (posiada żonę i 9 dzieci) a płaca jego roczna z dwoma dodatkami pięcioletnimi wynosi tylko 500 zł.

Nauczyciel szkoły ludowej w Saphowie Hipolit Kobyliński użala się, że władze szkolne nie przyznały należących się pięcioletnich dodatków li tylko wskutek plotek nieuzasadnionych, nie przytaczając przy tem dowodów na to, że te wrzeczki okazały się bezpodstawnymi.

Komisya nie jest w możności wglądać w szczegóły próśby.

Komisya szkolna wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się próśby wymienionych nauczycieli Józefa Bielawskiego, Wojciecha Matysiaka, a szczególnie nauczyciela Groela Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia w drodze łaski.

Petycyę Hipolita Kobylińskiego odstepuje się do zbadania Radzie szkolnej krajowej i ewentualnego załatwienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy Kupno pow. kolbuszowskiego o zniżenie prestacyi szkolnej.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji gminy Kupno powiatu kolbuszowskiego o zniżenie prestacyi szkolnej.

Wysoki Sejmie!

Gmina Kupno powiatu kolbuszowskiego wniosła do Wys. Sejmu prośbę o zniżenie prestacyi szkolnych na potrzeby czyli na preliminarz dotyczącej szkoły, motywując swoje uzasadnienie, iż przy obliczeniu ryczałtów preliminarza na okres 10-letni w r. 1894 przez zapomnienie nie wstawiono kwoty wydatku rocznego 80 zł., którą powyższa gmina na podwoje po księdza katechetę do tejże szkoły ponosić z własnych funduszy musi.

Prócz tego, że gmina powyższa płaci o 4 zł. 11 ct. rocznie wyższą należność na preliminarz szkolny, jakby to z art. 7. obowiązującej ustawy szkolnej z r. 1894 Nr. 49 według 10 % stałych podatków płacić należało i dlatego żąda, by fundusz szkolny krajowy corocznie przyczyniał się gminie z kwotą 84 zł. 11 ct. na ściśle miejscowe potrzeby szkolne.

A dalej w następnych punktach odstepuje zupełnie od rzeczy, i żąda:

I. by znieść ustawę zakazującą pisarstwo pokątne;

II. by znieść należność 17½ centów za doręczenie pism sądowych nie podając motywów, w jaki sposób miałyby się strodom kawałki sądowe doręczać;

III. by znieść rozporządzenie c. k. Starostwa w Kolbuszowej z dnia 26. listopada 1895 L. 20.077 zdążające do uregulowania rocznego wynagrodzenia oglądaczom zwłok przez wstawienie do preliminarza gminnego.

Otóż ponieważ gmina Kupno jedną petycyą objęła różnego gatunku zażalenia na obecne urządzenie bądź to administracyjne, bądź też sądowe, a komisya szkolna w swoim zakresie działania nie czuje się kompetentną do rozstrzygnięcia tych róż-

żnokwestyjnych zażeń, przeto nie może wchodzić w merytoryczny rozbiór prośby gminy Kupno, tem bardziej, że nawet co do pierwszej kwestyi preliminarza szkolnego, prośba ta nie jest poparta ani dowodami autentycznymi co do opłacanych podatków tak przez dwór jak i gminę, lub też wykazu potrzeb i wydatków szkolnych, a wreszcie podpisem i pieczęcią tak Rady szkolnej miejscowej jakoteż Zarządu szkoły, a wreszcie konkurującego obszaru dworskiego — i dlatego

Komisya szkolna wnosi:

Nad petycyą gminy Kupno powiatu kolbuszowskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji zwierzchności gmin Siedleszczany i Nagnojów (pow. tarnobrzeski) o zezwolenie na zastosowanie ustawy szkolnej z dnia 24. kwietnia 1894 przy repartycji kosztów budowy szkoły.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. **Kramarczyk** (czyta):

Sprawozdanie

komisji szkolnej o petycji zwierzchności gmin Siedleszczany i Nagnojów powiatu tarnobrzeskiego o zezwolenie na zastosowanie ustawy szkolnej z dnia 24. kwietnia 1894 Dz. ust. kr. Nr. 49 o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych.

Wysoki Sejmie!

Zwierzchność gminna Nagnojów wspólnie z zwierzchnością gminną Siedleszczany wniosły prośbę do Wysokiego Sejmu o zastosowanie ustawy szkolnej z d. 24. kwietnia 1894 Nr. 49 §. 9. celem repartycji kosztów budowy szkoły nowej na terytorjum gminy Nagnojów zbudować się mającej wspólnie dla gminy Nagnojów i Siedleszczany podając w motywach swoich co następuje:

I. że gmina Nagnojów i Siedleszczany stanowią dwie bardzo małe wioski liczące tylko po 40 domów i że obie te gminy razem utrzymywały poprzednio własnym kosztem prywatną szkołę, która jednakże przed 7-miu laty została zamienioną na szkołę etatową, wskutek czego dotychczasowy prywatny lokal okazał się za mały, a Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu reskryptem swoim z dnia 30. marca 1894

L. 189 oraz reskryptem z d. 1. maja 1894 L. 395 według opinii inspektora szkolnego postanowiła zarządzić konieczne wystawienie budynku szkolnego na terytorium gminy Nagnojów kosztem 3.300 zł. jak załączony plan oraz orzeczenie c. k. krajowej Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu z dnia 1. maja 1894 L. 395 wyraźnie okazuje.

Obie powyższe gminy widząc niemożność postawienia budynku szkolnego własnym kosztem, gdyż są tak małe i ubogie, że pierwsza płaci stałych podatków zaledwie 379 zł. 54 ct., a druga wraz z obszarem dworskim płaci razem 502 zł. 37 ct. a majątków gminnych nie mają własnych, gdyż znów dochody od obligacyi u pierwszej gminy wynoszą 2 zł. 50 ct., a drugiej zaledwie 5 zł., przeto wniosły prośbę do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnobrzegu o zwolnienie ich od przymusu budowy szkoły przynajmniej na lat trzy, czego jednak Rada szkolna okręgowa nie uwzględniła i obie powyższe gminy do stawiania budynku szkolnego zmusiła.

Komisya szkolna mając przed sobą wszelkie możliwe uzasadniające motywa, wskazujące na konieczność wybudowania w tejże miejscowości nowej szkoły, czyni następujące rachunkowe obliczenie wyżej podanych kosztów i tak:

Ponieważ w obydwóch powyższych gminach razem z obszarem dworskim podatki stałe wynoszą kwotę 881 zł. czyli w zaokrągleniu 900 zł., dlatego należytość roczna nie mogąca obciążać w jednym roku więcej jak 40% do podatków w myśl wyżej powołanych zobowiązujących ustaw o budowie szkół ludowych wynosi 360 zł., co przez lat trzy uczyni razem 1.080 zł., a ponieważ koszta budowy są obliczone na 3.300 zł., przeto obowiązek spada na fundusz krajowy szkolny do przyczynienia się kwotą 2.220 zł., dlatego

Komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycję gminy Nagnojów i Siedleszczany o budowie szkoły odstępuje się Radzie szkolnej krajowej do bliższego zbadania i ewentualnego udzielenia z funduszu szkolnego krajowego odpowiedniej kwoty.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji mieszkańców miasteczka Sokołówki (powiatu złoczowskiego) o wyjednanie im

u c. k. Zarządu kolei państwowych przystanku kolejowego w miejscowości Konty.

Sprawozdawca poseł Theodorowicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Theodorowicz (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej o prośbie wniesionej przez mieszkańców miasteczka Sokołówki pow. złoczowskiego o wyjednanie im u c. k. zarządu kolei państwowych przystanku w miejscowości Konty.

Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy miasteczka Sokołówki pow. złoczowskiego proszą, ażeby Dyrekcya c. k. kolei państwowych zechciała otworzyć przystanek w miejscowości Konty podając, że miasteczko Sokołówka odcieciem jest od wszystkich stacyi kolejowych drogami błotnistymi i nie do przebycia w czasie roztopów wiosennych i słotnej pory w jesieni, stąd pochodzi że handel a tem samem i rozwój tej miejscowości utyka dla braku bliskiej i dobrej komunikacyi.

Podług świeżo w tym kierunku zasięgniętych informacji okazuje się że miasteczko Sokołówka jest od najbliższej stacyi Ożydów oddalone o 10 kilometrów, zaś od Kontów o 4 kilometry drogi.

Powyższe przedstawienie rzeczewistego stanu rzeczy, powodowało komisję iż uznała, że prośba niniejsza zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, jeżeli zarząd c. k. kolei państwowych nie będzie stawiał jakich przeszkód i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę mieszkańców miasteczka Sokołówki odstępuje się c. k. Rządowi do przychylnego załatwienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji p. Waleryana Krzeczunowicza i p. Stefana Wiśniewskiego o poparcie w ministerstwie komunikacyi ich prośby o zarządzenie, aby na przystanku kolejowym w Podborcach można było nadawać i odbierać także towary.

Sprawozdawca poseł Słotwiński ma głos.

Sprawozdawca p. Słotwiński (czyta):

Sprawozdanie

komisji petycyjnej z petycji p. Waleryana Krzeczunowicza i p. Stefana Wiśniewskiego o poparcie w c. k. Ministerstwie komunikacyi ich prośby o ustanowienie przy przystanku kolejowym w Podborcach prze-

stanku dla nadawania i odbierania towarów.

Wysoki Sejmie!

Pp. Waleryan Krzeczunowicz właściciel ziemski i Stefan Wiśniewski przełożony obszaru dworskiego wniosli jeszcze w r. 1894 do W. c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu prośbę o urządzenie na drodze żelaznej Arcyksięcia Karola Ludwika a mianowicie na linii Lwów-Krasne przy przestanku dla ruchu osobowego w Podborcach także przystanku dla ruchu towarowego. — Na prośbę tę nie otrzymali pp. Waleryan Krzeczunowicz i Stefan Wiśniewski dotychczas odpowiedzi i dlatego udają się do W. Sejmu z petycją o poparcie tej prośby.

Z uwagi, że na linii Lwów-Krasne odległość pierwszej stacyi do nadawania i odbierania towarów a mianowicie stacyi Lwów-Podzamcze od najbliższej takiej stacyi Barszczowice wynosi 17 kilometrów, która to odległość przez wzgląd na bliskość stolicy kraju koronnego jest absolutnie za wielką, z uwagi dalej że miejscowość Podborce leży prawie w połowie drogi między stacyami Lwów-Podzamcze i Barszczowice, bo w 9-tym kilometrze, jakoteż z uwagi, że miejscowość Podborce i okoliczne miejscowości jako to: Prusy, Laszki, Pikułowice, Kamienopol i inne, z powodu urodzajności ziemi mają duży zbyt ziemioplodów, który to zbyt jest z powodu oddalenia od stacyi towarowych nader utrudnionym, bo ziemioplody po 8 do 10 kilometrów na wozach transportować trzeba, podczas gdy w razie otworzenia stacyi towarowej w Podborcach największa odległość tej stacyi od powyższych miejscowości wynosiłaby tylko 3 kilometry, a nakoniec zważywszy, że powyższe wyżej wymienione miejscowości nie mają dróg bitych, mają bowiem tylko drogi gminne, z powodu braku kamienia nie dające się w należytem utrzymać stanie, zauważając zresztą że w Podborcach i okolicy produkcya buraków cukrowych postępy robić zaczęła, co przy utrudnionych środkach transportowych nie tylko należycie rozwinaćby się nie mogło, ale musiałoby upaść.

Komisya petycyjna wychodząc ze stanowiska, że otworzenie na drodze żelaznej Karola-Ludwika a mianowicie na linii Lwów-Krasne w miejscowości Podborce stacyi do nadawania i odbierania towarów jest potrzebnem i pożytecznem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję pp. Waleryana Krzeczunowicza i Stefana Wiśniewskiego o utworze-

nie stacyi towarowej w miejscowości Podborce udziela się c. k. Rządowi do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Lejzora Sziffa i Dawida Torgacza, dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych w pow. Fryszackim o rozwiązanie umowy dzierżawnej lub obniżenie do połowy czynszu dzierżawnego.

Sprawozdawca poseł Słotwiński ma głos.

Sprawozdawca p. Słotwiński (czyta):

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Lejzora Sziffa i Dawida Torgacza, dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym Fryszackim o rozwiązanie umowy dzierżawnej lub obniżenie do połowy czynszu dzierżawnego, wynoszącego rocznie kwotę 1802 zł. w. a.

Wysoki Sejmie!

Lejzor Sziff i Dawid Torgacz zadzierżawili prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych od wódki i piwa w okręgu sądowym Fryszackim na czas pięcioletni od d. 1. stycznia 1895 poczynszy i zobowiązali się opłacać tytułem czynszu dzierżawnego rocznie kwotę 1.802 zł.

Już w czerwcu 1895 udawali się Lejzor Sziff i Dawid Torgacz dwukrotnie do Wydziału krajowego z prośbą o obniżenie czynszu dzierżawnego do kwoty 1.200 zł. a. w. rocznie, prośbom tym jednak Wydział krajowy odmówił.

Obecnie wniosli Sziff i Torgacz, petycję do W. Sejmu z prośbą 1) o rozwiązanie zawartej umowy a w razie odmówienia tej prośbie 2) o obniżenie czynszu dzierżawnego do połowy a zatem do kwoty 901 zł. w. a. rocznie.

Prośbę swą opierają petenci na tem, że lud wiejski z powodu niedostatku wstrzymuje się od używania gorących napojów, że duchowieństwo zaleca ludowi wstrzeżliwość w spożywaniu napojów gorących, że Wydział Rady powiatowej w Jasle zaleca zwierzchnościom gminnym wzbraniać odbywania w karczmach weseli i zabaw z muzyką, że więc oni z tych wszystkich powodów na dzierżawie prawa poboru opłat konsumcyjnych dotkliwie ponoszą straty.

Okoliczności tych petenci nieczem nie udowodnili ani tychże nie uprawdopodobnili a poniesionych strat nawet nie wykazali.

Lecz gdyby nawet okoliczności te były prawdziwe, to i w takim razie nie uprawnialiby petentów do powyższych żądań, bo wedle §. 4. zawartego kontraktu za wydatność wdzierżawionego przedmiotu Wydział krajowy odpowiedzialności nie przyjął, a petenci wszelkich roszczeń do odškodowania z tytułu dzierżawy zrzekli się. Zresztą, okoliczności przywiedzione przez petentów na uzasadnienie ich prośby mogą być tylko przemijające, a stosunki mogą się łatwo na ich korzyść zmienić.

Z tych wszystkich powodów komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją Lejzora Sziffa i Dawida Torgacza o rozwiązanie zawartego z nimi kontraktu dzierżawy prawa poboru opłat konsumcyjnych, względnie o obniżenie czynszu dzierżawnego, przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje ostatni punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Zwierzchności gminnej w Podkamieniu koło Brodów o utworzenie Sądu powiatowego w Podkamieniu.

Sprawozdawca p. Karatnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Karatnicki (czyta):

Sprawozdanie

komisji prawniczej w sprawie petycji Zwierzchności gminnej w Podkamieniu koło Brodów o utworzenie nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Podkamieniu.

Sprawa utworzenia nowego c. k. Sądu powiatowego w Podkamieniu była już przedmiotem uchwały Wysokiego Sejmu, mianowicie 24. stycznia 1888. roku. Wysoki Sejm oświadczył się podówczas odmownie z powodu, że uważał istniejące w tej okolicy sądy za wystarczające, i że większa ilość gmin i obszarów dworskich, któreby miały wejść w skład nowego c. k. Sądu powiatowego sprzeciwiły się temu.

Obecna petycja gminy Podkamień nie wykazuje, czy i o ile zaszyły zmiany tego rodzaju, któreby odmienną uchwałą Wysokiego Sejmu wywołać mogły, komisya prawnicza wychodzi jednak z założenia, że organizacya z powodu wprowadzenia nowego postępowania w sprawach spornych może w tej sprawie już sama decydująco wpłynąć i dlatego wnosi:

Wysoki Sejm raczy chwalić:

Petycję Zwierzchności gminy Podkamień koło Brodów o utworzenie nowego

c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Podkamieniu udziela się Wydziałowi krajowemu do wszechstronnego zbadania w porozumieniu z c. k. władzami sądowymi i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana.

Proszę p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego jutrzejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Stanisław Niezabitowski (czyta):

Porządek dzienny

20. posiedzenia, 1. sesji, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego,

które się odbędzie w sobotę dnia 1. lutego 1896 o godz. 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień uchwały sejmowej z dnia 8. lutego 1895 tyczących się zapewnienia budowy projektowanej kolei lokalnej Delatyn - Kołomyja - Horodenka - Stefanówka.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

2. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji na restaurację katedry na Wawelu.

Sprawozdawca poseł Paszkowski.

4. Sprawozdanie komisji prawniczej: 1. o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie uchwał Wysokiego Sejmu dotyczących ustawodawstwa podatkowego i o należnościach prawnych (LW. 70.371/95); 2. o wniosku posła Pinińskiego (L. s. 130/95) tyczącym się: a) ulg w należnościach prawnych; b) reformy postępowania spadkowego i Notaryatu; oraz c) rozszerzenia i zaostrożenia przepisów karnych przeciw lichwie; 3. o wniosku posła Kramarczyka w sprawie powierzenia agend notaryuszów urzędnikom sądowym.

Sprawozdawca poseł Piniński.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Styły w przedmiocie zniesienia loteryi liczbowej.

Sprawozdawca poseł Wodzicki.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1894 i o preliminarzu tegoż funduszu na rok 1896.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

7. Sprawozdanie komisji bankowej w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji galic. Towarzystwa gospodarskiego w przedmiocie podniesienia chowu koni.

Sprawozdawca poseł Zamoyski.

9. Sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego. (Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, zasiłki, stypendya, fundusz przemysłowy)

Sprawozdawca poseł Goldmann.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Kemblów (pow. Mielecki) w sprawie ustanowienia rewizorów gminnych a zniesienia rewizorów okręgowych bydlą w powiatach pogranicznych.

Sprawozdawca poseł Brykczyński.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji obszarów dworskich i gmin Janowice i Wróblowice (pow. Tarnowski) tudzież Lusławice, Zakliczyn, Wesołów, Stróże i Filipowice (pow. Brzeskiego) o obwołanie prawego brzegu Dunajca.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji Wydziału powiatowego w Bohorodczanach tudzież gminy miasteczka Bohorodczany i gminy Sołotwina o regulację rzek Bystrzycy sołotwińskiej i nadworniańskiej.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

13. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycji gminy Żuraki (pow. Bohorodczańskiego) o regulację Bystrzycy Sołotwińskiej.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie wyłączenia przysiółka Sajków (pow. Rudki) z gminy Werbiża i przyłączenia do związku gminnego Horożany małej.

Sprawozdawca poseł Okuniewski.

15. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji zwierzchności gminy miasta Sokołowa o odpisanie kwoty 800 zł. 96 ct. a. w. na-

leżnej funduszowi krajowemu tytułem reszty zdeklarowanego datku na budowę drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

16. Sprawozdanie komisji drogowej z petycji Wydziału powiatowego w Stryju o subwencję na budowę drogi Synowudzko wyżnoschodnica i mostu na rzece Stryju w Kruzelnicy.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

17. Sprawozdanie komisji drogowej o petycjach drożników dróg krajowych o polepszenie bytu.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

18. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Tadeusza Pollo, majstra krawieckiego we Lwowie o udzielenie subwencji jednorazowej na częściowe pokrycie kosztów założenia wzorowej szkoły kroju we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

19. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji włościan gminy Zielonki pod Krakowem w sprawie nadużyć rzekomo popełnionych przez dawniejszą i obecną radę tejże gminy.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

20. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Mojżesza Rebhuhna o opust kwoty 600 zł. należnej funduszowi krajowemu z tytułu dzierżawy krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie pilzneńskim za rok 1895.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

21. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji obywateli miasta Brzostka w sprawie wyborów do Rady gminnej.

Sprawozdawca poseł Ochrymowicz.

22. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Rochny Kister, wdowy po nauczycielu religii izraelskiej w Mościskach, o wyjednanie wypłażenia jej nieletniemu synowi odszkodowania za doznane kalectwo.

Sprawozdawca poseł Ochrymowicz.

Marszałek. Następne więc posiedzenie jutro o godzinie 10. przed południem.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. wieczorem).